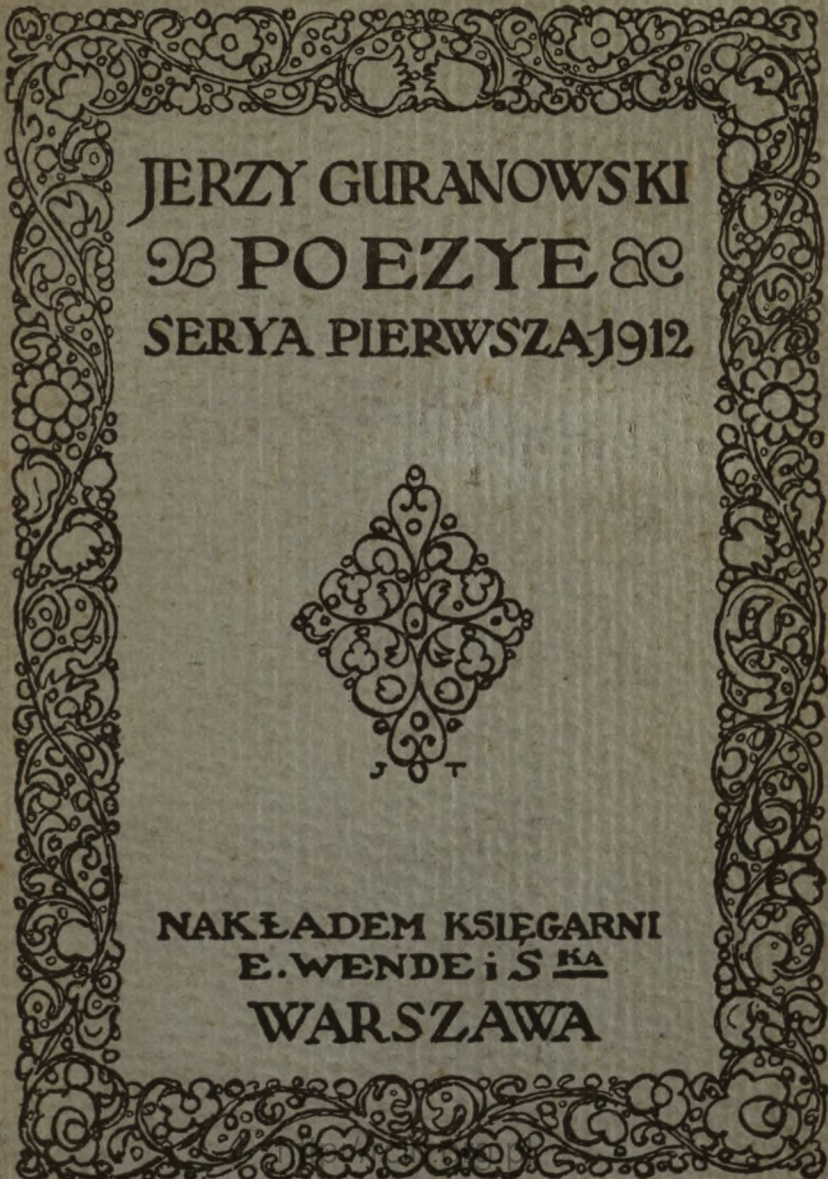


<http://rcin.org.pl>







JERZY GURANOWSKI  
∞ POEZYJE ∞  
SERIA PIERWSZA 1912



NAKŁADEM KSIĘGARNI  
E. WENDE i S<sup>KA</sup>  
WARSZAWA

**INSTYTUT**  
**BADAŃ LITERACKICH PAN**  
**BIBLIOTEKA**  
00-330 Warszawa, Nowy Świat 72  
Tel. 69-63-98

JERZY GURANOWSKI

PRAWA AUTORSKIE  
ZASTRZEŻONE

POEZYE

SERYA PIERWSZA

**POEZYE**

**SERYA PIERWSZA**

INSTITUT

WYDAWACTWA

WARSZAWA

ul. Chałubińskiego 17

tel. 24-44-42

WYDAWCA: WYDAWACTWO WARSZAWSKIE  
Ogólna Dyktanda i Bibliografia w Warszawie  
Wydawnictwo Literackie w Warszawie

PRAWA AUTORSKIE  
ZASTRZEŻONE. //

POZYW  
SERVA PIKWSZA

INSTITUT  
BIBLIOTEKI  
WARSZAWY  
KOP. W. MAŁANKIEWICZA  
1903

Odbito w Drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, w Warszawie.—Okładkę rysował Józef Tom.



JERZY GURANOWSKI



POEZYE

SERYA PIERWSZA

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-336 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SP.  
WARSZAWA. 

---

---

---

---

 1912

JERZY GURANOWSKI



POZYCJA

SERYA PIERWSZA

INSTITUT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-238 Warszawa, ul. Nowy Świat 13  
Tel. 26-88-93

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDELSER  
WARSZAWA

4042

<http://rcin.org.pl>

## I N D E X.

	<i>Str.</i>
POETA . . . . .	1—
Z CYKLU: Smutki . . . . .	3— 40
Nadzieje . . . . .	41— 49
Symfonje Poetyckie . . . . .	50— 86
POEMATY . . . . .	86— 96
Z CYKLU: Pani Muzyka . . . . .	97—110
Bunt Duszy . . . . .	111—115
Moce-Niemoce . . . . .	116—122
Dziecięce lata . . . . .	123—127
Erotica . . . . .	128 - 152
Słońce . . . . .	153—155
Burza . . . . .	156—158
Chmury . . . . .	159—160
Deszcz . . . . .	161—163
Jesień . . . . .	164—167
Pieśni o Złotym Ptaku . . . . .	168—169
Na swojską nutę . . . . .	170—172
Sny . . . . .	173—175
Rozłąka . . . . .	176—177
Pieśni czasu . . . . .	178—179
Listy . . . . .	180—182

	<i>Str.</i>
Z CYKLU: Klejnoty . . . . .	183—184
Tragedya . . . . .	185—192
Serce . . . . .	193—195
Taniec Zimy . . . . .	196—199
Pieśni fabryki . . . . .	200—201
Dzwon . . . . .	202—205
Staw . . . . .	206—207
ŚMIERĆ I WYZWOLENIE . . . . .	208—209
BAJKA . . . . .	210—213
PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI . . . . .	214—215
SONETY WAGNEROWSKIE . . . . .	217—219
Z CYKLU: Zwycięstwo . . . . .	220—223
Satyra . . . . .	224—229
NON OMNIS MORIAR! . . . . .	230

## E R R A T A.

<i>Str.</i>	<i>W utworze p. t.</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Winno być:</i>
5	Czasami chciałbym...	2-gi od góry	chciałbym
6	Na fali życia	12-ty " "	w dali
9	Król Smutku	ostatni	krwawych
11	Powiedz, dlaczego...	5-ty od dołu	półzwiędły
21	Gdy rwać się będzie..	3-ci od góry	moje
42	Mój Pałac	6-ty " "	pół-rubinowa
56	Symfonia „Tęsknota“	1-szy " "	Miłości złotą jesteś ty
58	„ „ „Upał“	2-gi " "	są jako sploty
„	„ „ „	8-my " "	półolepia
„	„ „ „	13-ty " "	jedną luną
78	„ Stworzenie Świata	5-ty " "	noc święta czarne
83	„ „Koniec Świata“	12-ty " "	kochanka
95	„ Stanze do miłości	4-ty " "	miłość
92	Prometeusz	6-ty " "	jakieś
„	Bohaterom	3-ci " "	zdmuchnięte
109	Preludjum VII	2-gi " "	ja dobrze znam
114	Tym, co w nizinach	3-ci " "	gardzę
„	„ „	9-ty " "	to puszczyk ponury
115	W mgławicę	5-ty " "	Co znaczy kochać! — Zwątpieniom— <i>apage.</i>
147	Tryumf miłości	3-ci " "	spiż
157	Burza majowa	4-ty " "	swą
175	Sen o szczęściu	3-ci od dołu	zbrzyżgan
187	Krwawy sen	10-ty " góry	niosłaś
199	Taniec Zimy	2-gi " "	niech nas niosą

*Skłoniam się do Ciebie, pływających wśród?*

*Ten wódni jest i pełni duszy,*

*Kto stał tam, jak gorzka górn!*

181	181	181
182	182	182
183	183	183
184	184	184
185	185	185
186	186	186
187	187	187
188	188	188
189	189	189
190	190	190
191	191	191
192	192	192
193	193	193
194	194	194
195	195	195
196	196	196
197	197	197
198	198	198
199	199	199
200	200	200

## POETA.

*Poeci — to są słów malarze.  
Mnie niebo tłem i na tem tle  
Świat wizyi moich wyobrażę,  
Wyśniony w złotej, cudnej mgle...*

*Tłum przyjdzie potem, skrzywi twarze  
I powie: ten maluje źle!  
Czy ja coś zetrę, czy coś zmażę?  
Jam nie jest trzcina, co się gniew!*

*Cóż wart jest wieszcz, gdy świat perfumy  
Kadzidel wonnych leje nań?  
Otacza w pochwa., pochlebstw szumy  
I niesie laurów hojną dań?*

*Cóż wart jest ten, kto posiadał tłumy  
Szablonem łatwych, płynnych zdań?  
Ten wielki jest i peten dumy,  
Kto stoi sam, jak górską grań!*

*Niech przyjdzie tłum, niech krzywi twarze,  
Niech mówi, żem malował źle,  
Ja nic nie zmienię, nic nie zmażę,  
Bo z duszy każde słowo me!*



## Z CYKLU „SMUTKI”.

Znasz chwilę w życiu, co promieniem zorzy  
Przeniknie w duszy najtajniejszy kątek  
I tam świątynię małą utworzy,  
Pełną łez cichych, wspomnień i pamiątek —

Wiedz: przyjdzie chwila, kiedy wszystkie znicze  
Zagasi życie wszechniszczącą falą  
I w gruzy liche świątynię powala  
Nieublagane losy tajemnicze.

### ZMIERZCH.

Codzień umiera cząstka duszy we mnie  
I codzień jestem na mych snów pogrzebie,  
Jak kłos od wichru chyłę się przyziemnie  
I cichą skargą szukam echa w niebie.

Mnie źle tak bardzo... W morzu tęsknot ginę,  
A myśli moje — chmury, sny złowieszcze,  
Staczam się zwolna w zwątpienia głębinę,  
Duszą umarły — ciałem żyję jeszcze.

Martwe me serce, martwe me marzenia,  
Mój mózg przeraża jakiś pomruk kruczy,  
Świat mi się cały w jeden ementarz zmienia,  
Po którym widmo śmierci się rozwłóczy...

## PIEŚŃ ŻALU.

Zaciskam pięście i krzyk w sobie tłumię  
Taki rozpaczny, jako wieher halny,  
Jak ten ocean zwątpienia nawalny,  
Który Twa dusza jeno odczuć umie!

O, uciec z Tobą na brzeg morza skalny  
I pić osłode w sennych fal poszumie.  
Co skałom piersi nadstawiają dumnie...

. . . . .  
Nie, nie za życia! Spokój dla mnie — w trumnie.

## DO SERCA OBIE PRZYCISKAM DŁONIE...

Do serca obie przyciskam dłonie  
I pilnie słucham i pilnie baczę,  
Jak dziwnie słabo w piersi kołacze,  
Niby w pękniętym, pół-niemym dzwonie...

Sznur ptactwa czarny w lazurze kracze,  
I tchnieniem śmierci w mą duszę wionie...  
Chwila — uderzę, sercem wydzwonię  
Me lzy palące, me sny tułacze!

Pójdę na lasy, na góry, błonie,  
Nad szare chaty nędzne, prostacze,  
I nad pałace, kędy bogacze,  
By pieśń wydzwonić o słońca zgonie!

## CZASAMI CHCIAŁBYM...

Czasami chciałby zamknąć oczy,  
Pograżon w cichym śnie,  
Zapomnieć, że się ziemia toczy,  
Że pasmo godzin się jednoczy  
I że na ziemi źle...

Czasami zamknąć chcę powieki,  
Przedziwo wysnać dum,  
Chcę uciec w jakiś kraj daleki  
I raz pożegnać już na wieki  
Złych mar dręczący tłum!

Czasami chciałbym zamknąć oczy,  
Pograżon w cichym śnie,  
Zapomnieć, że się ziemia toczy,  
Że szczęście moje w łez omroczy,  
Że nikt nie kocha mnie...

## PRZY OKNIE.

Przy oknie staję późną już godziną,  
Nie idę jeszcze w me sieroce łoża,  
Bo myślę cicho, że Ty teraz może  
Patrzysz się w okno. Oczy we łzach giną...

Nie, spać nie pójdę, na dłoń głowę złożę,  
Wpatrzony w gwiazdy... złe godziny płyną,  
Świt już się skrada pierwszą mgłą przesina,  
Ja ciągle jeszcze patrzę w nieb przestworze...

I mnie się zdaje, że z niebieskich granic  
Sunie wprost ku mnie Anioł srebrnopióry,  
Lecz chmura groźna nie chce puścić za nie  
Anioła ku mnie! . . . . .  
. . . . . szcęk brutalny szklanie  
Z pobliskiej knajpy — to pijane ciury  
Wracają do dom...

### NA FALI ŻYCIA.

Jestem jak żeglarz na spienionej fali,  
Którego burza szalona uniosła,  
Ster mój strząskany, połamane wiosła  
I żadna przystań nie czeka mnie wdali.

Niosą mnie fale, jako myśli chyże,  
Opadło ramię, bezsilne me dłonie,  
Mig jeden jeszcze, a łódź ma zatonię  
W tym rozszalałym, beznadziejnym wirze!..

Zamykam oczy — niech mnie fale niosą!  
Nadziei zgasły ostatnie promienie —  
Przedemną morze wielkie nieskończenie  
I w twarz mi pluje fal spienionych rosą!

### ULICA.

Jakaż mną dziwna owłada tęsknica  
W jesienne deszczem rozelkane noce,  
Gdy mokrą taflą połyska ulica  
I rzęd latarni na wietrze migoce.

Każda latarnia zda się, by gromnica,  
To strzeli jaśniej, to skona w pomroce,  
Gdy płomień chyli wiatru nawałnica,  
Która się skarży, szydzi i chichoce.

Idę... nademną wicher, deszcz i ślota,  
A za mną cicha wlecze się tęsknota...

### PRZED WIOSNĄ.

Mówią mi ludzie, że na ziemi wiosna...  
Cóż, kiedy w duszy zimy smętek szary,  
Rozwiany w bezkres, niby mgieł opary,  
Choć w słońcu ziemia kąpie się radosna.

Me tęskne oczy patrzą w przestrzeń jasną —  
Hen buja ptaszę w lazurowej toni,  
Z pąka kwiat strzela o upojnej woni...  
Przedwczesne kwiaty znów pod szronem zasną.

I choć się wszystko nowem życiem budzi,  
Drżą w duszy mojej dawnych wspomnień echa,  
Mnie nic nie nęci, nie się nie uśmiecha,  
I tak mi smutno wpośród obcych ludzi.

Lipsk, 1908.

### MÓJ OKRĘT.

Mój okręt czeka na wiatr z krainy  
Dalekiej... jeszcze zwinięte żagle.  
Lecz w każdej chwili gotowy nagle  
Wypłynąć w morza szumne głębiny...

Podniosłem maszty do góry, reje  
I ster ująłem żelazną dłonią  
I czekam jeno, aż nad mórz tonią  
Z dalekich krajów wicher zawieje...

I dnie przechodzą i noce ciemne,  
Widziadeł groźnych i mar kohorty,  
Mój okręt drzemie wśród ciche porty  
I na te wiatry czeka daremnie...

### ROZBITY DZWON.

Wiszę na wielkiej, niebotycznej wieży  
Niemym, półmartwym i rozbitym dzwonem,  
Któremu nigdy nie będzie sądzonem  
Nieś echa nowe na świata rubieże...

Lecz gdy wiatr runie, mojem wstrząśnie łonem,  
Rozbite serce na mig opancerzy  
I dzwon donośnie, dzwon silnie uderzy,  
To dźwięk ten będzie serca mego zgonem...

O, długo jeszcze echa rozedrgane  
Bić będą w niebo chmurami zasnute,  
Aż zgasną ciche, coraz dalsze, bledsze...

I darmo zejda Anioły świetlane,  
By z dzwonu dobyć choćby jedną nutę,  
Bo jęk już żaden nie wzleci w powietrze...

## REZYGNACYA.

Jeżeli w księdze przeznaczeń pisano,  
Że słońca blaski na mnie spaść nie mogą,  
Że pójdę w życie wiecznej nocy drogą,  
Czekając próżno na świetlane rano,  
Jeśli mi danem będzie walczyć srogo  
I upaść wreszcie kolumną strzaskaną —  
Nie będę winił, przeklinał — nikogo.

O, jedno tylko! Chcę odejść w te światy,  
Którym są zwątpień nieznajome chwile,  
Gdzie ziemia czarna przytuli tak mile,  
A każda wiosna nowe zbudzi kwiaty...  
Wy, kwiaty moje, na szczęścia mogile  
Drzyjcie łąką rosy, siejcie aromaty  
I dzwońcie szeptem żem przeboleł tyle.

## KRÓL SMUTKU.

Mą tęskną głowę kładę na marmurze  
U mego okna. Ciebie wołam czule.  
Na zimny kamień ust pąsowe róże  
W cichą pieśczęotę rozedrgane tulę...

Noc... już śpi miasto, głucho kroczą stróże,  
I ludzie we śnie zapomnieli bóle...  
A ja, król smutku, ja, król ponad króle,  
Siedzę i dumam w krwawym łez purpurze..!

Z I M A.

Nagie drzewa — męki krzyże,  
Zgasły blaski zórz,  
W śmierci tańcu, dziwnym wirze  
Krażą płatki srebrno-chyże  
Obumarłych róż.

Wichru skargi, mowy bratniej  
Słuchać jeno chcę!  
Czemu serce w smutku matni,  
Czemu śnieg ten krwią szkarłatni  
Poprzez moją łzę..?

Czemu troska na ramiona  
Siada, jako ptak,  
Czemu struna naprężona  
Mego serca rwie się, kona,  
Czemu płacze tak?!

PIEŚŃ MĘKI.

Powiedz mi prawdę, bo ją słyszeć muszę!  
Powiedz mi, błagam, jaka mroczna siła  
W Twa się przejasną dziś zakradła duszę,  
Żeś w myśli krwawych dzikiej zawierusze  
W miłości ogrom na chwilę zwątpiła?!  
Mnie źle tak bardzo... zda się lodu bryła  
Tłoczy pierś moją, ja ginę z rozpaczy,  
Powiedz mi prawdę, powiedz, co to znaczy?!



Powiedz, tak błagam! Jakieś wkół widziadła,  
Śmiertelne lęki, zimny pot na skroni,  
Taka w mą duszę mroczna chmura spadła,  
Że przed rozpaczą nic mnie nie obroni!  
Dni jasnych wizya w morzu łez pobladła.  
Kryje się słońce w chmur ponurej toni  
I dzwon żałobny na zgon szczęścia dzwoni!..  
Otwórz mi duszę!

### POWIEDZ, DLACZEGO...

Powiedz, dlaczego mnie się świat wydaje  
Taki niekzemny i taki poziomy?  
Milezący, martwy, jako skalne złomy,  
Na których nigdy wonny kwiat nie wstaje?

Powiedz, dlaczego cały szych znikomy,  
Płytkich szablonów utarte zwyczaję  
Są mi, jak puste i jałowe kraje,  
Gdzie w miejsce zboża, pęki puste słomy?

Powiedz, dlaczego moja smutna dusza,  
Jak liść wpółzwiedły po ziemi się tuła  
I pod brutalną stopą się rozkrusza?

Powiedz! Tyś jedna, Jedyne, odczuła,  
Jaka się we mnie szarpała katusza,  
Gdy przemoc życia skrzydła w łańcuch kuła!

## W POMROCE DUM.

Zamykam oczy... we łzach mi bledną  
Słoneczne blaski w pomroce dum...

Niech serce pęka, wszystko mi jedno!  
Przedemną mary, widziałem tłum...

Nagle — Twa postać... i mroki rzedną,  
Jakgdyby w mroczny, gotycki tum  
Pieszczotą słońce wpadło bezwiedną...

## W PARKU.

Muzyka, tłumy, w świetle park się pławi,  
Drży szum natrętny, jakby roju trutni...  
Mnie gwar jarmarczny zaiste nie bawi,  
Ja i ma dusza idziem razem—smutni...

Ja i ma dusza... Blask latarni krwawi  
Wieczorne niebo w dwóch nastrojów kłótni...  
Drży szum natrętny, jakby roju trutni,  
Muzyka, tłumy, w świetle park się pławi...

## G O Ś Ć.

I znowu smutek w me okno zapukał,  
Ten gość, co często poetę odwiedza,  
Szedł do mnie chyżo i drogi nie szukał,  
Wie dobrze bowiem, kędy do mnie miedza...

I widmo smutku za mym siedzi stołem,  
Patrząc się w moje przerażone oczy,  
Jakby śmiertelnym, martwym oczodołem,  
Co krwią i łzami perlącemi broczy...

## O PURPUROWEJ ZACHODU GODZINIE...

O purpurowej zachodu godzinie  
Płacę samotny... za memi oknami  
W czerwieni słońce roztopione ginie,  
A łza mi każda mieni rubinami  
I krwawą smugą z pod powieki płynie...  
Świat skrył się cały za krwawymi mgłami,  
Dumam boleśnie o podniosłym czynie,  
Jak Anioł smutku nad szczęścia gruzami...  
Podobny jestem smukłej, wątlej trzcinie,  
Walczącej jeszcze z zimnymi wiatrami  
O purpurowej zachodu godzinie...

## PIEŚNI O SMUTKU KOCHANKI.

### I

Twój smutek dla mnie jest wielką świątynią,  
A ja w niej nakształł ognistej kolumny  
Płomiennych zniczów, które przed boginią  
Iskrą strzelają w strop sklepienia dumny...

Twój smutek dla mnie jest, jak morze wielki  
I jako niebo okolone mrokiem,  
W tem morzu giną moich łez kropelki  
I płyną razem z westchnieniem głębokiem...

Twój smutek dla mnie jest olbrzymią nawa,  
Kędy tajemne srebrzą się ołtarze,  
Gdzie myśl ma każda łez ofiarę krwawą  
I kir zwątpienia codzien składać każe.

Twój smutek dla mnie, to eud jasny, święty,  
Przed którym dusza pada na kolana,  
On—jako Chrystus na krzyżu rozpięty,  
Jako biel kwiatu, świeżą krwią zbryzgana...

II

Daj mi Twój smutek, ja go zabiorę,  
Usunę z drogi kwiecistej Twojej,  
W mą duszę, jakby w cenną amforę  
Twe lzy gorące, Jedyna, zlej...

Daj mi Twe smutki, ja o to proszę,  
Do Twojej ręki ustami lgnę,  
Choć tyle smutków w mej piersi noszę,  
I Twoje smutki też zabrać chcę...

III

Tobie tak smutno,  
Jak bladej róży,  
Zerwanej ręką losów okrutną  
I porzuconej w świat obcy, duży —  
Tobie tak smutno...

Tobie tak smutno,  
Jako ptaszynie,  
Gdy jej swobodne skrzydełka utną,  
Gdy jeno okiem po niebie płynie —  
Tobie tak smutno...

IV

Smutku kochanki, jesteś mi, jak kwiecie  
O czarodziejskiej, nieuchwytniej woni.

Smutku kochanki, motyw twój w wszechświecie  
W każdym przejawie, w każdej chwili dzwoni.

Smutku kochanki, jesteś mi klejnotem  
I doń się dusza w zachwyceniu modli,  
Ty jeden tylko dasz zapomnieć o tem,  
Że świat jest nędzny, a że ludzie podli.

### TEŚKNOTA.

Co to za siła, co to za potęga,  
Że wszystkie myśli, jakby w mgłę omota,  
Że najgłębszego duszy dna dosięga?  
To jest tęsknota, odwieczna tęsknota...

Choć w słońce lecieć bierze mnie ochota,  
Ona me skrzydła w rydwan mroku wprzęga,  
Mnie słońce jeno wążka, krwawa pręga,  
A nie promienność przeolbrzymia, złota.

Idę więc w światy i sam nie wiem poco,  
Bo czego szukam—dzisiaj, nie zobaczę  
I w mrocznej chmurze gwiazdy się nie złocą...

Zimni, nieczuli są na lzy tułaczę  
Ludzie — i czasem jeno ciemną nocą  
Wiatr razem ze mną żali się i płacze...

### VIA VITAE.

O życie, życie, moc twa czarne nicie  
W słońce zapłata

I ślania duszą, kwiatem chorym suszą,  
Z zaświata...

Wy, oczy, oczy, z poza łez omroczy  
Patrzycie,  
O, myśli, myśli, krzyż wam męki kreśli  
Te życie!

### Z DUM O BYCIE.

O, ziemio, ziemio, ogrom twój przeraża,  
O, lzo serdeczna, jakże jesteś drobna!  
Ty jesteś perle w dnie morskiem podobną,  
Ukrytej oczom błędnego żeglarza.

O, życie, życie, jakże twoja droga  
Jest krwią zbryzgana, ciężka i urwista!  
Miast drogowskazów — przerażenie, trwoga,  
Zamiast nadziei — tęskność wiekuista.

O, duszo ludzka, idziesz na bezdroża  
I spijasz gorycz aż do dna kielicha,  
I nie wiesz kędy świta dla cię zorza,  
Kędy zaś przepaść niewidzialna czycha.

### I CODZIEN...

I codzien większą we mnie jest tęsknota,  
I coraz bardziej duszą mą owłada...  
Jam jest, jak cicha, zapomniana grota,  
Gdzie blask się słońca nigdy nie zakrada,

A dusza moja — uchylone wrota,  
Przy których jeno cicha rozpacz siada  
I w czarne nici myśli krąg omota,  
Na oczy moje łez zasłona spada...

I czekam, czekam, kiedy róża błada  
Wstanie wśród słońca czerwiennego złota  
I codzienną większą we mnie jest tęsknota,  
I coraz bardziej duszą mą owłada...

### W GRONIE LUDZI.

Siedziałem w ludzi rojnym gronie,  
Wokoło pustej dzwonił śmiech,  
Mnie cichy smutek oplótł skronie,  
A w serce zimny powiał dech  
I rozkołysał serce w dzwonie  
Złowrogich przeczuć, w których tonie  
Kwiat duszy mojej... wśród tych ech  
Dalekich tęsknot myślą gonie.  
Wspominam ust Twych słodki grzech,  
Twe aksamitne, ciepłe dłonie...

Siedziałem smutny, bo tłum gwarny,  
Daleki, obcy dla mnie był,  
Taki poziomy, pusty, marny,  
Nieociosany, nakształt brył,  
A jam, by pomnik, słup cmentarny  
Na własnym grobie głazem tkwił,  
Jak marmurowy odłam czarny

W strop nieba patrząc, gdy ciężarny  
Kroplami deszczu w pierś mą bil  
I gradowymi ranil ziarny...

### ZOSTANIESZ SAM...

Zostaniesz sam, zostaniesz sam —  
Wciąż słyszę w wietrze, w szmerze ros,  
Jakiś wewnętrzny mówi głos,  
A jemu trudno zadać kłam —  
Zostaniesz sam, — zostaniesz sam...

Zostaniesz sam, zostaniesz sam...  
Jak pieśń podzwonna śmierci kos,  
Te słowa dźwięczą: złym jest los,  
Gdy mnie do zwątpień wiedzie bram...  
Zostaniesz sam... zostaniesz sam...

### KROPLE NA DRUTACH.

W nieb przestwór patrzę, dziś zasnuty  
Deszczową, srebrno-siną mgłą  
I widzę w górze gęste druty,  
Na których krople łzami drżą...  
Do drżącej kropli wzrok przykuty,  
Ona mi własną zda się łą...  
Do mokrych drutów myśli lgną  
I w przestwór płyną mgłą zasnuty...



## PLONY.

Już inne kłosa wszystkie wczoraj zżęto,  
Ja tylko jeden stoję, łan sierocy  
I czekam tęskny na mych plonów święto  
I schnę, i ginę wśród rozpaczny nocy...

Rzuca się na mnie śnieci rdza ta czarna,  
Niszcząca łany szybko i doszczętnie  
I umierają pełne, złote ziarna,  
A niebo patrzy na to obojętnie...

## PANI TĘSKNOTA.

Z za róż przewonnych, bzów żywopełta,  
Z za kwiatów krasy i barw powodzi  
Szara i cicha, jak z wód wychodzi  
Pani Tęsknota...

Patrz, patrz, jak nitka czarna się mota  
I na słońce przedzę zdradziecko godzi!  
Patrz, płynie falą przeciw mej łodzi  
Pani Tęsknota...!

## DO TROSKI.

Czemu ty, trosko, wznosisz miecz  
Damoklesowy nad mą głową?  
Na moich ustach wisi słowo  
Nadziei złotej! Trosko, precz!

Ty odejdz w ciszę, w noc grobową!  
O, słońce, słońce, duszę lecz  
I daj jej siłę pieśni nową!  
Ty wicherze, szalej, deszczem siecz,  
Ja z podniesioną pójdę głową,  
W twą zawieruchę!

### PRZEZ PASMO DNI.

Przez pasmo moich dni ponure  
Złocistych marzeń nić przewlekam,  
Spowity w smutków mroczną chmurę  
Na słońce czekam.

Ale te słońce wciąż zdaleka,  
Za niebotycznym troski szczytem;  
Czyż przedtem zginę, nim ze świtem  
Nań się doczekam?

### ŚLADY ŁEZ.

Pływały z oczu łez Twych grady  
Na list, co doszedł moich rąk,  
I patrzę, patrzę w ślad ich blady,  
On nakształt rosy w list ten wsiąkł...

I na serdecznych cichych mąk,  
Przeświętych tęsknot drogie ślady  
Me usta drżące dzisiaj kładę,  
Jako na kwiatu smutny pąk...

## GDY RWAĆ SIĘ BĘDZIE DUSZA STĘSKNIONA...

W przetęskne noce, o późnej porze,  
Gdy rwać się będzie dusza stęskniona,  
Śnić cicho będę, że w mojej łoże  
Schodzisz, kochanko... oczy otworzę,  
A gdy wyciągnę do Cię ramiona,  
To błysną wtedy poranne zorze  
I sen złocisty w mej duszy skona.  
Zatonę w wielkie łez gorzkich morze,  
A Ty daleko, luba, wyśniona,  
Łkać będziesz cicho o rannej porze  
I szeptać usty słodkie imiona...

## PUSTY DOM.

Znam jeden pusty dom,  
Gdzie wieczny leży cień  
I nikt nie wchodzi weń —  
Znam taki pusty dom...

Tam cegiel krwawych złom,  
Ku niebu strzela żerdź  
I czasem tylko śmierć  
Nawiedza pusty dom...

A wtedy nocą psom  
Na grzbiecie zjeży włos  
I wiatru cichy głos  
Deszczowym wtórzy łzom...

I huczy pusty dom,  
Melodyą dzikich pień,  
A gdy nastanie dzień  
Znów milczy pusty dom...

### PRYZNANIE.

Czasem się dusza ma w eichości przyzna,  
Że śmierci pragnie zakosztować czaru  
I do dna wypić z zapomnień puharu,  
Chociażby na dnie kryła się trucizna.

Mej duszy wstrętą światów jest szarzyzna,  
Pełna małostek i dzikiego gwaru,  
Dzisiejsze życie jak wnętrze Tartaru,  
Gdzie wre szalona dusz upadłych tryzna!

Czyż śmierć jedyna na serc rany blizna  
I moc posiadała ukojenia czaru?  
Czyż wśród zwątpienia, rozpaczy pożaru  
Niema ros srebrnych, które w duszę bryzną,

Jak w łono kwiatu?.. Moja podobizna  
Patrzy się we mnie, jak we mgłach oparu,  
Kryjących tafłę niemą i lustrzaną...  
I patrzę w obcą, jakby w twarz nieznaną...

## W PODRÓŻY.

### I

W dalekiem niebie spadła gwiazda złota,  
Chwila — lecącą widzę gwiazdę drugą,  
Przekreśla niebo złotej wstęgi smugą,  
I brylantową tęczą rozmigota...

I mnie się zdało, oczu Twych pieszczota,  
Wpółprzysłonięta rzes firanką długą,  
Błysła za okien niebieskich framugą,  
Dokąd na skrzydłach niesie mnie tęsknota...

Nie widzę świata i nie czuję jazdy,  
Bo patrzę jeno w dalekie granaty,  
Które by Wschodu przepyszne makaty,  
Tkane w promienne lez przezczystych gwiazdy...

### II

Dźwięczą koła, drżą łańcuchy,  
Dokąd pociąg chyżo jedzie  
W tak miarowe, zgodne ruchy?  
Dźwięczą koła, drżą łańcuchy —  
Chcę się spytać: — mój sąsiedzie,  
Czy do lubej pociąg jedzie?  
Ale braknie mi otuchy...

Tyle świata tam na przedzie;  
Dźwięczą koła, drżą łańcuchy —  
Nie do lubej pociąg jedzie...  
I żal serce ścisnął głuchy,  
I kwiat ust mych pała suchy...

Dźwięczą koła, drżą łańcuchy:  
Nie do lubej pociąg jedzie! —

### GASNĄCE ISKRY.

Gdy czasem przyjdzie popołudnie jasne,  
To wzbiera we mnie gorzkich łez potęga  
I myśl wspomnieniem w dni złociste sięga  
Kiedym posiadał słońce moje własne.

Słońce umiera... mnie na ziemi ciasno  
Ha, wir się zwątpień szalonych rozprzega,  
I wzbiera we mnie gorzkich łez potęga,  
A sny zuchwałe, jako iskry gasną...

O, dni zachwytów, cudu, zapomnienia,  
Czy też wróćcie? Czy kwiaty złamane  
Ożyją znowu, zapomną cierpienia?

Czy z mą kochanką wśród ogrodów cienia  
Znowu półbogiem pełnym mocy stanę,  
Gdy miłość ramię skuje do ramienia?

### GODZINA SMUTKU.

Już dawno, dawno tak mi źle nie było,  
Jak tym jesiennym, pochmurnym wieczorem,  
Dziś w sercu mojem rozkrwawionem, chorem  
Coś, jakby pękło, coś się zawaliło...

Wczoraj świat jeszcze myślom stał otworem,  
A dzisiaj serce w nadzieję zwątpiło  
I lży płynące darmo tłumię siłą,  
Wiatr mną kołysze, jak schyłym borem...

Śnię, żem na morzu — fal spienione grzywy  
Plują mnie pianą wprost w oślepie oczy,  
Rycząc szyderstwem: chciałeś być szczęśliwy,

A serce twoje robak zwątpień toczy!  
I na dno łodzi upadam nieżywy,  
A wkół się wszystko w milczenie jednoczy...

## ODCHODZĄCE SZCZĘŚCIE.

O, nie zatrzymasz szczęścia, gdy odchodzi  
Choćbyś oburącz chwycił jego szaty,  
Ja-m bólem takich doświadczeń bogaty,  
Dlatego ginę w gorzkich łez powodzi...

A kiedy uschną już ostatnie kwiaty  
I prosto w serce zimny sztych ugodzi,  
Odejdę cicho, jak skazańcy młodzi,  
Gdy śmierć otwiera ziemskich więzień kraty...

## FATALITA.

Za tysiąc możesz uciec bram  
I wejść w najcichszy duszy tum,  
A wciąż nie będziesz jeszcze sam,  
Za tobą pójdzie zwarty tłum



Szalonych marzeń, mrocznych dum  
Niezmymtym śladem krwawych plam.

I choć tysiące wzniesiesz tam,  
Dogoni ciebie rzeki szum,  
Dosięgnie życia nędzny kłam,  
Choć kędy duszy twojej chram  
Aniołom każesz stanąć dwum,  
By w miecz płomienny strzegli bram.

### KSIEGI ŻYCIA.

Od zamierzchłych już stuleci —  
Życie księgą jest otwartą,  
Czyn zaś ludzki księgi kartą —  
Mówią mędrzy i poeci.

Czasem księgi są tak czyste,  
By ożywcza wód krynica,  
Kaźda zda się ich stronica  
Iskrzy w ciche łązy rześiste.

Inne księgi dyszą siłą,  
Prawdą szczerą i otwartą,  
Jeśli kart z nich nie wydarto,  
Lub ich życie nie zbrudziło.

Są też księgi lśniące szychem,  
Karty puste — śniegu płatki,  
Wabiają tylko nas okładki  
Błyskotliwym swym przepychem.





W tych przelicznych ksiązek tłumie  
Mógłbyś szperać całe lata,  
Wyczytałbyś tajnie świata!..  
Lecz niewielu czytać umie.

Lecz niewielu treść wyryta  
W księgach życia serca wzruszy,  
Bo nie każdy w własnej duszy  
Wszystko widzi i wyczyta.

## MORZE ŻYCIA.

Sonet.

Chmury i morze... groźne dwa żywioły,  
Płyną zawrotne, rozszalałe piany,  
Wód obszar, jakby biczami smagany  
Przez potępione, straszliwe Anioły.

Huczą bezbrzeżne, wściekłe oceany,  
Łódź ma się chyli zalana napoły,  
A chmury groźne ścielą swe popioły  
I zadławiły słońca krąg świetlany.

Zamilkła lira... echo pieśni kona  
I serce w piersi zaledwie uderza, —  
Mgła przymrużyła oczy moje słońca...

Ja nie mam w sobie już siły szermierza,  
Nie krzepię myśli, opuszczam ramiona,  
Bo wiem, że nigdy nie ujrzę wybrzeża...

## CZARNA PRZĘDZA.

(Fragmenty).

### I

Ja-m się tak błakał wśród pustych pokoi,  
Wśród łez szalonych i rozpacznych dum,  
Myślałem, może muzyka ukoi  
Mych cierpień mękę, ale tam był tłum  
I mnie się zdało, że tuż u podwoi  
Śmierć stoi...

### II

Niech się raz skończy już walka szalona,  
Za mną żal idzie, jako pies ten gończy,  
Niech pęknie serce, niechaj nagle skona,  
Niech się to skończy!  
Niech się raz skończy ten zawrotny taniec,  
Najdzikszych zwątpień w siłę własnej mocy!  
Twa miłość była, jak wierny kaganiec  
Wśród mego życia beznadziejnej nocy...  
Żal mnie spowija w zimnej kir opończy —  
Niech się to skończy!

### III

I poco stawiam dom,  
O, poco?  
Chyba, że nie tym łzom,  
Co w oku mem migocą...  
I poco stawiam gmach,  
O, poco?

Kiedy nie dla mnie dach,  
A jeno śmierć i strach  
Przed mej rozpaczny nocą!

IV

Źle mi, ja ginę, taka rozpacz głucha  
Szarpie mem sercem, ogień piersi pali...  
Gdzie szczęście moje, gdzie wiara, otucha?!  
Ostatni promień w mrocznej kona dali...  
Bije deszcz w szyby, huczy zawierucha...  
Me serce płacze — czy Twe serce słucha?

V

O, jabym umarł z tak dziwną rozkoszą  
W te mgliste, sine, rozteśknione rano,  
Bo codzien myśli mnie na cmentarz noszą,  
Kędy nadzieje snów mych pogrzebano.  
O jedno tylko blade usta proszą:  
Splyń do mnie, Luba, by zjawą świetlaną  
I niech łyzy srebrne moje skronie zroszą!..

VI

O, życie, życie, jakie jesteś marne  
I jak poziome, pełne łez, goryczy!  
Patrzaj, do Ciebie tak się duszą garnę,  
A los dni nasze bezlitośnie liczy...

A kiedy przyjdą chwile ciężkie, czarne  
Rozłąki naszej — to się, Luba, boję,  
Że pęknie z żalu biedne serce moje!

### R Ó Ź E.

Kwitły w ogrodzie mym cudne róże,  
Takie przedumne w swojej purpurze,  
Jak królów krew!  
Dziś ręka losu tak nieoględna  
Zerwała róże... i płatki więdna,  
Słania się krzew.  
To marzeń róża  
W mrok się zanurza —  
Czy umrze już?  
W mej piersi łkanie  
Na okwitanie  
Pąsowych róż...

### PRZY WINIE.

Patrzałem w kielich, w pieniące wino  
Czerwone, jakby krew,  
Płynąłem do Cię myślą, dziewczyno,  
Jako zefiru wiew.  
Gwar był wokoło, przepych rozrzutny,  
A ja siedziałem samotny, smutny  
I piłem wino, jak krew...

### N O C.

Za mem oknem szumną rzeką  
Wielkomiejskie tętni życie,  
Mnie się wolno chwile wleka  
I myślami jam daleko,  
Zasłuchany w serca bicie.

Dźwięk muzyki zdala słyszę,  
Gdzieś pijački krzyk wybucha,  
Przerwie nocy głuchą ciszę,  
Mrok na chwilę rozkołyszę,  
By szalona zawierucha.

Czasem światła promień wpada,  
Tka na ścianie cień wzorzysty,  
Gdzieś bezdomny pies ujada,  
Czasem wicher skargą biada,  
Lub też załka deszcz perlisty.

Już przemija noc jesienna,  
Szron ustroił blade szyby,  
Wstaje słońca gwiazda dzienna,  
A mnie smutno tak, jak gdyby  
We mnie wstała lez gehenna...

Berlin, 1910.

## NA ME SAMOTNE...

Na me samotne, zimne łóżę  
Skloniłem głowę w smętku dum,  
Ulewa z wiatrem gra na dworze,  
A mnie opada zwątpień tłum.  
Czy jutro wstaną nowe zorze?  
Czy mojej duszy mroczny tum  
Naścież słońcu znów otworzę?

## KRACZĄ WRONY.

Kraczą wrony, wrony kraczą,  
Jaki mroczny jest ten głos,  
Cóż ich pieśni grobów znaczą?  
Jakiż tęskny wróżą los?

Wrony kraczą, kraczą wrony...  
Jak ponura pieśń mnie gra...  
I na moich dum zagony  
Schodzi mrocznych tęsknot mgła...

## MIASTO.

Sonet.

Olbrzymią masą, szarą, nieforemną,  
By z głębin morskich potworą gąbczastą  
Nawpółuśpione, mgłą zasnuć miasto  
Objęte nocą wstaje tuż przedemną.

Tu komin strzela, by ręką żyłastą,  
W gwiazdy złożoną nieba przestrzeń ciemną  
Gestem tyrana nad nędzotą ziemną,  
Nad niskich domków niewolniczą kastą.

Tu się kamienie rozpostarła pycha,  
Gdzie dusz tysiące w pół-śnie, pół-niewoli  
Pod jarzmem pracy zaledwie oddycha,

Tam znów pałace w cieniu drzew magnolji,  
Gdzie fontann szmery rozśpiewane z cicha...  
Patrzę, wciąż patrzę i me serce boli...

## ZNUŻENIE.

Sonet.

Jam tak znużony, że się kleją oczy,  
A na mem czole zda się obłok siada,  
W dalekiem niebie gaśnie gwiazd gromada  
I myśl się wolno senną falą toczy.

Ust Twoich koncha w moje usta spada,  
Nektar upojeń niosąc mnie uroczy  
I nagle jasność widzę wśród omroczy...  
Za chwilę znika złudzeń mara błada.

I znów znużenie gasi widzeń tęczę,  
Grażąc me serce w straszliwe omroki,  
Ujmuje skronie w bolesne obręcze...

Zegary szemrzą, czasu fal potoki,  
A myśli drzemią wśród nicie pajęcze...  
Tęskne me ręce łamię w mrok, głęboki.

## O ŚWICIE.

Płacz szwitu ziemię okrył szary,  
Ale nie dla mnie słońca świt —  
W poduszki głową tęskną wryt  
Chcę od rozpacznej uciec mary...

Bram otwieranych słyszę zgrzyt,  
Za oknem dnia się budzą gwary,  
Z dalekich fabryk świsty pary,  
A wśród chodników mokrych płyt.

Stapania ciężkie... dzień nadchodzi,  
Lecz nie przyniesie duszy nic,  
I noc nie zesza z moich lie  
Choć dzień na niebie... świt się rodzi...

### W UKOJEŃ CUDA DUSZA MA NIE WIERZY...

Na mojej piersi zda się kamień leży  
I serce moje bolesne przywala,  
Mnie zorza żadna ogni nie zapala,  
W ukojeń cuda dusza ma nie wierzy...

Jakaś się gorycz z krwią po żyłach szerzy  
I, by skazaniec przykuty do pala,  
Patrzę się jeno obojętny zdala  
Na czeze wysiłki życiowych szermierzy.

O, do stóp moich nigdy nie przybieży  
Mórz rozśpiewana i ożyweza fala,  
Mnie zorza żadna ogni nie zapala...  
W ukojeń cuda dusza ma nie wierzy...

### W WAGONIE.

Kładły się dymy na ugory  
Jakby umarłych marzeń cienie...  
Stała przy oknie... wzrok jej chory  
Ścigał ginące wdal przestrzenie...

Byliśmy sami, wagon pusty,  
I nagle, nie wiem, jak się stało,



Żem gorącemi musnął usta  
Jej delikatną rękę białą.  
Czy też ją kiedy znów zobaczę?  
Nie... lecz pamiętać wiecznie muszę,  
Jak się spotkały dwie tułacze,  
Dwie rozżęsknione, smutne dusze.

Heidelberg, 1911.

## NA SZLAKU MYŚLI.

Pytasz, dlaczego na te życie patrzę  
Pełen goryczy? Bo tak patrzeć muszę,  
Ludzie mi wzięli klejnoty najrzadsze,  
Serce gorące i otwartą duszę.

O, gdybyś chciała w tej szalonej mece,  
W tej smutku toni jeno ulżyć nieco,  
Skrzyłbym całunkiem Twoje słodkie ręce  
I wielbił pieśnią słodycz Twą kobiecą.

## W KAWIARNI.

Sonet.

Siedziałem smutny w jaskrawej kawiarni  
Wśród pustych ludzi olbrzymiego tłoku,  
A skrzypce łkały w smętnym kejkuku,  
Dziwnej melodyi, którą nucą czarni.

Zamknąłem oczy i siedząc na boku  
Prawie-m zapomniał, że wkół ludzie marni,  
Że siedzę w gwarnej i wstrętnej kawiarni,  
Wśród wrzawy, krzyku i tłumów potoku.

Bo w tej melodii łza zdrząła cicha,  
Jęk pokrzywdzonej i samotnej duszy,  
Którą los mściwy w mrok niewoli spycha,

A taka skarga myśli moje wzruszy  
I wszystkie nerwy dreszczami przenika,  
Dlatego srebrna łza mi z oka pruszy...

### PIEŚŃ O TROSCE.

Troska swym czarnym, pracowitym ściegiem  
Całuny zszywa, słońca krąg przesłania,  
A krzyk radosny w ciche zmienia łkania,  
Czyniąc człowieka własnej myśli zbiegiem.

I długo, długo, czekając świtania,  
Marzenia kwiaty ciche śpią pod śniegiem,  
Aż wiosna przyjdzie i ruczajów biegiem  
Obudzi kwiaty... Tak ja całowania

Ust Twoich czekam, tak mój smutek młody  
I moje myśli głodzone nadzieją  
Czekają wszystkie, kiedy troski lody

Pod Twego słońca pieczętą stopnieją  
I w dal popłyną, jako morza wody,  
Gdy się wszechwładne i wolne rozleją.

## PRZECHODZĄ DNIE ZA DNIAМИ.

Przechodzą dnie za dniami  
Spowite w tęsknot mgle,  
I oczy me za łzami,  
I sercu dziwnie źle...

Przechodzą tęskie noce,  
Nie widzą oczy gwiazd,  
Wokoło kwiatów moce,  
A ja — przydrożny chwast.

Padają na mnie pyły,  
Przydrożny rani źwir,  
Opadam zwolna z siły  
I w śmierci idę wir...

## SONETY LEŚNE.

### I. Poręba.

Kryje się słońce chmurą przysłonięte,  
Obłoki płyną w sino-mleczną dal  
Naksztalt leniwych i powolnych fal,  
W naturze cisza i dolce far niente...

Tu wszystkie drzewa bezlitośny drwał  
W wysokie sterty poukładał ścięte,  
Te co zostały — jakby trwogą zdjęte,  
A w ich konarach cichy szumi żal...

I mnie się zdało, że pni suchych stopy,  
Co w niebo strzelić dumną chciały wieżą,  
To szereg ludzi, dążących w niebiosy...

Że dziś pokotem zwyciężeni leżą  
I płaczą po nich jeno krople rosy,  
I lira moja, gdy w nią łzy uderzą...

## II. G a s z e z.

Cisza i spokój... wokół drzemiące świerki  
Patrzą się w niebo. Teraz nagle oto  
Słońce rzuciło roztopione złoto  
I zdobi igły w małeńkie iskierki.

Łzy, dni pojone rozpacznią tęsknotą  
Mój duch przepomniał i serca rozterki.  
Cisza i spokój... jeno szemrzą świerki  
I słońce leje roztopione złoto...

Zdala mnie różne dolatują głosy,  
Hen szumią jodeł rozśpiewane wierzchy,  
Tam dźwięk ostrzonej przez żniwiarza kosy...

Na ziemię senną ciche płyną zmierzchy...

Pieści mnie słońce, jak Twe wonne włosy...

## I NA MYCH USTACH NIE MAM ODPOWIEDZI...

Gdy pójdę czasem w odmetne ruczaje,  
W wielkiego miasta huczące potoki,

To, jakby dusza ma naprzeciw staje  
I pyta, dokąd kieruję me kroki  
Pośród szalonej i pustej gawiedzi —  
I na mych ustach nie mam odpowiedzi...

Gdy pójde czasem na łąki kwieciste,  
Ujęte w lasów ramę sinociemną,  
To dusza moja, mieniać w łyzy rzesiste,  
Znów, jako zjawą, staje tuż przedemną  
I pyta znówu, dokąd chęć mnie zbiera —  
A na mych ustach odpowiedź umiera.

## MARZENIE.

Daleko z Tobą być, daleko,  
Kędy nie sięga ludzki wzrok,  
Gdzie tłum nie szumi wstrętną rzeką,  
Gdzie nie dolata zgiełk i tłok!  
Zwilżoną patrzę dziś powieką  
Na drogę naszych szezęć daleką...

Daleko z Tobą być, daleko,  
Kędy nie dojdzie świata gwar,  
Choć pod pustyni słońca spieką,  
Gdzie palmy cienie koją żar!  
Zwilżoną patrzę dziś powieką  
Na drogę naszych szezęć daleką...

A T O M.

Chodzę samotny po mym pustym domu,  
Gdzie grobów cisza, kędy mrok ponury.  
Przed kim się skarżyć? Dusza pyta: komu  
Dać zajrzeć w głębię, jako słońcu w chmurze?

Ja, nędzny pyłek, rzucon wśród ogromu  
Wielkiego świata, chcę się piąć do góry,  
A los mnie strąca z podniebnego złomu  
W przepaście zwątpień, w ogień męki, który  
Zmienia mą wielkość w bezsilność atomu!

#### W SAMOTNI.

Zegary północ bija  
Powoli tu i tam...  
Samotny, nocą łkam,  
Że miłość ma niczyją...

Żalobne chmury kryją  
Złocistych marzeń chram...

Na ziemi stoję sam,  
A miłość ma niczyją...

## Z CYKLU „NADZIEJE“.

Jest dusza moja, jak zamknięta brama,  
Za nią mych marzeń tajemnicze ciemnie,  
Będziesz kołatać, pukać—nadaremnie!  
Ona się nigdy nie otworzy sama.

Na tysiąc zamków me tajnie zawarte,  
A kto tę bramę słów mocą otworzy,  
Będzie zwiastunem nowej, lepszej zorzy  
I nową życia zacznie pisać kartę.

## ZBROJNE-Ś TY, SERCE!

Zbrojneś ty, serce, w nieziemskie moce,  
Kiedyś przetrwało tyle męczarni,  
Żeś w rozelkane samotne noce  
Nie zgasło we mnie, jak błysk latarni  
Pod teńnieniem wichrów, w mroku rozterce —  
Zbrojneś ty, serce!

Zbrojneś ty, serce i niewzruszone,  
Kiedyś nie pękło w łzawej tęsknicy,  
Żeś cierpień zniosło krwawą koronę,  
Żeś nie zginęło w łez nawałnicy,  
Choć cię zwątpienia rwały oszczercze!  
Zbrojneś ty, serce!

## MÓJ PAŁAC.

Pałac mych marzeń — to gmach złocisty  
W malachit zdobny, marmur, jaspisy,  
Tam lśnią fontanny, by ametysty  
I w lazur nieba patrzą irysy.

Tam, w tym pałacu jedna komnata  
Napół złota, wpółrubinowa,  
Cała się w kwiaty i bluszcz oplata,  
I w tej komnacie — moja królowa!

A na jej progu ma dusza stoi,  
I dniem i nocą sprawuje czaty,  
By do królowej złotych podwoi  
Nie przyszedł smutek, jak cień skrzydlaty.

A na jej progu me serce stoi  
I dniem i nocą na ciągłej warcie  
I czeka cicho na tych podwoi  
Błogosławione, jasne otwarcie...

## WIDZENIE.

... i moim oczom zablysło zjawisko,  
Rycerz, a na nim ze słońce kuta zbroja,  
Więc pytam z trwogą: jakie twe nazwisko? —  
A rycerz mówi: jestem Dusza twoja!

Wtem mar wypęły przeraźliwych roje,  
Ścieląc się w chmurę nad mą głową nisko...



Kto wy jesteście? Nie podchodźcie blisko!  
A rycerz mówi: to są Myśli twoje!

I nagle piękna, przejasna dziewoja  
Zrywa w słońce groty owych mar kolisko  
I gwiazd tysiące z pod jej stóp wytryska,  
A rycerz mówi: to jest Miłość twoja!

### NA NOWE SZCZĘŚCIE.

Wiem poco stawiam dom,  
Wiem poco,  
Mym cudnym, mocnym snom,  
Co się przepychem złocą!

Wiem czemu stawiam gmach,  
Wiem czemu,  
Chcę dać ochronę, dach  
Nowemu szczęściu memu.

### W CISZY.

Ach, jak to dobrze, że już teraz ciemno,  
Że w domu wszyscy naokół posnęli,  
W tym gwarze pisać — pokusą daremną!  
Ach, jak to dobrze, że już teraz ciemno  
I że Jedyna, jesteś znowu zemną,  
A razem z Tobą i ciszy anieli...

Gwiazdy się złocą nad powłoką ziemną,  
Promień księżycy czasem w okno strzeli,

A mnie tak dobrze, że już teraz ciemno,  
Że cisza, spokój, — że Ty jesteś zemną  
I w domu wszyscy naokół posnęli...

### A JAK TO BYŁO...

Sonet.

I życie moje, będące pustkowiec  
Dziś się zmieniło w przebogate lany,  
Bo Ty nań zesłaś jak siewca świetlany,  
A jak to było, dzisiaj Ci opowiem.

Niebo zasnutę było chmur ołowiem  
I wiatr dał zimny... byłem tak znękaný,  
Wpatrzony w duszy, w mego serca rany,  
Tak zniechęcony i smutny, albowiem

Już nie wierzyłem w ciche szczęście ziemne.  
Nagle Ty przyszłaś, stanąłem jak wryty,  
Bo mnie urzekły oczy złotociemne...

I myśl z przepaści w górskie poszła szczyty,  
-Jak proch opadły kajdany przyziemne,  
-Ja-m znów duch wolny, z szarości wyzbyty!

### ODZYSKANEJ.

Patrz, jeszcze czekam, aż zorza potężna  
Wzejdzie ze smutków i zwątpienia morza,  
Wtedy pieśń moja znowu niebosiężna,  
W śpiżowe dźwięki nanowo orężna,

Jako ta burza popłynie w przestworza!  
Patrz, jeszcze czekam...

Patrz, czekam jeszcze, aż serce kochanki  
Znowu gorąco i silniej zabije,  
Gdy pod trosk śniegiem zakwitną sasanki,  
W wiosenne słońcem rozsiane poranki  
I mara smutków na zawsze się skryje —  
Patrz, jeszcze czekam...

### LAUDEMUS.

Cześć ci, naturo,  
Za Twe wielkie dzieła,  
Za to, że budzisz w łonie ziemi życie!  
Pycha się ludzka przed tobą ugięła  
I ptak cię uczył pieśnią swą w błękiecie,  
Więc, ja dziś chwytam za natchnione pióro—  
Cześć ci, naturo!

Cześć ci, naturo,  
Za słoneczne blaski,  
Za mroki nocy, że cierpienia koją,  
Cześć ci za wszystkie czarodziejskie łaski,  
Jakie dziś zsyłasz w tęskną duszę moja  
Aż pieśń olbrzymią zrywa się wichurą —  
Cześć ci, naturo!

Cześć ci, naturo,  
Za twój grom, pioruny,

Za przepotężne w niebie błyskawice,  
Tyś mi wskazała złote w lirze struny,  
Tyś rozproszyła zwątpień mych mgławice,  
Które myśl moją otoczyły chmurą —  
Cześć ci, naturo!

Cześć ci, naturo,  
Za me łzy z pod powiek,  
Za przetęsknione, smutne dni w rozterce!  
Ja-m jest przed tobą jako proch ten — człowiek,  
Ale część z ciebie zesła w moje serce,  
Więc niechaj chwyćę za dziękczynne pióro —  
Cześć ci, naturo!

### PRZECZUCIE.

Dziś nasze słowa tchną goryczą,  
W nich tyle żalu, lez tęsknoty,  
Lecz przyjdzie dzień, że, jak klejnoty,  
Anieli zbiorą je i zliczą.

I lez zastygłych będą groty  
Podobne kryształowym zniczom,  
Rosie, wsłuchanej w pieśń słowicza...

### NIE PYTAJ...

Nie pytaj szczęścia złotych ołtarzy,  
Czy Twoją drogę uściela w kwiecie,  
Nie pytaj smutku, czy Ci na twarzy  
Rozsnuje zmarszczek tragiczne siecie.

Nie pytaj słońca złotej poźogi,  
Czy na Twą głowę ześle promienie,  
Nie pytaj, kędy zapomnień progi,  
Gdzie snów ukojeń szemrzą strumienie.

Nie pytaj kędy złudzeń miraże,  
Aby się potem dusza zachwiała,  
Lecz idź, gdzie serce Tobie rozkaże  
I wierz, że znajdziesz, coś znaleźć chciała!

### ODA DO ŻYCIA.

Pięknem jest życie!  
Choć na każdym kroku  
Przemoc i krzywda zgodnym idą spolem,  
Choć sława ziemską na pochlebstw obroku,  
I ten na czele, kto z miedzianem czołem,  
Lub w obłud, kłamstwa i fałszu habicie —  
Pięknem jest życie!

Pięknem jest życie!  
Chociaż troski siła  
Ryją sieć zmarszczek na pogodnej twarzy,  
Choć orłom dumnym los podcina skrzydła  
I najpiękniejsze kwiaty uczuć warzy,  
Choć celem życia — jeno w grobie gnicie —  
Pięknem jest życie!

Pięknem jest życie  
Z jego dziwną mocą,  
Co w zieleni lasy przystraja i łąki,

Co złudę szczęścia daje ludziom nocą  
I zwiastunami śle szare skowronki  
By hen śpiewały kędyś w nieb błękiecie —  
Pięknem jest życie!

### PO DZIEŃ DZISIEJSZY:

To już minęło i nie wróci więcej  
I dziś się jeszcze moje serce lęka,  
Kiedy pomyśli, jak straszną udreka  
Była dusz naszych... Z piersi Twej dziewczęcej  
Rwała się skarga łzami przesiąknięta,

Taka straszliwa, taka nieobjęta  
Rozumem ludzkim, niby oceany  
Wód rozszalałych! Te krwawiące rany  
I lzy szaleńcze i rozpaczy pęta  
Po dzień dzisiejszy dusza ma pamięta...

### W MEJ LIRY STRUNACH...

Myśl u mnie każda wnet się w pieśń zamienia—  
Czy smutek serce siecią zwil pajęczą,  
Czy też nadzieja cudną darzy tęczą,  
Łzy me, radości — cisza, czy cierpienia

W mej liry strunach odrodzone dźwięczą,  
A kwiat mnie słucha pełen zadziwienia,  
I lasy w mrokach tajemnego cienia,  
I białe śniegi, które szczyty wieńczą...

Myśl u mnie każda takim dźwięczy tonem,  
Jak srebrne źródło gdy z lodowców sączy,  
A potem wzbiera łożyskiem spienionem

I wszystkie wody dookoła łączy,  
By wstrząsnąć skały granitowem łonem  
I w morze wpadać, jako strumień rączy.

## POWITANIE SŁOŃCA.

Witaj mi, słońce! Jam tak spragniony  
Słonecznych blasków ulewy złotej,  
Rozchyłam okien moich zasłony,  
Z wyciągniętymi do cię ramiony  
Czekam twej cichej, jasnej pieśzcoty,  
Co śle mi nadziei złocianych gońce —  
Witaj mi, słońce!

## Z CYKLU „SYMFONJE POETYCKIE”.

### SYMFONJA I.

#### MIŁOŚĆ.

O ty, miłości, coś jest oceanem  
Huczącym, pieśnią gromową wszechświata,  
O ty, potęgo, co dwa ciała splata  
I schodzi nocą, a ginie nad ranem,

Czy jesteś bóstwem, czy z piekieł szatanem,  
Pieśń niechaj moja ku tobie ulata,  
Niechaj ci będzie, jak krwawa objata,  
Niechaj ci będzie potężnym organem,

Gdy rozedrgany bije w niebo dumny!  
Słuchają kwiaty, stoją nieruchome,  
Oczarowane żywiołową mocą,

I zda się greckie powstają kolumny,  
Kędy się snują postacie znikome,  
Objęte żarem miłosnym i nocą.

\*



Chyłą się usta, kwiaty grzechu,  
Krew się z słodyczą w jedno zlewa,  
Całunków cichych drży ulewa,  
Wciąż echo nowe niosąc echu.

Gorący wicher włos rozwiewa  
I w przyspieszonym łka oddechu  
Trwożliwej piersi biała mewa...  
Chyłą się usta, kwiaty grzechu...

Usta się chyłą purpurowe,  
Żebrzące łaski, pełne czaru,  
Purpurą różę obłąkane

I obietnice ślą zmysłowe  
Wśród namiętnego drzeń pożaru,  
Gorącym wiatrem kołysane.

\*

Chcę gorzeć z Tobą w jeden płomień,  
Wtulony w piersi aksamity  
I wziąć rozkoszy ziemskiej szczyty  
W szale, co nie chce znać poskromień!

W Twych ust korale memi wpity,  
Gdy mgła przesłoni oczu promień,  
Chcę skonać w wirze oszołomień!

Twych ust chcę poznać całowanie,  
Stulonej piersi wabne kwiaty,  
Zmysłowe włosów aromaty  
I ciche oczu Twoich łkanie...

Kryjące piersi porzuć szaty,  
Me usta będą szatą na nie,  
Utoniem z Tobą w snów Nirwanie!

\*

W płomienną miłość Ciebie oplote,  
Jak w róż pąsowych wonne girlandy,  
Wślizgnę się w włosy przemiekkie, złote,  
Jak wiatr gorący z jezior Ugandy!

Chcę ciepłem muskać piersi tęsknotę  
I jak szalone pragnę Orlandy  
Rozbudzić pieśnią świata martwotę!

Szukam ust Twoich... spowity w mroku  
Szukam ich ciągle, bo-m tak spragniony  
Wiktoryi-reggji, co raz do roku  
Otwiera kielich swój rozchylony.

Jam burzy falą w ciszy potoku,  
Piorunem zdzieram nocy zasłony  
I Ciebie szukam u mego boku!

O, gdzie Ty jesteś, kochanko szczodra,  
Kędy Twych ramion węzowe sploty,  
Kędy omdlałe z rozkoszy biodra,  
Kędy Twej piersi kwiat róży złotej?!

Atlasem ramion opleć mą szyję  
I daj mym ustom Twoich rubiny,  
Niech przy mej piersi mocniej zabije  
Piers marmurowa mojej Jedynej!

Niechaj ma dusza jak kwiat wypije  
Czar kropli rosy w świtu godziny,  
Niech płaszcz Twych włosów świat mi zakryje!

Złociste nici, przewonne włosy,  
Wy jako śpiewne, cudowne struny,  
Drżą w waszym szmerze zaziemskie głosy  
I jestem jako ten Chrystus bosi,  
Gdy w Maryi\*) włosach koił pioluny  
Męczarni krzyża... O, wy zwiastuny  
Dni takich jasných i pełnych pieśni,  
Że moja dusza kwitnie nanowo,  
Że jej się troska już żadna nie śni,  
Lecz huczy falą tak żywiołową,  
Że zmywa fałszów obłudne pleśnie,  
Pod którą ziemia cała się chowa,  
Że ideały słońce ucieleśni!

Kochanko moja, zejdź teraz ku mnie  
Chociaż na chwilę, na jedno mgnienie,  
A się rozśpiewam jak potok szumnie,  
Me pieśni będą jak wiatrów tchnienie,

Bo chcę zawołać w niebiosa dumnie,  
Że Ty mnie dałaś dziś zapomnienie  
O dniach niemocy i dum o trumnie!

---

\*) Magdaleny.

Czemu nie idziesz? Wyciągam ręce.  
Czy Ty nie słyszysz mego wołania?  
Czy się lękają piersi dziewczęce  
Mych rozżarzonych ust całowania?!

Czemu nie idziesz? Wyciągam ręce...  
Cisza... Nie przyszłaś... Sam jeden jestem  
I Twoich kroków, Luba, nie słyszę,  
A nad mą głowę z cichym szelestem  
Nietoperz senny w dal się kołysze.  
Pieśń ma przebrzmiała... Odchodzę w ciszę.

## SYMFONJA II-ga.

### TEŃSKNOTA.

Tęsknoty kwiecie! blade twe kielichy  
Dzwonią srebrnymi i cichymi głosey,  
Łzy ci gorące były w miejsce rosy,  
A zamiast wiatru jęk kołysał cichy...

Tyś jeden godzien strzelić pod niebiosy,  
Kwiat każdy inny jak przy tobie lichy!  
Tyś jest jak klejnot wśród złocene szychy,  
Jak wpośród chwastów złote, pełne kłosy.

I chociaż inne codziem więdną kwiaty,  
Ty mnie rozkwitasz codziem w nowe paki  
I myśl mą grażysz w haszysz, w aromaty...  
Ślę kwiat przedziwny, kędy wśród rozłaki  
Biała kochanka z za łez patrzy w światy...

\*

A kiedy dusze tęsknią dwie do siebie  
I ślub miłości wypełniają święcie,  
To są, jak gwiazdy złote w firmamencie,  
A blasków gwiazdy chmura nie pogrzebie!

Gdy ty, tęsknoto, w cudne twe objęcie  
Otulisz serca — cisza je kolebie  
I na dalekiem zachmurzonym niebie  
Widać słońce zorzy przenajpierwsze drgnięcie.

Czy wiesz, tęsknoto, że cię błogosławię  
Za łzy gorące, za mej piersi płacze,  
Za sny spłoszone, zniszczone na jawie,  
Za ciche troski, za mych dum rozpaczę...

\*

Ty idziesz ze mną na złe życia drogi,  
Lecz nie omrocznym przerażeń straszylłem,  
Ale by Anioł chronisz mnie swem skrzydłem...  
Kto nie zna ciebie, jakże jest ubogi!

Ma myśl przez ciebie dziś jest malowidłem,  
Jakiego jeszcze nie wysniły bogi.  
A choć mnie czasem wiedziesz na odlegi  
Zwątpień i żalu, dręczysz snów mamidłem,

Me serce mocne! I w świętym zapale  
Idzie, wpatrzona w niezbadane mroki,  
Przez wiry wiatrów, burz huczące fale,  
Przez deszczów szumne, spienione potoki,  
Ma dusza tęskna ku słońcu wytrwale!

\*

Miłości, złotą jesteś ty siostrzyca,  
Z nią razem zeszedł w moją smutną duszę,  
I wdzięcznym jeno dziś być Tobie muszę,  
I wszystkie myśli moje tem się szczyca!

Zbrojny w tęsknotę w zwątpień zawierusze  
Stanę, jakgdyby z zakłęta przyłbicą  
I będę walczył z cierpień nawałnicą,  
I prędzej troskę, niż moc moją skruszę!

Bo chcę być mocnym w olbrzymiej tęsknocie  
Za tem, co zdała i spowite w mroku,  
Aż sny wytęsknię i w słońce ujrzę złocie  
Kwiaty mych cierpień, gdy u schyłku roku  
Ciepłymi usty znów przypadnę do Cię!

\*

Więc tęsknij do mnie, Narzeczono biała  
I walcz zwycięzko, walcz z myślami złemi,  
Ziemia Ci obca pod stopami Twemi  
Będzie się w kwiaty pełne woni słała...

Powiedz, czy ptacy od tej chwili niemi,  
Gdy pieśń tęsknoty aż tam doleciała?  
Powiedz, czy rosa tak się zasłuchała,  
Że nie pobiegła w głębie wsiąknąć ziemi?

Powiedz, czy pieśni moje noce słyszą,  
Czy wiatr wieczorny im pocichu wtórzy?  
Czy rosą srebrzą płatki słodkiej róży  
I na Twych ustach mą pieszczotą wiszą?

\*

O ty, tęsknoto, niesiesz mi zwycięstwo,  
Po bólu przyjdzie ciszy ukojenie,  
Tyś mojej lutni mocne dała drzenie,  
A mej miłości niezwalczone męstwo!

O ty, tęsknoto, zwalczysz troski cienie  
I będziesz słońcem nad kniej mrocznych gęstwa,  
I mojej duszy dasz olbrzymie księstwo,  
Księstwo słoneczne, ponad ziem przestrzenie!

O ty, tęsknoto, czaro kryształowa,  
Kryjesz cudowne ukojeń balsamy,  
Jutrzenko złota, zorzo purpurowa,  
Rozświećlasz zwątpień i rozpaczy bramy  
I jak ulewa, spadasz, żywiołowa!

\*

Więc złączę wszystkie mojej pieśni tony  
I moich myśli skarbnice wyteżę!  
O, pieśnią runę, która w niebo sięże  
I w słońce uderzy zdumione korony!

Aż zasluchani zadrzą władni mężu,  
Phoebus na niebie stanie przerażony,  
Z rydwanu swego Pegazy wyprzeże  
I sam się w jarzmo włoży pochyłony!

A ja, król tęsknot, pan nad świata nędzą,  
Złożę mój tryumf Tobie jednej w darze  
I Cię powiodę przed ciszy ołtarze,  
Osnute tęsknot drogocenną przedzą...

### SYMFONJA III-cia.

#### U P A Ł.

Pożogą tchnące słoneczne promienie  
Są, jako sploty ognistego węża,  
Gdy łuskę lśniącą, przepyszną wyprzeża,  
Prostując nagle olbrzymie pierścienie —

Jako monstracja, gdy ją niosą księża  
Podczas procesji, której się spojrzenie  
Żadne nie oprze, bo jej dziwne lśnienie  
Żrenice blaskiem współoślepia, zwięża.

Nakształt groźnego z płomieni oręza  
Nad ziemią senną zwisa zatracenie,  
A słońce spija wszystkie ziemi cienie  
I moc straszliwą z całych sił wyteża...

Nieba się przestwór jedna luna zdawa,  
Jak gdyby ziemia wieki w ogniu stała,  
Nawpół zwęglona, nawpół spopieliała  
Rzucała odblask, by płonąca lawa.

Olbrzymia kula na niebiosach pała,  
I mgła wkół światy przesłoniła krwawa,  
Jakaś olbrzymia, dusząca kurzawa,  
Aż do białości rozżarzona cała.

Ucichła życia niespokojna wrzawa  
I dusza ludzka ginąc wpółomdliała  
Błaga o rosę, aby upaść chciała,  
Bo schnie, jak w piaskach usycha agawa...



W śmiertelnym skwarze wonny kwiat omdlewa,  
A w ziemi łonie zamarł jęk głęboki,  
Wypija słońce wszystkie ziemie soki,  
Konają kwiaty—daleką ulewa...

Za co się Stwórca tak straszliwie gniewa,  
Że śle zatracen i zguby potoki,  
Że kwiaty w śmierci opowija mroki,  
Że żadne ptaszę w niebie dziś nie śpiewa?

Za co nas karze Władca nieb wysoki,  
Że róża kona wśród zeschniętego krzewa,  
Ogołoczone stoją z liści drzewa  
I ziemi czarnej pękają powłoki?

O, za co mści się groźny Władca nieba,  
Że zboża pali—nadzieję człowieka,  
Na które czasem całe życie czeka  
I gorycz zbiera, wmiast złotego chleba?

Spadnij, ulewo, na spragnione pola,  
Na męką straszną pochylone łany,  
Na ziemi obszar suchy i spękany,  
Niech się raz skończy ta straszliwa doła!

Niechaj twój potok ożywczy, wezbrany  
Tak się rozśpiewa jak niebiańska viola  
I w srebrną wstęgę ziemi kręgi okola  
Jakby w naszyjnik perłami nizany!

A jeśli Twoja się sprzeciwi wola,  
Stwórco, tron będzie niebiosów zachwiany,

I dzwon Ci żaden nie drgnie poświęcany,  
I zblednie święta Twoja aureola!

\*

Czyż Stwórca w niebie stanął przerażony  
I na padóły raczył spojrzeć z góry,  
Że w horyzoncie ciemne wstały chmury  
I w słońce mroków rzuciły zasłony?

Że gromów zdala doleciały wtóry  
I pierwszy powiew, taki upragniony  
Kłós w górę uniósł z łąnu pochylony,  
Rośliny musnął suche jako wióry?

Czy to się Stwórca uląkł pieśni dźwięku,  
Że szła jak rycerz na śmiertelne bitwy  
I była mocną, większą od modlitwy  
I potężniejszą od ziemskiego jęku?!

\*

Runęła z nieba deszczowa nawała  
I sto błyskawic obwieściło światu,  
Wśród błysków złota, pożogi szkarłat, —  
Że to pieśń moja tę ulewę dała!

A ziemia wtedy jak dziewica wstała,  
Już nie zlorzecząc upalnemu latu  
I mnie pod stopy wszystkie kwiaty słała...

## SYMFONJA IV-ta.

### SMUTEK.

Smutek jest wszędzie, ale jego kwiaty  
Wybrany oczom jeno są widoczne,  
Duszom idącym w szlaki podobłoczne  
Ponad codzienne i poziome światy

I którym obce kręte drogi boczne;  
One tym kwitną, którzy wprost w szkarłaty  
Słońce dążą, niosąc własnych serc objaty  
I są, jak gwiazdy w nocie życia mroczne.

Smutek jest wszędzie—w kołysce dziecięcia  
I kędy więziń przerażenia krata,  
Smutek jest wszędzie, kędy życia drgnięcia,

Gdzie istnień dwoje w jeden ból się splata,  
W podmuchach zgonu, w przeczuciu poczęcia,  
W każdym objawie i odruchu świata.

Smutek jest piękny, jako kwiat na grobie,  
Jak ciche darnie śpiące na mogile,  
Na oczu kładzie skrzydła swe motyle,  
A chociaż myśli czasem drżą w żałobie,

Smutek jest piękny, daje myśli tyle,  
Jakich nie dadzą wesołości chwile,  
Które los czasem rzuci z łaski tobie!

Smutek jest piękny, jak melodya żalu,  
Która strunami złotej liry targa  
I mieni tęczę w ludzkiej łzy opalu;

Smutek jest piękny jako śpiewna skarga,  
Gdy Damayanti roni łzy po Nalu,  
Jak konające ciche echo larga...

\*

Smutek jest wielki, jako mórz obszary  
I całym łądem niepodzielnie włada,  
Za każdym stołem, jak gość znany siada  
I drogą życia idzie krokiem mary.

Smutek w kir czarny na dysk słońca spada  
I graży wszystko w szarych mgieł opary,  
I ran zgojonych ślad rozdziera stary,  
I nowe bóle w martwe serca wkłada.

Smutek jest wielki, większy nad mocarze,  
On nad duszami władne dzierży berło,  
W perły, w dyamenty łzom zastygać każe,  
By swą koronę zdobić bladą perłą  
I skarby znosić przed swoje ołtarze!

\*

A ludzie smutni są mi, jako dźwięki  
Dalekiej pieśni, która nie z tej ziemi,  
A pieśń ta dzwoni łzami gorącemi,  
Jako Eolskie tajemnicze jęki.

I duszą całą chcę się łączyć z nimi,  
Bo ci, co życia zaznali udreki  
Mej błędnej dłoni nie odmówią ręki  
I nie wyśmieją duszy słowa zlemi.

Smutek jedynie wzbudza zaufanie  
I nęci ludzką zablakaną duszę,  
W smutku jedynie nastąpi zbratanie,  
Lecz nigdy, nigdy w życia zawierusze,  
W niej na to czasu zaiste nie stanie!

Smutek rozlany jest w całej naturze,  
On jest jej głównym, przepięknym motywem,  
Czy słyszysz w lesie szumiącym igliwem  
Tę pieśń złączoną w tajemniczym chórze?

Wiesz, czemu duszę twą przejmuję dziwem  
Mrok, który zawisł w ołowianej chmurze,  
Lub jęk żaloszny w jesiennej wichurze  
Osnuje duszę smutnych dum przedziwem?

To ludzki smutek skarży się w wszechświecie  
Na łzami gorzką i rozpaczłą dołę,  
Na kamień troski, który piersi gniecie,  
Na z cierni zwitą męki aureole...

Smutek to poseł na ziemi jedyny,  
Który do wszystkich ludzkich bram kołaczę,  
Czy kędy świetni mieszkają bogacze,  
Czy też nędzarze na dnie suteryny.

I król i nędzarz jednakowo płacze  
Bo wszystkim smutku pisane godziny,  
Jemu samemu — życie zaś tułacze...

A czasem dusza, która słońca trocha  
Nigdy w swej doli tęsknej nie widziała,  
Swoją smutek szary tak mocno ukocha,  
Że by się nigdy z nim już nie rozstała.

\*

Smutku, przedziwną jest zaiste władza,  
Jaką posiadasz nad duszą człowieczą,  
Twe wierne skrzydła myśli w kir obleczą  
I w kraje mroku ręka twa wprowadza.

Siatka się zmarszczek w czole nie wygładza  
I ciernie ostre wciąż serce kaleczą,  
Balsamy żadne rany nie ulecą...  
Tyś, jak kochanka, która nas nie zdradza.

Smutku, tyś zeszedł i w duszę poety  
I tam na wieki pozostałeś na dnie,  
Ty mnie prowadzisz na wybrzeża Lety  
I w mojej myśli królujesz wszechwładnie!

Smutku, tyś wierny, a gdy czar twój spadnie  
Na moją duszę, niechaj w niej zostanie,  
Bo kocham ciebie, a takie kochanie  
Jest wieczne...

SYMFONJA V-ta.

C I S Z A.

Drży dźwięk przeciągły, tajemniczy w ciszy,  
Jak dech ginących dymów pióropuszy  
Na niebie jasnym w przedwieczornej głuszy,  
Lecz dźwięk ten rzadko który człowiek słyszy...

Dusze są głuche — nie uchwycą uszy  
Dźwięków przeciągłych, jak dymów haszyszy  
Wzrok nie doścignie... Do mych dumań niszy  
Płynie dźwięk tajny — wtórzy echo duszy...

Ciszo, ty święty. niepojęty cudzie,  
Przed tobą w hołdzie uginam kolana,  
Ciebie nie znają czezy, poziomi ludzie,  
Boś ty wybrańcom jeno ducha dana...

\*

Wsluchany leżę ciemną nocą w ciszę,  
Jak wiewna stąpa przez puste pokoje  
I wszystkie stoją otworem podwoje,  
A ona do snu myśli me kołysze...

Wsluchany leżę... szemrzą srebrne zdroje,  
A ręka nocy P a x gwiazdami pisze,  
I mnie się zdaje, że ustami wiszę  
Na Twoich ustach i tęsknotę koję...

A cisza płynie — mięka, srebrna fala  
I mojem całym jestestwem owłada,

Jakby dzwon zadrżał, wykuty z opala,  
W którym miast serca jedna perła blada...

\*

Suną cudowni, srebrni Aniołowie  
Przez cyprysowe uśpione aleje,  
A każdy gwiazdę, która tęczę sieje  
I blask czarowny, na swej niesie głowie.

Hen zefir lekki mięką falą wieje  
I czasem róży zapłonionej powie,  
Że tęskni do niej, to znowu w sitowie  
Zapada drzemką zanim rozednieje...

W dalekiem niebie gwiazd rozbłysło krocie  
I czasem która ziemię ujrzyć rada,  
Z niebios się zrywa, rozpylona w złocie,  
Cicho i chyżo z toni nieba spada  
I nagle gaśnie, jako iskra w locie...

\*

Przewonne ręce tulą mnie dziewczyny,  
Na bujne piersi położyłem głowę,  
Upojnie pachną drzewa jaśminowe  
I patrzę w nieba przestwór złoto-siny.

A pszczoły senne, kędy pnie lipowe,  
Zbierają miody... ust jej koraliny  
Słodsze nad miody tej cichej krainy  
I wiecznie świeże, i tak dziwnie nowe...



Jak tutaj cicho... całuj, Luba, jeszcze,  
I nie mi nie mów... poco nam dziś słowa,  
Kiedy ta cisza daje słodkie dreszcze,  
Kiedy się ziemia, jakby we śnie chowa.

Uściśnij mocno — patrz, ja Ciebie pieszczę...  
O, jak przesłodką koncha malinowa  
Ustek kochanki...

\*

Mgły srebrno-sine w górę się unoszą,  
Słyszę, daleka jakaś drży muzyka,  
Jak gdyby szelest czarowny strumyka,  
Jak róż modlitwa, gdy o rosę proszą...

Jestestwo całe słodki czar przenika  
I dusza wzbiera niebiańską rozkoszą,  
Bo żadne głosy ciszy tej nie płoszą,  
I czas bezdźwięcznie wrota dnia odmyka...

Ciszo, ty Ciszo, ja o tobie marzę  
O każdej tęsknot i smutku godzinie,  
Boś ty rozlana w światowym obszarze,  
Bo pieśń twa w duszę ukojeniem płynie  
I lzy i troski zapominać każe.

\*

O, zejdź w mą duszę, jako łaska cicha  
Kropielek rosy w wonne kwiatów łona,  
Ciszo, ty wielka i błogosławiona,  
Osłoń przed smutkiem, który na mnie czycha...

O, zejdź w me myśli, zjawo upragniona  
I nie daj spijać z goryczy kielicha,  
Nie pozwól trosce, która w mroki spycha,  
Pętać mej myśli! Wyciągam ramiona

Tam, kędy gwiazdy w cichem niebie wiszą...  
O, jedną gwiazdę chcę mieć w mojem godle!  
Na klęczkach leżę i się we łzach modłę  
Do Ciebie Wielka, Nieśmiertelna Ciszo...

## SYMFONJA VI-ta.

### Ż Y C I E.

Pak róż czarowny, złote słońce spowicia  
I rozszumiana na wyżynach sosna,  
Dwuch serc złączonych ofiara miłosna —  
To dźwięk w symfonji, ton w akordzie życia.

Gdy spłyną śniegi, wstaje z łoża wiosna,  
Z głębokich puchów wychodzi ukrycia  
I daje sercom przyspieszone bicia,  
A martwą ziemię w barwne zmienia krosna.

Wtedy pak każdy dreszczem zdjęty nowym  
Wystrzela kwiatem w pogodne niebiosy,  
Słońce go poi blaskiem żywiołowym,  
Chmura ustraja brylantami rosy.

Aż zapomina kwiat o śnie zimowym,  
Wysłuchany w ptasząt rozzdzwonione głosy  
I niwy marzą już o kłosie płowym.

\*

Rodzi się człowiek... jeszcze matki łono  
Pełne jest bólu, konwulsyjnej męki,  
Nie ujrzał słońca skazaniec maleńki,  
A już trzy Parki stawiają wrzecziono

I snują pasmo łez gorzkich, udręki,  
Bo wiecznie tęsknić za słońca koroną,  
Wyrokiem losu każdemu sądzono,  
Przed życia falą czuć przerażeń lęki.

Bo życie czasem zmienia się w wicherę,  
Która po drodze wszystko proch połamie  
I wpędzi słońce w ołowianą chmurę  
I żal postawi przy Twojej duszy bramie,  
Aby swe warty sprawował ponure.

\*

Zagadko bytu, ty, życie człowieka,  
Ktore jak niebo jesteś dziwne zmienne,  
Dziś dajesz szczęście, jutro — łez gehennę,  
Dziś śmiech, a jutro za łzami powieka.

Życie... my — ludzie, jeno sługi lenne  
I każdy z cichą rezygnacją czeka,  
Do śmierci droga jeszcze jest daleka...

Więc płynie życie, jak szalone fale,  
A troska siada i czeka przed progiem,  
By kir zarzucić, gdy czasem w zapale

Zapomni człowiek o swym losie srogim,  
I łez wycisnąć kosztowne opale  
Aż miast modlitwy klątwa drży przed Bogiem.

\*

Dwa serca tęskne wzajem do się dążą  
I dźwięczą jednym, harmonijnym tonem  
Na górną nutę pieniem nastrojonem,  
Dwa serca — ptaki, gdy w przestworzu krążą.

Czy się też kiedyś uradują plonem  
Swych cichych marzeń, które srebrem wstają,  
Czy też się w mroku i nocy pograżą  
I na dno zejdą widmem potępieniem?

Wieczna niepewność, wieczny wir w bezkresie  
Szalonych zwątpień, złotych marzeń matnia!  
Życie to fala, która łodzi niesie,

A miażdży wszystkie... i marzysz: ostatnia  
Łódź nie zatonie! lecz marzenie rwie się  
I nie ocali żadna ręka bratnia.

\*

Wrzecziono Parki wciąż pracuje, warczy  
I snuje czarną, czasem złotą przedzę,  
Łzy gorzkie wplata, rozpacz, ból i nędzę  
I zawsze przedży wrzeczionu wystarczy.

Praca zupełnie pochłoneła jędzę,  
A choć jej żywot już od wieków starczy,  
Choć lat tysiące jeszcze ją obarczy,  
Jej władza w dawnej zostanie potędze.

Wloką się zwolna długie, czarne nicie,  
A choć się czasem przemknie nitka słońca  
To wnet utonie w żałobnych spowiecie.

Wloką się, idą te nicie bez końca,  
A z nimi razem ludzkie płynie życie.

\*

Wy, duchy wolne, skąd tę moc bierzecie?  
Pytam, jak człowiek, który niewidomy  
Nie ujrzy błysku, jeno słyszy gromy,  
Idące echem po zdumionym świecie.

Chcę razem z wami ponad trosk poziomy!  
Wy się pod wiatrem nawet nie ugniecie,  
Ja-m też jest silny i ja-m wolny przecie,  
A w piersi mojej potęgi ogromy!

A jeśli życie jest olbrzymiem kołem,  
Wtedy je popchnę mą zuchwałą ręką  
I stanę z dumnym, jowiszowem czołem

Ponad zwątpienia upiorną udręką,  
A świat się cały pokłoni mnie społem,  
Bo panem będę — ponad życia męką!

SYMFONJA VII-ma.

ŚMIERĆ.

Kędy światowe nie dochodzą gwary  
Olbrzymie, ciche leży cmentarzysko,  
Ujęte w murów bielonych kolisko,  
Pełne tajemnic i grozy obszary.

Człowiek żyjący, gdy podejdzie blisko,  
Szuka spojrzeniem śmierci groźnej mary  
I czuje w skroniach ciepłej krwi fanfary,  
Jakby mózg płonął w olbrzymie ognisko.

Stoi zmartwiałe i upiorne rżysko  
Kłosów-życ ściętych... zieją grobów jary  
W blade i ciężkie śmiertelne opary,  
Jak mgły przepastnej ponure zjawisko.

Tutaj się kończy, tu zamiera wszystko  
Smutek i radość, gwałty i ofiary,  
Szalonych marzeń gasnące pożary  
Drżą w błędne ognie, pelgające nisko.

Gdy ziemia w nocy ujęta spowicie,  
Dalekie miasto jak gdyby zamiera  
I wrota mroczne cicho śmierć otwiera,  
To na cmentarzu wstaje inne życie.

Po darniach stąpa koścista megera,  
Po wiekach trumien, które zżarło gnicie,  
A rój upiorów daży za nią skrycie,  
Śmierć mknie zaś przodem jak gdyby u stera.

Chłodem przejęta cała atmosfera  
I w łonie ziemi zcichło tętna bicie,  
A na zasnutym nieba malachicie  
Żadna już gwiazda jasna nie spoziera.

Przechodzą dreszcze po drzew nagich szczycie  
A wiatru powiew cichym jękiem wzbiera,  
Na falach nocy śmierci mknie galera,  
Jak Okręt-widmo w pra-germańskim mycie.

\*

Aniołów czarnych bezdźwięczne pochody  
Poza cmentarne wypływają bramy  
Z bielonych murów popekanej ramy,  
Jak mgły ponure nad martwemi wody.

Skrzydła ich czarne ze srebrnymi lamy,  
Szemrzące pieśnią pogrzebowej cody,  
Czarnych Aniołów płyną korowody  
I drogę znaczą w łez srebrzyste plamy.

Zima. Bieg fali ujarzmiły lody  
I świtom groźne postawiły tamy,  
By skał straszliwych, lodowców odłamy,  
Lub drzew zwalonych niezliczone kłody.

Wiatry chichocząc zanuciły gamy,  
Powiały ostre, przeraźliwe chłody  
Na wsie uspięne, na pół-senne grody,  
Jakby śmierć sama ze dna wstała jamy.

\*

Świeca na stole płonie migotliwa,  
W kołysce chora usnęła dziecina,  
A jej twarzyczkę mgłą powlekła sina,  
Razem z płomieniem życie dogorywa.

Noc za oknami, późna już godzina,  
Zasnęła matka dzieciny troskliwa,  
A na jej rzęsach wkszałt srebrnego szkliwa  
Łza wisi cicha, łza-perła jedyna.

Jeno psu czarna staje dębem grzywa,  
Ha, śmierć zabiera biednej matce syna!  
I wierne zwierzę strasznie wyc zaczyna,  
Aż pierś się wątła od tych jęków zrywa.

Skowyt i łkanie nocny mrok przeszywa,  
Pod śmierci płaszczem odchodzi dziecina,  
Wielkimi łzami spada stearyna,  
W lichtarzu skwierczy... świeca dogorywa.

\*

Armaty grają, zgrzyt i szczęk oręża,  
Krwiożerczym gradem śmiertcionośne kule,  
Jak os zjadliwych podkurzone ule  
Kładą pokotem męża obok męża.



Na straszne walki, na ran dzikie bóle  
Święconą wodą błogosławią księża,  
A Śmierć i Rozpacz ludy uciemieża  
Za to, że złota zapragnęli króle!

W śmiertelnych drgawkach ciało się wypręża,  
A ziemia czarna przygarnęła czule  
I ukoila wszystkie ziemskie bóle,  
Armaty grają, szczęk i zgrzyt oreża.

Z straszliwym sykiem zjadliwego węża  
Szarpią granaty... zdala zaś w infule  
Stoją biskupy, wodze, pany, króle,  
A w dniu ich duszy śmierci dech się leże!...

\*

Dwoje kochanków żar rozplomieniony  
Wlewa w drgające dwojga ust korale,  
Jako dwa kwiaty tęskne na upale  
Chyłą ku sobie upojne korony.

Prężą się ciała w rozpełtanym szale,  
A w skroniach biją stutysięczne dzwony,  
W winnicy Venus przebogate plony!  
Wiatr rozwiał włosów złotem tkane fale.

Zwarli się z sobą tętniącymi łony,  
Cudownie piękni i nadzy zuchwale,  
Aż w dzikiej szалу zawrotnej nawale  
Śmierć ich ujęła w potężne ramiony.

Zgaśli jak płomień, nie spostrzegli wcale,  
Zmilkli jak struny oberwanej tony  
I poszli w ciche zapomnienia strony,  
W odwiecznej ciszy i ukojeń dale.

\*

Kędy cmentarne ponure ogrójce  
Szereg się mogił rozpościera długi,  
Chłostanych w deszczów jesienne szarugi,  
A tam pod ziemią leżą samobójce...

I stróż cmentarny czasem śni na stojce,  
Że jeden wstaje, a wnet po nim drugi  
I błądzą zanim słońca błysną smugi,  
Gdy stróż się zbudzi — Świętą woła Trójcę.

\*

Gdy świty złote wypłyną z za morza  
I mgły się wszystkie na niebie rozwieją  
I wonne kwiaty w słońcu pierś ogrzeją,  
Gdy pieśń ptaszyna rzuci w lazur boża,

Gdy grotty słońca złocistą tuleją  
Przebiją mroków upiornych przestworza,  
To śmierć powróci do zimnego łoża  
I szrony wszystkie w murawach stopnieją.

Gdy przed cmentarza zawartą wierzeją  
Ocknie się życie — promienista zorza,  
Pochyli wietrzyk pełne ziaren zboża,  
I złote blaski wkoło się rozleją,

Gdy życie wstanie, by dziewoja hoża  
Miłością pełna, bogata nadzieją,  
Gdy w piersiach ludzi iskry rozetleją,  
To widmo śmierci wtedy się ukorzy!

\*

W organów huku, w dźwięku dzwonów  
Aż się kołysze świątyni mur,  
Z palmami tysiąc idzie cór,  
Niczem anieli z nieboskłonów.

Serafinowy płynie chór  
Pełen srebrzystych, jasnych tonów,  
A w górę bije dźwięk trombonów  
I tryumfalnych dzwonów wtór.

Za bujne pola płodnych płonów,  
Za fale mórz, za grzbiety gór,  
Za zwoje mgieł, za kłęby chmur,  
Drży życia moc — nad moce zgonów!

A choć na ziemi śmierci mór,  
Tysiące krwawych zrył zagonów,  
Niech bije w niebo spiż trombonów,  
Niech płynie dzwonów zgodny chór!

## SYMFONJA VIII-ma.

### STWORZENIE ŚWIATA.

„A wtenczas trzej Aniołowie: słoneczny, miesięczny i globowy z sobą zetknięci ułożyli się o pierwsze prawo zależności pomocy i wagi, a ja-m odtąd począł porę oświeconą nazywać dniem, a czas światłości pozbawiony nazwałem nocą“.

*Słowacki.* Genезis z Ducha.

W cieniu chaosu i w otchłaniach mroku  
Wirują liczne świetlane planety,  
Nieznając w biegu końca, ani mety  
I jednostajnych, szarych godzin toku.

A gdy noc święta, czarna niza dzęty  
W przestrzenie światów, me rozwarłe oko  
Ulata w niebo i buja wysoko  
Pomiędzy owe świetlane planety.

Wśród gwiazd promiennych złotego natłoku  
Błąka się dusza tęskniąca poety  
I w gwiazdach szuka cudownej podniety  
I w drogi mlecznej kapie się obłoku.

Tęczą przepasan, z grotem słońce u boku,  
Z nadiru w zenit, z rajy w brzegi Lety  
Chmur mnie unoszą, mgieł skłębionych grzbiety,  
Sunące w cichym, niesłyszalnym kroku...

\*

Czyż jestem jednym z tych mocnych Aniołów,  
O których marzył Juljusz Nieśmiertelny,  
Że wraz spłynęli w pieśni dźwięk weselnej,  
Która przebiła chmur skłębionych ołów?

Czyż sieć zarzucam na słoneczny połów  
I blask mą głowę ozdobił naczelny,  
Czym jest, jak ogień wielki, niebostrzelny,  
Który wybucha z umarłych popiołów?

\*

Tak, jestem, jestem słonecznym Aniołem!  
Miesięczny Anioł i Anioł globowy,  
Jako posłowie samego Jehowy,  
W przestrzenie świata płyną ze mną społem.

Potężnej pieśni nieśmiertelne słowy  
Chmur potrzęsneły mrocznym częstokołem,  
Blask drży nad mojem podniesionem czołem,  
Obłoki złocąc w odbłysek pół-różowy

A półognisty. Promienie zacząłem  
Rzucać w głębiny i rwać chmur okowy  
I kędy padły — świat powstawał nowy,  
A ja te światy spojrzeniem objąłem!

\*

Od wód więc były ziemie oddzielone,  
A kędy szumne grały oceany.  
Wśród huku tocząc rozszalałe piany,  
Stały tamy olbrzymie, wzniesione

Przez mojej woli posłuszne tytany,  
A chociaż fale były rozwścieczone  
W twardej opoki niewzruszone łono,  
Jakby uparte straszliwe tarany,

Tamy zostały, a wody zdumione,  
Widząc, jak mocne granitowe ściany  
W mur się uniosły, złom niepokonany,  
Patrzący dumnie w słoneczną koronę

I w przestwór nieba gwiazdami usiany,  
Legły pokorne, ciche, zwyciężone...  
I pieśń w spiżowe rozzdzwoniła tony,  
Olbrzymiem echem przepelnia peany.

\*

Były już lądy, lecz na nich martwota  
I żyzne soki jeszcze wszystkie spały,  
Nagie, oślizgłe i bezpłodne skały,  
Wąwozy dzikie i ponure błota.

A kędy słońca promienie spadały,  
Jako cudowna, niebiańska pieszczota,  
To w łonie ziemi wstawiała tęsknota,  
By w nią słońc moce tętno życia wlały.

\*

Lży moje srebrne, mojej krwi rubiny  
Rzuciłem razem z słonecznym promieniem  
I ziemi łono drgnęło objawieniem,  
Ja-m kwiatów pierwszych ujrzał narodziny.

Jedne-m z nich przybrał jaskrawym płomieniem,  
Drugie w nieb lazur przystroiłem siny,  
A na te wszystkie dokonane czyny  
Jehowa patrzył, mgieł osnuty cieniem.

Były już kwiaty — rodzaj wieloraki:  
Róże, heljotrop, jaśmin, tuberozy,  
Bzy, tulipany, astry i mimozy,  
Były storczyki, chryzantemy, laki,

A potem złote, ciężkie w grona łozy,  
Lecz o tych cudach hymny w nieba szlaki  
Któż mocen śpiewać? i stworzyłem ptaki,  
Mego natchnienia pierwsze wirtuozy.

\*

A potem z kwiatów zebrałem kolory  
I rosy drżące, promienne beryle,  
Stworzyłem barwne, urocze motyle,  
Aby w dalekie wzlatały przestwory

I wonnym kwiatom by szeptały mile,  
Widąc bezszumne z niemi rozhowory,  
By piły nektar z otwartej amfory  
I znały cudów upojenia chwile...

\*

Szemrały wodny srebrnymi potoki,  
Nuciły ptaki swe radosne pienia,  
Chwaląc me dzieło, piękno wszechstworzenia  
I ślały hymny prosto pod obłoki;

A gdy niebiosów dobiegły podsienia,  
To sam Jehowa, nieba Pan wysoki  
Rozsunął mgławic szarawe powłoki  
I w ziemię posłał łaskawe spojrzenia.

I kształty na się przyjąłem człowiecze,  
Włożyłem jasną, słoneczną koronę,  
Z purpury płaszcze srebrem obramione,  
W jakie król żaden ziem się nie oblecze,

Chwyciłem berło przez niebo wręczone,  
Moje ogniste, archanielskie miecze  
I sam poszedłem na ucztę wszechrzeczy,  
By pracy mojej hojne zbierać plony!

## SYMFONJA IX-ta.

### KONIEC ŚWIATA.

„Wszystko jednak w bezładzie jest  
i wysileniu... zdaje się, że duch tworzy  
w rozpacz, nieprzekonany jeszcze  
o własnej mocy i twórczości.

*Słowacki.* Genезis z Ducha.

Sypią się płatki wonnych róż najrzadsze  
Na utrefione, namaszczone głowy,  
Na łon kobiecych przepych marmurowy,  
Z których niejedno nawet Kleopatrze



Też nie ustąpi... senne biodra gładsze  
Niżli jaśminów połysk atlasowy,  
Śnieg, zabarwiony falą krwi różowej,  
Jak w błysk słoneczny na wysokiej Tatrze.

By na antycznym dziś amfiteatrze  
Podziwiam obraz barwny, zjawiskowy,  
Pełen przepychu — i strop lazuruowy  
Spogląda z góry — z nim ja razem patrzę...

Czasem się wzniesie która w gest zmysłowy,  
Leniwe członki wonnościami natrze,  
Klejnoty krasy odkrywa najrzadsze,  
Woła kochanek namiętными słowy...

\*

Szumią strzeliste, tajemne cyprysy,  
Z daleka morskie połyskują tonie,  
Gołąbek biały pięknej siadł na łonie,  
Bielsze od niego łono mej hurysy...

Wszystko tu czarem upojenia wionie,  
U stóp bachantek krwiożercze tygrysy,  
A ręka mięka półsennej hurysy  
Futra ich pięści aksamitną dłonią...

\*

Oibrzymie głązy, poplątane liny,  
Skały wstrząsane groźnym rykiem pary,  
Tłum różnobarwny, wszystkie świata gwary,  
A nad tem nieba lazur złoto-siny...

Schodzą kopacze w straszliwe głębiny,  
Po szarej ziemi niezczerpane dary,  
Schodzą, jak widma, jak śmiertelne mary  
W dno złotodajne, w dno omroczonej miny...

Idą po złoto... z młodym kopacz stary,  
Któremu Chronos wciąż skraca godziny,  
By wydrzeć ziemi złota okruszyny,  
Albo też zginąć — już liczne kafary

W proch się zwały... giną ojce, syny,  
A wiecznie głodne i rozwarte jary,  
Na nowe ciągle czekają ofiary,  
Na krwi przelanej kosztowne rubiny.

\*

Z kłutwą na ustach a gorączką w łonie  
Z niemowletami idą robotnice  
Przez gwarne, pyszne i rojne ulice  
Pomiędzy wozy, tratujące konie.

Głód sinym blaskiem rozpałił źrenice,  
Ku możliwym chude wyciągają dłonie,  
A moiżni każą swe popędząć konie  
I odwracają zachmurzone lice...

Jeden wybrańcem i w słońca koronie  
Złocistym cielecom stawia kadzielnice,  
Drugi, jak owe iskry samotnice,  
Gaśnie i kona na śmierci zagonie...

\*

Gdzie-ż sprawiedliwość, święte przykazania,  
Gdzie-ż są tablice, słowa Mojżeszowe,  
Na górze Synai dane przez Jehowę?!  
W obłoki rzucam szalone pytania.

I poco było budzić życia nowe,  
Złocistej zorzy rozsnuwać świtania,  
Dać wszystkim tworom siłę rozmnażania  
I tehać w wulkany porywy wichrowe?..

Niech ginie wszystko! Niech w mroków powodzi,  
Czy też w olbrzymiej, przeraźliwej łunie,  
Świat w proch i pyły zamieniony runie,  
A może kiedyś jeszcze się odrodzi!

Bij, błyskawico, ty groźny zwiastunie,  
Obwieść, że kara z nieb na ziemię schodzi,  
A kiedy piorun straszliwy ugodzi,  
Niech wie świat cały: ja-m jest w tym piorunie!

\*

Miecz mój uniosłem, oreż Archaniola,  
A kiedy jego zabłyły płomienie,  
Wstrząsnęło ziemią konwulsyjne drżenie  
I wody pienie zaczęły dokola.

Na wieżach dzwony zagrały w przestrzenie  
I pieśń runęła, ale nie wesola,  
Lecz krzyk rozpaczy, który w niebo woła  
I chce odwrócić śmierci zatracenie.

\*

Niech wszystkie razem wybuchną wulkany,  
Niech wszystkie razem łąd pochłoną morza,  
Niech deszcz kamienny uderzy w przestworza  
I słońca gaśnie złoty błysk świetlany!

Niech ginie bogacz wśród miękiego łoża,  
Lub nędzny żebrak ulewą smagany,  
Niech znowu chaos napelni peany  
I wszystko w ogniu wszechczyszczącym zgorze!

\*

Nad światem groźna zawisła zagłada,  
A chociaż modły i pienia w kościele,  
Choć łan się korny u ołtarzy ściele  
I w proch przed groźnym majestatem pada —

Chwieją się dumne kolumn kapitela  
I w gruzy liche wszystko się rozpada,  
A zaś na gruzach Ból odwieczny siada  
Z koroną cierni krwawiącą na czele...

\*

Gdy na kamieniu kamień nie zostanie  
I runą wszystkie zwalone bożyszcza,  
To mara Bólu siedzie na te zgłiszcza  
I wiecznem będzie Bólu świata trwanie.

## Z CYKLU „POEMATY“.

### SEN CHERUBINA.

Poemat fantastyczny.

I oto stoję na progu świątyni,  
Kędy witrażów płoną malowidła,  
A moc tak wielka me unosi skrzydła,  
Że inni przy mnie zbledli Cherubini.

Złociste nicie słońca motowidła  
Snują, wokół wielki blask się czyni  
I zmrok się nagle tak rozseledyni  
I tak rozzłoci, niby snów mamidła —

To ja tak sieję jasne blasków snopy  
I promieniuję siedmiobarwną tęczę,  
A słońce przyszło me całować stopy,

To dla mnie dzwony kołyszące dźwięczą,  
Aż się gotyckie potrzęsnęły stropy  
I wszystkie ludy w zachwyceniu kłęczą...

Więc idę dumny prosto przed ołtarze,  
Gdzie w miliard iskier przecennych kamieni  
Czara się Graalu przenajświętsza mieni  
I wino płonie w płomienistej czarze.

Piję... i nagle nawa się zamieni  
W jasne, nieziemskie, kwietne wirydaże...  
Jeszcze-m niepewny, żali to miraże,  
Jakie w dnie piekieł widzą potępieni?

Nie, to nie mara! mgły pierzchnęły złudu,  
To dla mnie biją przepotężne hymny  
I łan się chyli zdumionego ludu,

Dla mnie kadzidel hołd wzwyż bije dymny!  
Nie, to nie mara, to godzina cudu,  
Która w raj zmienia tum gotycko-zimny!

Aż nagle pieśnią runęły organy  
I srebrnym chórem wszystkie serafiny  
I wszystkie dzwony w przestwór nieba siny,  
A głowę moją ujął krąg świetlany!

To były moje z Mocą zaślubiny  
I od tej chwili jam jest pan nad pany,  
Nad wszystkie ziemie i nad oceany  
I ponad wszystkie w niebie Cherubiny!

Więc w rydwan słońca zaprzęgam rumaki  
Aż pianę toczą z krwawiącego pyska,  
Bo-m ja woźnica żadny ladajaki!

Me groźne oko z pod powieki błyska  
I sunie rydwan prosto w nieba szlaki  
Aż z pod kopyty tysiąc gwiazd wytryska!

Rydwan się toczy, z koni bucha para,  
Ja-m ostre biczów porozsnuwał końce,  
Idą rumaki rozszalałe w słońce,  
Bo mnie nie czeka nędzny los Ikara!

Naprzeciw śmierci przeraźliwa mara  
Śle mnie rój kruków, ale mroku gońce  
Tratują konie w pęd zawrotny rwące  
I śmierć się darmo wstrzymać rydwan stara!

Więc znika z chmurą przykrytem obliczem,  
A gdy pioruny w oddali uderzą,  
To w dłoń je chwytam, ich ognistym biczem

Gnam me rumaki! Groźne chmury leżą,  
Dawno wygasłym i wystygłym zniczem,  
Który nie wstrząśnie światową rubieżą!

Czasem wichury potwora obrzydła,  
Uderzy w lica i zniszczeniem wionie,  
Ale wichurę w mocne pętam sidła  
I w rydwan wprzęgam między lotne konie.

I zda się koniom urastają skrzydła  
I jeszcze chyżej w szlak niebieski gonię,  
A słońce blaski na me ściele skronie,  
Że-m wiatrów umiał pokonać straszędła!

Bo-m ja Cherubin! Ponad szare światy  
Ulatam mocą i potęgą ducha,  
Jak ptak królewski dumny i skrzydlaty!

I morza noga ma przestąpi sucha,  
I nietykalny przejdę dymów szaty  
I płomień, który z kraterów wybucha!

A kiedy wzlata tęskny wzrok dziewicy  
O cichych tęsknot samotnych godzinie,  
To niechaj ujrzy, jak zwyczajko płynie  
Rydwan złocisty Wielkiej Niedźwiedzicy!

A w tym rydwauię w złocie, karmazynie,  
Mknę ja—Cherubin, dziwnie jasnolicy  
I syję gwiazdy z mlecznych dróg mgławicy,  
A każda gwiazda wstęgą się rozwinie!

To ja tak rzucam w nieba granat czysty,  
Skrań rozedrgane cudowne promienie  
I ślę na ziemię lotny deszcz gwiazdzisty,

To ja zapalam w czarujące drzenie  
I wiem w niebie gwiazdy-ametysty,  
To ja — Cherubin i pan na przestrzenie!

## PROMETEUSZ.

K. Przerwie-Tetmajerowi.

### I

Zdeptałem górskie dumną stopą garby,  
Wzleciałem orłem w najwyższe przełęcze,  
Wykradłem słońcu pyszne jego farby,  
Jakiemi stroił siedmiobarwną tęczę,



A gdym jęk wichru w pieśni ujął karby,  
To prosto w niebo pieśnią nową dźwięczę!

II

Wzleciałem myślą poza chmury szanice  
I w obie dłonie ująłem pioruny,  
By strzelić niemi w mroczne świata krańce.  
Gdym je rozświecił potężnymi luno,  
Gmin się przeraził, ale mnie wybrańce  
Witały szumnie, jako słońce zwiastuna!

III

Zeszedłem tedy w mrocznej ziemi głębie,  
Gdzie rudę kują znużeni kopacze  
W trujących gazów i wyziewów kłębie,  
Gdzie ból z wysiłkiem i z niemocą płacze,  
A że skrwawiłem skrzydła me gołębie,  
To dziś pieśń moją krwi kroplami znaczę.

IV

I znów poszedłem w mroczne fabryk mury,  
Gdzie maszyn zgrzyty, kędy ryczy para,  
Gdzie leży wiecznie gęsty mrok ponury,  
Tam promień słońca darmo wkraść się stara!  
I pieśń ma skargą uderzyła w chmury,  
A w pieśni grała ludzkiej krwi ofiara.

V

W więzienne cele zsuwam się by cieniem,  
Kędy się jeno mętne tłą pochodnie,

Gdzie pod oślizgłem, wilgotnem sklepieniem  
Przestępstwo razem pokutuje, zbrodnie...  
A gdym znów w niebo leciał pieśni duchem  
Zgrzytała kłątwa, kajdanów łańcuchem!

VI

I znów kapryśna mnie zaniósła fala  
W jakieś nieznane i dalekie strony —  
Przedemną mury szarawe szpitala,  
Gdzie tęsknie czeka chorych rój—na zgony...  
Więc słońcem wpadłem, kędy mroczna sala  
I pieśni dźwiękiem kołyszę zasłony.

VII

Aż chęć mnie wzięła zajrzeć w własną duszę,  
Poznać jej wszystkie tajemnicze ciemnie —  
I cóż ujrzałem na dnie jej? Katusze  
I lzy perliste, bo co-m widział we mnie  
Wezbrało falą w smutku zawierusze.  
.....  
Słońce! ja-m wykradł promień nadaremnie!

BOHATEROM.

(Fragmēt).

I legli jako strzaskane kolumny,  
Orkanu siłą zduchnięte ze świata,  
Na ustach martwych zastygł okrzyk dumny  
Lecz zda się jeszcze w przestworza ulata,

Bijąc piorunem w czarne wieko trumny,  
Co wielkie serca tłoczy i przygniata!  
A pieśń wolności poniósł wicher szumny  
W najdalsze kraje i zakątki świata,  
Pieśń krwią pojona, łzami i tęsknicą,  
Co gromem drży gniewu, szemrze łez krynica.

Oni umarli, lecz żyć nie przestana  
Ich nieśmiertelne i święte imiona!  
Za krew serdeczną w ofierze przelana  
Wdzięczności wiecznej zdobi ich korona.  
I dzień nadejdzie, kiedy znów powstana,  
Prężąc do walki gigantów ramiona,  
Idąc przez ziemię burzą rozhukana,  
Co przemoc zmiażdży i gwałty pokona,  
I ziemię wzruszy w posadach i głązy,  
By ludom wskazać wolności oazy!

## STANZE DO MIŁOŚCI.

O, ty, Miłości, będącej uczuciem  
Podobnem morskiej, kołyszącej fali,  
Potrząsnij ciężkiem kajdanów okuciem,  
W jakie nas troski, by horda kowali  
Zamknęły gwałtem! w mroki nie powrócim,  
Lecz ptakiem wzlecim w srebrno-sinej dali —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli spleta!

II

Że-m znalazł serce takie kochające,  
Że Ty znalazłaś mą błądzącą rękę,  
W mej lutni struny żałośnie płaczące  
Pieśń wleją nową w zachwyty podziękę  
I będę w słowy mocne a gorące  
Śpiewał, że miłość koi piekiel mękę —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

III

Dziś biję pieśnią prosto pod niebiosy,  
Jak ptak swobodny w cudów życia hymnie,  
Aż zasłuchane stoją krople rosy  
I wiatr wstrzymuje swych oddechów zimnie  
I jeno pieści me zefirem włosy,  
A miłość wierna, nieodstępna przy mnie,  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

IV

Czy to w dzień jasny, czy w wieczornej porze,  
Czy gdy powstaje zorza zapłoniona,  
Promień miłości w mojej piersi gorze,  
Ta iskra święta, która zapalona  
Przedziwną mocą na mych dum rozdroże,  
Na niepokoje, które w głębi łona,  
Jak oceany, jak wzburzone morze —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

V

Podziwiam piękno hojne tak w naturze,  
Cudowne kwiaty, czarujące wonią,  
Misterne zwoje w rdzawo-rudej chmurze,  
By układane niewidzialną dłonią,  
Lecz nadewszystko wielbię ciemne róże,  
Gdy w gest miłości ku sobie się kłonią —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

VI

A kiedy niebo chmurami zasnute  
I piorun bije złocistemi wstęgi,  
Gdy szemrzą deszczu potoki rozsнутe  
I pieśń żywiołów pełna gra potęgi,  
To zda się miłość uderzyła w nutę  
Wspólną dla królów i chłopskiej siermięgi —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

VII

Więc zdepczę dzisiaj zimne trosk padalce  
I pójdę z dumnie podniesioną głową,  
Uderzą w lutnię oddrętwiałe palce  
I struny zadrzą pieśni mocą nową,  
Że miłość cudem w mrocznej życia walce!  
I ziemię wzruszę pieśnią mą wichrową —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli splata!

VIII

Cudna kochanko, daj mi piersi młode,  
Daj mi Twe usta ciepłym rozedrgane,  
A splenę ciszą, dam Ci snów ośłode,  
Zapomnień błękit, rozkosz i Nirwanę,  
I w kraj miłości cudny Cię zawiode,  
A sam na straży Twego szczęścia stanę —  
Bo miłość siłą najwyższą wszechświata,  
Co dusze, ciała, serca, myśli spleta!

VII

## Z CYKLU „PANI MUZYKA”.

### PANI MUZYKA.

G. Fitelbergowi.

Na moje serce złożyła dłonie  
I cisza dziwna w serce przenika...  
Rozkołysana w niebiańskim tonie  
Schodzi w ukojeń i snów koronie  
Pani Muzyka.

Chyłą się kłosa, faluje zboże,  
Czerwienią maki, mieni się gryka,  
Dzwoni skowronek pieśń swą w przestworze,  
Płynie rozlewna, jak sine morze  
Pani Muzyka...

Przedziwna cisza... tchnie spokój błogi,  
Dłoń mięka oczy moje przymyka,  
Przez rozplakane, cierniowe drogi  
Idzie, jak Anioł wśród słońce pożogi,  
Pani Muzyka.

Lkające dzwony... grób rozkopany,  
Śpiewom grabarzy wtórzy motyka,  
Topole szumią ponad kurhany...  
I rozwiesiła płaszcz łzami tkany  
Pani Muzyka...

## FORTEPIAN.

Gra hen fortepian — łkające klawisze...  
Wsluchany patrzę w bezgraniczne mroki  
I w nieruchomą czarnej nocy ciszę,  
A duszę poję w gorzkich łez potoki.

Mam ja kochankę — pieśń mnie jej kołysze...  
Ona daleko! Łkając wśród pomroki,  
Gra hen fortepian, zawodzą klawisze...  
Słyszę pieśń Twoją, Ukochana, słyszę!

## ORGANY.

O, pieśni moja, milczysz, jak organy,  
Których dziś cisza niesklócenie święta,  
Lecz spłynie kiedyś taki hymn jutrzniany,  
Jakiego ziemia jeszcze nie pamięta!

I bić on będzie, kędy niebios bramy,  
I się nie złęknie Boga majestatu,  
Bo jako rzeka zrywać będzie tamy,  
I piorunowe głosić słowo światu!

Niech się w tej pieśni bóle czarnej ziemi  
W jeden mocarny, władny akord spleją!  
Rozdźwięcz, ma pieśni, łzami gorącemi,  
Bij łez nawałą, żalem i tęsknotą!

Szalone jestem! Wierzę niezachwianie,  
Że zimne słońce w nieb lazurach wzruszę,  
Że wiecznem będzie pieśni mojej granie...!  
Ja chcę w to wierzyć i w to wierzyć muszę!



## PO DRODZE.

Idę późną godziną wąską, krętą ścieżyną  
Pod górę.  
Dzikie skały i haszcze, owiniętym, jak w płaszcze  
W wichurę.  
Mrok przegęsty, głęboki, deszczu szemrzą potoki  
Przeleczają,  
Idę, nogi kaleczę, czekam — cud mnie urzeczy  
Swą tęczą.  
Idę w skalne wąwozy, pełne mroków i grozy  
Bez celu,  
Aż w przepaści głębinę spadnę wreszcie i zginę,  
Jak wielu...

## NOKTURN.

O, nocy ciemna, tyle kryjesz męki,  
Że cię najkrwawsze nie określą słowa!  
Pieśń huczy deszczu i rwie się grobowa...  
Pieszczoty czekam ukochanej ręki.  
O, nocy straszna! W cieniu śmierć się chowa,  
A ja tak słaby i taki małeńki  
Placzę... Za oknem huczy noc deszczowa...

## PIEŚŃ MROKU.

Dziś z pieśni mojej wieje śmierć,  
W rozchwianym jęku niosę zgon,  
Zda się serdeczny siania ból  
I ziemią wstrząsnąć chce.

Zda się, że w sobie niosę śmierć,  
Me serce cichy dzwon  
Żalobny wpośród pól,  
Co kwiatów głowy gnie...

### SZMER LASU.

I w nas jest las,  
Szumiący  
W wieczorny cichy czas,  
Las zadumany  
I w chmur tumany  
Spowity.  
I w mgle...  
On skargę śle  
W błękity  
I drzewa gnie  
Głowy dumnymi  
Ku ziemi...  
Aż ciemną nocą, bacz!  
Nadchodzi smutek — tracz  
I wchodzi w lasu głąb,  
Najstarszy zwali dąb...  
Słysz, idzie las na zrąb!  
Ha, pełno jęków drzeń,  
Za pniem się kładzie pień,  
A gdy nastanie dzień,  
Gdy przyjdzie świtu czas —  
Pokotem leży las...

Zwalonych sosen tłum,  
Gmach marzeń, snów i dum,  
Co duszom śnił się dwum...  
I w nas jest las,  
Szumiący  
W wieczorny cichy czas...

## DZWONY.

Bujne w niebo biją dzwony,  
Pieśń śpiżowa płynie w dal,  
Nie na smutek, nie na zgony  
Hen dalekie biją dzwony,  
Nie na troskę, nie na żal!

Tak potężne biją dzwony,  
Jakby cudów spłynął Graal  
Na mgłą zwitych pól zagony...

Hen dalekie biją dzwony  
Nie na smutek, nie na zgony,  
Nie na troskę, nie na żal!

## JAKŻE MI ŻAL...

Karolowi Szymanowskiemu.

O, jak mi żal tych cudnych dni,  
Co przeszły — czy powrócą?  
Dziś o nich jeszcze dusza śni  
I struny serca nucą...

Na falach tęsknot płynąc w dal,  
Jakże mi żal...

O, jak mi żal przyśniętych złud  
I marzeń pełnych czaru,  
Kwiat uczuć życia warzy chłód,  
By kielich nenufaru.  
Na falach tęsknot płynąc w dal,  
Jakże mi żal...

O, jak mi żal prześnionych chwil,  
Rozsianych hen, w lazurze.  
— Na moje ramię główkę schył, —  
Czy-ż kiedyś jej powtórzę?  
Na falach tęsknot płynąc w dal,  
Jakże mi żal...

Jakże mi żal...

## HEJNAŁY.

Siostrze mojej Poli.

Smętne dzisiaj hejnały na kościele wzwyż grały  
O świetle,  
Mnie się wtedy zdawało, że to cicho konało  
Me życie...  
Jakieś dzwony dziś jęły, jakby serca im pękły,  
By moje!  
Ciagle słyszę te dźwięki, jak kłós w upał udreki  
Dziś stoję...

## O, NADSTAW DŁOŃ.

O, nadstaw dłoń, a łez mych skarb  
Na Twoją dłoń wypłaczę!  
Zastygną w dyament, lśniący farb  
Symfonią całą... me rozpacze  
W dyamentu blaski zakląć chcę —  
Więc nadstaw dłoń i weź mą łzę!

## ZERWANA MELODJA.

Ktoś gra mnie zdala, myśl faluje z dźwiękiem,  
Jak puste kłosa sierocego łanu,  
Ślaniam się duszą, mojej myśli lękiem  
I pieśń mą słyszę w dźwiękach fortepianu.

Ja łkam bezradnem dziecięciem małym  
Za snem złocistym... Nagle w wir orkanu  
Miejskiego gwaru cudne dźwięki wpadły,  
A lzy się toczą z twarzy mej poblądłej  
Na ręce gradem i na me kolana...

## DO PIEŚNI.

Graj, pieśni, wiecznie  
W spiżowe tony,  
W najdalsze świata ulataj skraje,  
Niech na twe hasło człek zniechęcony  
Tytanem ducha nagle powstaje,  
Niech przeciw fali idzie walecznie! —  
Graj, pieśni, wiecznie!

Graj, pieśni, wiecznie!  
Na starą ziemię  
Bądź żywiołową wszechrzeczy siłą,  
Aby się ludzkie skarłale plemie  
Do wzniosłych czynów ze snu zbudziło!  
Niewoli łańcuch skrusz ostatecznie —  
Graj, pieśni, wiecznie!

### LAZUR.

Dziś nieba roztocz tak sina, czy to już moja [ptaszyna  
Jest blisko?  
Nad stawem mego marzenia w jaskółkę chyżą [się zmienia,  
Drży nisko.  
I stawu srebrzy się łuska, jaskółka skrzydłem [swem muska  
Fal głębie...  
Gdzie róże stoją płomienne, motyle ważą się senne  
Na wichrze...  
O Tobie płyną marzenia i każde w pieśni się [zmienia  
Najcichsze...

### GRAŁA PIEŚŃ MI DALEKA...

Grała pieśń mi daleka,  
Pieśń daleka mi grała,  
Że kochanka ma biała,

Włos swój złoty rozwiała,  
Narzeka...

Spadło w strunę mą echo,  
Spadło echo w mą strunę,  
Więc też prosto w słońc lunę,  
Jako lotny ptak sunę  
Pociechą...

We śnie jakby doń płynę,  
Płynę jakby doń we śnie,  
Kędy marzy boleśnie,  
Niosę ciche jej pieśnie  
W smutku szarą godzinę...

## Z MOTYWÓW ŻALU.

O jaskółko, jaskółko, co tak krążysz wciąż wkółko  
Nad stawem,  
Tyś podobna mej dumie, co wciąż krąży w łez  
[tłumie —

Śnie krwawym...

O, ty biedny motyłu, co na zeschłym badyłu  
Pył zbierasz,  
Jako nadziei mych znicze, zagaszone w gorycze  
Umierasz...

## PRELUDJUM I.

### DESZCZOWE ŁZY.

Co to za dźwięk w mem oknie drży?  
To deszczu łzy...  
Perlistą wstęgą kropli sznur,  
Szemrzący w żalu cichy chór  
Pograża w sny  
I niesie myślom żal, tęsknotę,  
Rozwiewa w puch marzenia złote  
I smutny duch  
W tę szarą słotę  
Łka...

## PRELUDJUM II.

### D Y M.

Za oknem będzie siał się dym,  
Niech ci się wtedy, Luba, zda,  
Że dymem tym, że dymem tym  
To ja... to ja...  
Że zwity w kity,  
Drżące żalobą  
I w pióropusze  
Idę za Tobą  
Na świata głusze  
I niosę duszę  
Za Tobą...



PRELUDJUM III.

PIEŚŃ DESZCZU.

Słyszysz, jak pieśń deszczu gra?  
To ja...  
Po szybie toczy się lza  
I wiatr jesienny lka —  
To ja...  
Słyszysz, jak śpiewa deszcz?  
W mej piersi śmierci dreszcz —  
To ja..., dziś płacę sam  
U mrocznych tęsknot bram  
I z wiatrem w okno Twe  
Rzucić mą lzę  
Chcę!

PRELUDJUM IV.

POŁUDNIE.

Południe... i słońce śmieje się cudnie,  
Jak sny,  
A w sercu nocy wciąż mroki i żal serdeczny  
[głęboki]  
Dziś drży...  
Świat słońca pełen, świat gwarzy,  
Jeno na mojej dziś twarzy  
Szkłą lży...

PRELUDJUM V.

SPADAJĄ ŁZY NA ZIEMIĘ.

Toczą się łzy deszczowe,  
Toczą...  
Z mojami się jednoczą...  
Spadają łzy na ziemię,  
Zbolałe serce drzemie,  
Na świty czeka nowe...  
Toczą się łzy deszczowe,  
Toczą  
Na moją tęskną głowę  
I pieśnią drżą proroczą...  
Toczą się łzy deszczowe,  
Krwia serea purpurowe...  
Nad smutnych ziem roztoczą  
Drżą zimne łzy lodowe...

PRELUDJUM VI.

W SAMOTNI.

Gdzieś Ty... gdzieś Ty..? w deszczowy dzień  
W samotni mojej cicho śnię,  
Pogrążon w dumań smutnych cień,  
Spowity w duszy własnej mgłę.  
Ach, czuję z oczu płyną łzy  
W deszczowy dzień... Gdzieś Ty, gdzieś Ty?

PRELUDJUM VII.

SZMER KROPEL.

Deszcz bije w okna, w okna dzwoni...

Je dobrze znam tej skargi ton,

I myśl stęskniona w dale goni —

To on... to on...

Ten deszczu ton

Łzy roni,

Jak cichy dzwon

Na słońca zgon —

To on... to on...

Z dalekich stron

Łkający ton

Mysł goni

Na tęskny szlak —

Deszcz dzwoni tak —

Mnie Ciebie brak,

Twej dłoni...

JABYM TAK CHCIAŁ...

Jabym tak chciał, tak bardzo chciał,

Aby na Twoją drogę

Kwiat się płatkami pod stopy słał,

Iskrzący w rosy srebrzysty miał —

Czy kwiatem tym być mogę?

Jabym tak chciał, tak bardzo chciał,

By na Twych łez pożogę

I na Twych zwątpień lęk i szal  
U Twojej piersi wietrzyk drżał —  
Czy wiatrem tym być mogę?

### NA SKWARZE.

Na życia skwarze o Tobie marzę,  
W złudzeń miraże  
Wpatrzony,  
Jak bzu kwiat biały, w groźne upały,  
Słaniam się cały  
Stęskniony.

Pod śmierci kosą tęsknię za rosą,  
Którą mi niosą  
Twe oczy,  
Wkół krwi szkarłaty spowiły światy  
I łza objaty  
Swe toczy.

I w dum godzinę w mrok nocy plynę,  
Bez Ciebie ginę  
Tu marnie,  
Mnie myśli przedza i życia nędza  
W mroki zapędza  
I garnie...

## Z CYKLU „BUNT DUSZY“:

### MOJA MODLITWA.

O, Boże, Boże! Słysz, pomstuję  
Na Twój straszliwy, krwawy sąd,  
Że mi zabierasz wszystko stąd,  
Że rozpacz myśli w łańcuch kuje,  
Że w toni ginie marzeń ład,  
Że łódź mą niesie szalu prąd,  
Który szyderstwem w oczy pluje —  
Ja Ci pomstuję!

O, Boże, Boże! czyś Ty jest  
Mocarną siłą w jasnym niebie?  
Za co Twa ręka myśl mą grzebie  
W pomroki nocy? W łaski gest  
Cichej nadziei na lez glebie  
Ty nie dasz nigdy! Krwawy chrzest  
I beznadziejnej walki ton  
Daje Twa dłoń!

Może to źle, może to podle,  
Że Ci urągam ja, ziemi syn,  
Lecz ja się nigdy, nigdy nie modłę,  
A moją wiarą — podniosły czyn,

I kropla krwi lśni w mojem godle,  
Jak lzy krwawiące bolesnych ros —  
Usłysz mój głos!

Usłysz ten głos, ten krzyk konania,  
Gdy się z zbolałej piersi rwie  
W cichy jęk kwiatu, który się słania!  
Czyż obojętnem jest ucho Twe  
Na takie głuche, rozpaczne łkania?  
Ono się tylko wsłuchiwać chce  
W pochwalnych dzwonów rozkołysania!

### WOLNE PTAKI.

Nikt nie ma prawa zagrażać nam życia,  
Zgasić nadziei złociste słońce  
I zrywać struny, w duszy dźwięczące  
Potężną pieśnią, gdy sercem krwawa —  
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa tłumić płomieni  
Gdy żywiołowe chcą pod niebiosy  
I w huraganów bijące głosy,  
Płyną potokiem, by wrząca lawa —  
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa stanąć przeszkodą  
Naszego lotu — my wolne ptaki!  
Ulecim z pieśnią w lazurów szlaki,  
Każdy z nas piersią do walki stawia —  
Nikt nie ma prawa!

Nikt nie ma prawa kuć nas w kajdany  
Szarości bytu, kryć chmur zasłoną,  
Nam żyć inaczej, górniej sądzono!  
Niech tłum nas oplwa, niech huczy wrzawa —  
Nikt nie ma prawa!

### PRZECIWIW FALI.

Jestem jak rycerz, bo Lubej z krucyaty  
Przez giermka niosę serca pozdrowienia,  
Składam u kolan w hymnie uwielbienia  
Mych wszystkich tęsknot, wszystkich marzeń kwiaty.

Myśl się nie lęka groźnej śmierci cienia,  
Bo idę w boje miłością bogaty,  
Rozbijam wroga i zdobywam światy  
Potęgą mego władnego ramienia!

Przybieram postać błędnego rycerza,  
A mnie naprzeciw fala życia stawa,  
Lecz miłość Twoja jest mi kształt pancerza

I żadna walka mnie nie straszy krwawa,  
A moja droga prosto w niebo zmierza,  
Gdzie cisza czeka, Ty i, może, sława...

### TYM, CO W NIZINACH.

Powiecie może: sięgasz za wysoko!  
Nie—powiem dumnie—bo się schylam z nieba,  
Kędy nie sięgnie niewolnicze oko,  
Któremu słońca zorzy nie potrzeba!

Wzlatuję ptakiem nad ziemi powłoką  
I wóz prześcigam złocistego Feba,  
I gardze wami, zjadaczami chleba,  
Bo wasze myśli po ziemi się wloką!

A kto też powie: za wysoko sięga  
Zuchwałość śmiałka, który idzie w chmury,  
Że wiatr zwycięży szalonego gońca —

Niech wie, że jestem, jak piorunów wstęga,  
A głos zaś jego, to, puszczyk ponury,  
Który nie znosi królewskiego słońca!!

### PONAD NIZINY.

To nic, że ludzie rzucają słowo  
Nam pełne jadu—podłych złość  
Jest jakby pianą rynsztokową!!  
W jej męty splunąć będzie dość  
I z podniesioną odejść głową!

To nic, że ludzie skalać pragną  
Miłości naszej święty cud,  
Głów dumnych oni wszak nie nagną,  
Daremna! praca, próżny trud,  
By to, co słońcem zmienić w bagno!!

L A D.

Cóż jest w tem złego, że się kochamy  
Serc naszych tętnem, tęsknotą dusz,  
Że wspólne cele, marzenia mamy,  
Że zamiast cierni pragniemy róż,



Że myśli nasze w snów kraje biega,  
Cóż jest w tem złego?!

Cóż jest w tem złego, że idziem w drogę?  
Czyż wspólna wierność to jaki błąd?  
Że Ty, mnie krzepisz, że Ci pomogę  
Wśród życia toni odnaleźć ład,  
Że życie moje sprzęgłem do Twego,  
Cóż jest w tem złego?!

### W MGŁAWICĘ.

Miejmy odwagę rzucić ludziom w oczy  
Miłości słońce, które ich oślepi,  
Wytryśnie zorzą, zwycięstwem omroczy,  
By im pokazać, że my wiemy lepiej,  
Co znaczy kochać!  
Zwątpieniom—*apage!*  
Miejmy odwagę!

Miejmy odwagę strzelić błyskawicą,  
Runąć potężnym, ożywczym piorunem  
W życiową szarą i nędzną mgławicę,  
Niech nasza miłość będzie zórz zwiastunem,  
Który przechyli mądrą życia wagę —  
Miejmy odwagę!

---

Z CYKLU „MOCE—NIEMOCE“.

---

PRZECZUCIE MOCY.

Prostuję skrzydła—może kiedyś pióry  
Zaszumię dumnie, by pióry orlemi  
I pójdę wyżej, ponad mroczne chmury,  
I zejśćę głębiej, niż w dno czarnej ziemi,

By znów się podnieść, wzlecieć poraz wtóry,  
Uderzyć w niebo głosy olbrzymiami  
I objąć światy-skrzydły szumiącemi  
Królewsko, dumnie, wpośród słońce purpury!

BUDUJMY DOM.

J. A. Hertzowi.

Budujmy dom  
Naszego życia,  
Niech dumnie strzeli w nieba wyż!  
Wśród zgrzytu pił, wśród młotów bicia,  
Które z granitem skują spiż,  
Zagłada słabym, lichym łzom —  
Budujmy dom!

Budujmy dom,  
Dom naszej doli,

Żeby się w ziemię mocno wparł,  
Niech każdy w pocie się mozoli,  
Chociażby do krwi palce zdarł,  
Niech mocnym będzie, jako złom —  
Budujmy dom!

### NIE SZARP MI SERCA.

Nie szarp mi serca! Ty wiesz, ono krwawi  
W szalonych zwątpień i rozpaczy łunie,  
Nie szarp mi serca! bo gdy ono runie  
W odmęty mroku—nie go nie wybawi!  
Nie szarp mi serca, nie daj pękać strunie!  
Ona się w fali beznadziejnej pławi,  
Zazdrośnie patrzę w lotny sznur żórawi,  
Który swobodnie w szlaki nieba sunie...  
Nie szarp mi serca! Ty wiesz, co to znaczy,  
Gdy moje myśli idą w wir rozpaczy!

### SEZAM.

Otwieraj wrota, snów Sezamie,  
I daj mi wejść w czarowny sad,  
Ja-m tyle długich, tęsknych lat  
Przy twej zamkniętej czekał bramie!

Rumieńca pęk w mej twarzy zbladł,  
Lecz jeszcze silne moje ramię  
I sam wrzeciądze skruszę, złamię  
By zerwać szczęścia złoty kwiat!

Z tym złotym kwiatem pójdę w dale,  
Zwycięzę łańcuch groźnych skał,  
Uciszę morza szumne fale,  
Pustyni piasków przejdę miał,  
Osuszę w słońcu łez opale  
I będę szczęśliw, jako-m chcia!

### CHORA DUSZA.

I codzien w upał dusza ma omdlewa,  
I coraz bardziej zdaje mi się chora  
Niemocą żalu; o, gdyby ulewa  
Zejsć chciała na nią!.. Oglądałem wczora  
W starym ogrodzie nawpół martwe drzewa.  
Z których liść opadł i oblaźła kora,  
A zdala kwitła lilja, by amfora,  
W którą czar życia dziwne moce wlewa —  
Czy takim drzewem dusza moja chora,  
Daleka lilja czy o Tobie śpiewa?..

### G O R Y C Z.

Ja-m taki chory w ranek wiośniany,  
Skapany w słońcu, rozśmiany w rosę,  
Krew broczy z serca jątrzącej rany,  
Ja już się chyba wzwyż nie podniosę...

Matko! Ty nie wiesz, że w piersi syna  
Szloch tak rozpaczny i pełen męki,  
O, gdzie-ż ta jasna życia godzina,  
Gdym czuł pieszczotę Twojej drogiej ręki?!

Ojcze! Ty nie wiesz, że pasmo godzin  
Jest mego życia istną katuszą,  
Lepiej byś zabił mnie w dniu urodzin,  
Niż iść mnie kazał w te światy—z duszą!

## CIERNIE I KWIATY.

Sonet.

Za to, że kocham, idę z Tobą wiernie,  
Żeś Ty mi troski uchyliła kwef,  
Że gotów jestem dać Ci moją krew,  
Na głowy nasze życie kładzie ciernie!

Łkam w noc bezgwiezdną i tęskną bezmiernie,  
Pękają struny, liry milknie śpiew,  
Zszedł w duszy głębię zimny śmierci wiew  
I, jak w zatrutem cykutań falernie

Toną me usta..., nektar śmierci chłone,  
Gorycz z słodyczą leje się w me żyły,  
Rozkosz wraz z bólem zamroczyła zmysły.

O, życie z cierni kładziesz nam koronę,  
A w tej koronie kwiaty się zrodziły  
I rubinami w krople krwi wytrysły!

## PIEŚŃ MOCY.

Precz łzy, rozpacz!  
W górę głowa dumnie,  
Gdy miłość w piersi taką mocą gorze!  
Niech wron gromada w niebie kracze szumnie,  
Ja nadzieję moich w trumnę nie położę,

Gdy w piersi bije serce me junacze —  
Precz łzy, rozpacz!

Precz łzy, rozpacz!  
Pójdę słońca drogą,  
Choć skrwawię stopy i poranię palce,  
Do celu dojdę—oczy Twe pomogą  
I będą zbroją w tej nierównej walce!  
Nie zwałą dębów mrocznych zwątpień tracze —  
Precz łzy, rozpacz!

Precz łzy, rozpacz!  
Złote struny liry,  
Bijcie w bojowe, tryumfalne tony!  
Wiedźcie w chram święty, kędy lśnią porfiry,  
Gdzie fontann pienia olbrzymie trytony  
I kędy stoi napis złoty—PACE,  
Precz łzy, rozpacz!

## ROZBITEK.

Sonet.

I oto stoję na drobnej wysepce,  
Mój okręt tonie wichurą strzaskany,  
By zwierz szalony, swą mocą pijany,  
Żarłoczne morze u stóp moich chłepce.

Hej! ukołyszcie w śmiertelnej kolebce  
Wy, przepotężne huczające bałwany,  
Bo chcę utonąć w rozszalałe piany,  
Niech stopa moja Styxu brzegi depce!

Bezmiar, ocean... lądy zadaleko,  
By jeszcze skrzydło uniósł ptak ranione  
I pierś nadstawił szalonej wichurze...

Niech szumne wody w nadziei lądy cieką,  
Z niemi nie pójdę, bowiem mnie sądono  
Zostać i zginąć w rozszalałą burzę!

### BO CZŁEK JEST Z ZIEMI.

Częstokroć ten, kto w niebo wzlata  
Złamanem skrzydłem na ziem pada,  
A wtedy oplwa go gromada,  
Że chciał nad poziom wzlecieć świata.

Niech wścicka rzesza mu ujada,  
Niech mu się męki wieniec splata,  
Przemina tęskne, długie lata,  
A wtedy — podlej tłuszczy biada!

Nikt jeszcze nie szedł w niebo ptakiem,  
A nawet orzeł traci pióra,  
Gdy podniebiańskim sunie szlakiem!

Kiedy duch ludzki mknie do góry,  
Patrz z uwielbieniem niejednakiem,  
Bo człek jest z ziemi, orzeł — z chmury.

### SILA I MOC.

Życie jest szare, złe i ponure.  
Dziś słońce złote w niebie dogasa,  
Chwila, a kwiatów więdnąca krasa  
I wszystko razem utonie w chmurę.

Daj mi Twą rękę, ulecim w górę,  
Nas nie przeraża chmur zbita masa,  
Choć nas kształt czyśców okrąży pasa,  
Bo my silniejsi ponad wichurę!

Coż nas obchodzi człowiecze mrowie,  
Lub niewolnicze i liche pęta,  
My, jak dwa ptaki, jako bogowie!

Niechaj nam burza miazdzy okręta,  
Potęga żadna nam—stój—nie powie,  
Bo w nas jest siła, bo w nas moc święta!

### POTEPIENIEC.

Sonet.

Na mą męczeńską, pochyloną głowę  
Życie mi kładzie z ostrych cierni wieniec,  
Wygnaniec nieba, mroczny potępieniec  
Chcę w me rydwany konie wprzódz wichrowe,

By szły szalone, wolne bez uźdzeniec  
Przebiły wszystkie chmury piorunowe  
I tam mnie niosły, kędy świty nowe  
Na nieb opale kładę swój rumieniec!

Strzaskany rydwan... w prochu legł woźnica  
I oszalałe poszły w dal bieguny,  
Jak rozpętane wszechświata żywioły,

Krwia ciepłą śmiałka zbryzgana ulica,  
A nad nią słońca gasnącego luno,  
Które przesłania chmura w swe popioły...

---

---



## Z CYKLU „DZIECIĘCE LATA“.

Rodzicom moim.

### ZŁOTOWŁOSE DZIECIĘ.

Gdy dzieckiem byłem szczęsnem, jasnowłosem,  
Lubiłem siadać na kolanach matki,  
Patrzeć w jej oczy mojemu bławatki  
I duszą pieścić jej dzwoniącym głosem...

Dziecięce chwile, wy już nie wrócić,  
Wspomnienie wasze cichą gwiazdą świeci,  
Dlatego kocham złotowłose dzieci,  
Bo w nich odczuwam moje przeszłe życie.

A gdyby kiedyś dobrotliwe nieba  
Dały mi takie złotowłose dziecię,  
To bym powiedział, że mi na tym świecie  
Już więcej szczęścia chyba nie potrzeba!

### ORACZ.

Kiedy-m chłopięciem mury rzucał szkolne,  
Lubiłem chodzić z oraczem za pługiem,  
Kędy ptaszęta mi śpiewały polne,  
Biczyskiem w konie pośmigując długiemi  
Ja-m skiby ziemi odwałał mozolne.

Od tego czasu lat spłynęło tyle,  
A ja pamiętam jednak doskonale  
Te ciężkiej orki młodociane chwile,  
Jak lemierz ostry zagon w ziemi bryle  
Kładł równomiernie, niby ciemne fale.

I w tem zajęciu wzniosłem, choć prostaczem,  
Nie przeczuwałem, że tak w życiu będzie,  
Że pozostanę tym samym oraczem  
Na trosk padole, użyźnianym płaczem,  
Na łez ugorze, na zwątpienia grzędzie...

Więc przeżę ręce, znów się imam pługą,  
Ptak złoty w górze wiedzie mnie pieśniami,  
Jak świata skiba szeroka i długa,  
Wicher, zawieja, w oczy dmie szaruga,  
Ja orzę ciągle i łan sieję łzami...

### SMUTNO MI JEST.

Sonet.

Gdy byłem jeszcze maleńkim chłopczyną,  
Mówiłem czasem: smutno mi jest, Mamo...,  
I dzisiaj często mówię Jej to samo,  
Choć dni dziecięce we mgłę wspomnień giną.

Me życie całe jest, jakby za bramą  
Dziwnych ogrodów, a ja w nich rośliną,  
Która wpatrzona w nieba roztocz siną  
I często płacze krwawej rosy plamą.

Gdy byłem dzieckiem moje oczy duże  
Z za łez tak często na życie patrzyły,  
Jakgdyby przyszłe przeczuwały burze,

Które mi losy hojną ręką dały  
I w zwątpień dzikich grażyły wichurze...  
Te łzy w mych oczach po dziś dzień zostały.

## W POLU.

Ha, co za rozkosz konno uciec w pole  
Na śmigłym koniu, gdy jak wichurze rwie się,  
Jeno przydrożne migają topole —  
Bez celu pędzić, kędy wiatr poniesie!

Miejskie rozrywki? Ja te wiejskie wole,  
Kędy duch z ciałem czuje się w bezkresie,  
Gdy myślą lecę ponad czarne role  
I wzrokiem ginę w rozśpiewanym lesie.

Gdy byłem młody i pełen pogody,  
Uczta mi były w szczerem polu harce,  
W starej czapeczce, kusej marynarce  
Jako ptak wolny, jak ten źrebiec młody!

„VARIA“.

TRAGEDYA RÓŻY.

Widziałem wczoraj: cisnął ktoś w kałużę  
Lepkiego wstrętnie i grzęzkiego błota,  
Opodał szczątków zwałonego płota  
Wpółobumarłą, purpurową różę.

A potem przyszli dwaj brutalni stróże,  
Ta nienawistna, bezmyślna hołota,  
I w kanałowe zmiotli brudne wrota  
Wpółobumarłą, purpurową różę.

Siedzę wieczorem wzrok utkwivszy w murze  
Sąsiednich domów, a na dworze ślota  
I widzę ciągle, jak się w męce miota,  
Wpółobumarłą, purpurową różę!

Ha, jakaż skarga jęczy w tej wichurze!  
I na dnie duszy powstała tęsknota,  
Że ręka ludzka w toń zepchnęła błota  
Wpółobumarłą, purpurową różę...

DO WANDY SIEMASZKOWEJ.

Jest Twoja mowa, jak górski strumień,  
Pełen harfianych, srebrnych przytłumień,  
Jak pieśń deszczowa—tak żywiołowa,  
Jak rozefkana struna skrzypcowa,

Jak złota zorza, co z głębi morza  
Wśród nieb zarumień powstaje nowa,  
Jak pieśń wichrowa, jest Twoja mowa!

Jest Twoja mowa, jak lotne ptaki,  
Rwące w podniebne lazuru szlaki  
Z życiowej klatki... jak róży płatki,  
Jak cicha skarga fali echowa,  
Jak jęk bolesny, głos ziemi—matki,  
Kędy schną kłosy, gdzie niwa płowa...  
Jak prześwietlona słońcem dąbrowa,  
Jest Twoja mowa!

## SENS ŻYCIA.

(à la Heine)

Poecie Wł. Zalewskiemu.

Nie ten, kto wsiąkł  
Foljały ksiąg,  
Mądrości poznał świata,  
Lecz ten, kto wkrąg  
Wiośnianych łąk  
Wraz z ptakiem w niebo wzłata!

Nie ten, kto pąk  
Przemocą rąk  
Pod szkło badawcze wgniata,  
Lecz, kto wśród łąk  
Najlichszy strąk  
W podziwy swe oplata!

---

## Z CYKLU „EROTICA“.

Kochać—nie znaczy darzyć pieczętą —  
Czar pieczęt ryczko przeminie;  
Kochać—to znaczy serca tęsknotą  
Trwać w każdej życia godzinie.

Kochać—nie znaczy obdarzać kwiatem —  
Czyż krasa róży jest wieczną?  
Kochać—to wzgardzić doczesnym światem  
I krew swą oddać serdeczną!

### KRÓLOWEJ.

Jak urok Wschodu zmysłowych haszyszy  
Twych ust purpury wypieszczono słowo,  
I życie we mnie wezbrało nanowo  
Szaloną falą, co nie chce znać ciszy.

Królowo!

Na Twej półsennej piersi boskiej fali  
Mą rozteskniąoną chcę się tulić głową,  
I czuć ulewę Twoich włosów płową,  
I patrzeć w oczy bledsze od opali,

Królowo!

## Z UST TWYCH STYGMATEM.

Tej jednej łaski mnie nie żałuj,  
Gdy się rozstaje motyl z kwiatem:  
Rozchyl ust konchy i pocałuj —  
Bo z Twych bolesnych ust stygmatem  
Przejsć pragnę światem.

Raz jeden tylko, lecz szalenie,  
Wpij się w me usta Twych granatem,  
Daj łzy zapomnieć choć na mgnienie! —  
Bo z Twych płomiennych ust stygmatem  
Przejsć pragnę światem.

A gdy ukoł śmierć mnie cicha,  
Na trumnę moją spadnij kwiatem,  
Daj ustom martwym z Twych kielicha,  
Bo z Twych płomiennych ust stygmatem  
Chcę kończyć z światem!

## JEST MIŁOŚĆ NASZA.

Sonet.

Jest miłość nasza podobną do morza  
Łez tak przezczystych, jak tonie błękitu,  
Pieczęcią bólu, kutą z serc nefrytu  
I skargą wiatrów, bijących w przestworza.

Jest miłość nasza wieczną tajnią bytu,  
Drżą w niej tęsknoty dziewiczego łoża...  
Za łez fal głębią czyż jest nadziei zorza,  
Czy też majączą słabe błyski świtu?

Czy się wyłoni też słońce ogromne  
I karłom oczy swym blaskiem oślepi,  
A my w nie patrzeć będziemy bez lęku,

Niczem kolumny spiżowe, niezłomne,  
Które słońce zorza na wiek wieków krzepi?  
Czy pieśń dusz naszych w jednym złączym dźwięku?

## NA ŚMIERĆ.

Sonet.

A kiedy oczy nasze martwe zgasną,  
Kiedy ja umrę i nie stanie Ciebie,  
Duch nasz złączony będzie bujać w niebie,  
Rzuciwszy ziemię ponurą i ciasną.

Spalić się każem! Niech nas nikt nie grzebie!  
Ponurej pieśni kruki nam nie wrzasną,  
Lecz mocą ognia potężną i jasną  
W proch wspólny pójdziem na wspólnym pogrzebie!

I nasze prochy w jednej spoczną urnie,  
A wkrąg niech rośnie dzikiej róży wiele  
I toń niech morza szemrze zamysłona.

Niech duchy nasze poszybują górnio,  
Niech pod niebiosa ułatują śmieie,  
Bo moc ich będzie z oków wyzwolona!



## O PRZEMÓW DO MNIE...

O, przemów do mnie taką mową,  
Jak tuberozy zapach senny,  
Kwiatem mi będzie każde słowo,  
Skapanym w słońcu błysk promienny.  
Chcę z pochyłą słuchać głową,  
Jak szemrać będzie srebrny strumień  
Echem nadziei, łez i zdumień...

O, przemów do mnie temi słowy,  
Niechaj ożywczym deszczem spadną  
Na mego życia szlak jałowy,  
Nierozjaśniony zorzą żadną!  
Zdejm z duszy mojej trosk okowy,  
Mów mi o życiu, słońcu, pieśni,  
O tem, co sercu w noc się prześni...

## EROS I PSYCHE.

Sonet.

Wiesz, mnie się zdaje, że jestem Erosem,  
A Ty srebrzystą, przecudowną Psyche  
Spowitą w chmurki i mgły białe, ciche,  
A nasza miłość antycznym eposem.

Wiesz, mnie się zdaje, że nad życiem lichem  
Dźwięczy pieśń moja innych światów głosem,  
Harfą Eola, naciągniętą włosem  
Złotym kochanki, która ust kielichem.

Daje słodczyce i łez zapomnienie,  
Wszystkie tęsknoty mojej duszy koi,  
Rozprasza mroki, nocy zrywa cienie

I na powietrzu potem echem stoi,  
Aż wszystkie róże toną w zachwyceniu.

### TAK DZIWNIE PRAGNĘ.

Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę  
Iść z Tobą razem w życia szlak,  
Każdą z Twojej rzesy spijać łzę,  
Tak do Ciebie całą duszą lgnę,  
Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę  
I tak mi Ciebie wiecznie brak...

Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę  
Oddać Ci młodej krwi mej żar,  
Zakląć go w lutni mojej grę,  
Tak dziwnie pragnę, dziwnie chcę,  
Jak kwiat w upalne lato schnę,  
Nim rosy ust Twoich spadnie czar...

### EKSTAZA.

Przytul się do mnie... złączmy się oboje,  
Chcę odczuć ciepło piersi Twojej młodej!  
O, Jasna Pani w królestwie urody,  
Chcę pocałunkiem spadać w usta Twoje!

Chcę muskać włosy wonne, złotopłowe,  
Twą pierś obnażyć ręką mą zuchwałą,  
Chcę na Twem łonie mą ukoić głowę  
I pocałunkiem okryć Ciebie całą!

Będą me usta gorące, zmysłowe,  
Jak wiatr przez Twoje przesuwając się wdzięki,  
Aż w oczach Twoich blade wstaną łęki  
I słodkie dreszcze pierśią wstrząsną nowe...

I z Twego ciała, jak gdyby z puharu,  
Pić będę życia kryształową rosę  
I w kraj zaklęty marzeń Cię zaniosę  
Przez morze ognia i zmysłów pożaru!..

## PIEŚŃ WIOSENNĄ.

Tyś stała przy mnie na wonnej murawie,  
Wpatrzona w pola, w wiosenne roztopy,  
Ja-m u nóg Twoich leżał wtedy prawie,  
A usta moje Tve pieściły stopy...!

Twe słodkie lica skryły się szkarłatem  
Cudnego wstydu, a Tve smagłe nogi  
Były mi dumnym i najdroższym kwiatem,  
Jaki-m napotkał wpośród życia drogi!

## CZEKAŁEM CIEBIE...

Czekałem Ciebie i łkałem z tęsknoty  
I krwią się serce oblewało moje,  
Wołałem często w me puste pokoje:  
— Kędyś ma Luba, kędyś, ptaku złoty? —

Mar mnie trapiły nieprzejrzane roje  
I w głębie duszy ciskały mi groty  
Zwątpień, rozpaczy, smutków i zgryzoty,  
Ale Twa miłość była mi za zbroję!

I, jako rycerz w krwawe idąc boje,  
Walczyłem z troski meduzowe sploty,  
Ja-m noc zwyciężył w miecz ognisto-złoty  
I dumny czekam na przybycie Twoje!

### ZAZDROŚĆ.

Zazdroszczę słońcu, że się wkrada  
Za rąbek sukni mej kochanki,  
Że Twojej piersi róża blada  
Daje się pieścić taka rada  
W rozświetlonej wiosny ranki.

Zazdroszczę sukni Twej, bo kryje  
Królewski przepych bujnej krasy,  
Że wkół się Ciebie węzem wije,  
Żar Twoich westchnień cichych pije  
I Twego ciała zna atłasy!

### WIECZÓR.

Jak z bram niebiańskich precisi anieli  
Stajesz wieczorna, cudowną godziną  
I włosy falą na ramiona płyną  
Bujną ulewą szczerozłotej peli...

Chodź, a przytulę ma słodka dziecino,  
Jakżeś Ty cudna w nocnych strojów bieli!  
Gdyby Cię teraz tak odemnie wzięli,  
Tobym zmarł z żalu, moja ty ptaszyno!

Daj mnie Twe usta, będziem dziś się śmieli,  
Niech Twe ramiona mocno mnie owina,  
I niech jak dźwięki zaziemskiej kapeli

Całowań echa w noc ulecą siłą!  
Jakżeś Ty cudna w nocnych strojów bieli!  
Chwila oddania... niech te światy giną!

## SONET.

Złocistych harf zagrało mi tysiące  
I kwiecica deszcz na moją głowę spadł,  
A na mych ustach Twoich motyl siadł  
I pić mi dał całunki pałające.

Zgasł słońca dysk i dzień upalny zbladł,  
I zamilkł gaj i ptaki śpiewające,  
I lilje wkoń schyliły się drzemiące,  
A ja-m mé oczy na pierś Twoją kładł.

I w serca mrok spadł strumień mi z kryształu  
I wezbrał duch, jak fale morskich wód,  
Dał hart i moc mej myśli, memu ciału

I zmienił świat w przejasny wieki cud,  
A ja-m Cię w raj rozkoszy, snów i szału  
Na pół omdlałą w złote wrota wiódł!

## W PRZETĘSKNĄ NOC.

Teraz w tej chwili Ty kędyś zdala  
Rozpuszczasz włosów złocisty chrust,  
Otacza Ciebie jak bujna fala...  
Czuje, jak usta moje rozpala  
Tęsknota Twoich cudownych ust.

Do męczeńskiego przykuty pala  
Patrzę w pomrokę żalobnych chust  
Przetęsknej nocy...

## RAJSKI SONET.

Pragnę być z Tobą w cyprysowym gaju  
I słuchać zdala, jak ocean śpiewa,  
By Twoich włosów skryła mnie ulewa,  
Dając mi poznać sny, rozkosze rajy...

I chciałbym uszczknąć słodki owoc z drzewa  
Poznania w owym cudów słońca kraju,  
Kędy Anioła z mieczem na rozstaju,  
Rozkoszą grzesząc, napotkała Ewa.

Wtedy przed Tobą krwiożercze tygrysy  
Szły-by pokorne, napół oswojone,  
Wkół by zakwitły przepyszne irysy,

Victoria-reggia rozwarła koronę  
I pieśnią szumną zadrżały cyprysy,  
A oko Boże patrzyło zdumione...

## ISKRA.

Sonet

Pieszczotą żądną, napoły bezwiedną  
Twe oczy jakby cudów ogniem błysły  
I oszalały wszystkie moje zmysły,  
Ty mi rzuciłaś w serce iskrę jedną...

Mnie od tej chwili czasem lica bledną,  
By na nie potem fale krwi wytrysły —  
Ty zamieniłaś w płomień wszystkie zmysły,  
Ty mi rzuciłaś w serce iskrę jedną!

Idę za Tobą—płynę, gonię cieniem,  
Kędy skierujesz Twe powiewne kroki,  
Pierś Twoją pieszczę zefirowem tchnieniem

I dech westchnienia wypijam głęboki...  
Otocz mnie, opleć jedwabnem ramieniem  
I rzuć mi w oczy srebrnej ciszy mroki!

## A NA NASZE ZREKOWINY...

A na nasze zrekowiny  
Lazur będzie patrzył siny  
I słoneczny blask przypadkiem  
Naszych ślubów będzie świadkiem.

Błogosławić nasze głowy  
Będzie wiatru dech majowy,  
A przedwieczny hymn wesela  
Ptasząt zagra nam kapela.

Żadnych gości, my we dwoje,  
Zamiast kwiatów usta Twoje,  
I anieli, hen tam, w górze  
Złączą głosy w srebrnym chórze.

A na nasze zrzękowiny  
Lazur będzie patrzył siny  
I słoneczny blask przypadkiem  
Ślubów naszych będzie świadkiem...

### PASSIONE.

(Fragmenty).

Me usta płoną obolałe,  
Jak wonnej róży krwawy płat  
Upojny sokiem winnych gron!

Drżą me powieki oszalałe,  
Jako na wicherze wąty kwiat,  
A serca mego buja dzwon!

Męczarnia słodka palce splata  
W węzowy uścisk, w cichy szal,  
Aż zawirował światów krąg!

Na oczach, jakby złota krata  
W dyamentowy siana miał,  
A nozdrza drżą, jak róży pąk...



II

Nie żałuj moich ust, nie żałuj!  
Choć je ognisty pali ból,  
Do krwi chociażby mocno całuj,  
Wgryź się w me usta! Tak się wtul,  
Jak pszczoła w kwiat, gdy rzuci ul  
Zgłodniała...

III

Patrz w me oczy, patrz w me oczy,  
Jak namiętność wzrok ich mroczy  
Jakaś srebrną mgłą!  
Patrz w me usta, patrz w me usta,  
One drżą, jak czara pusta,  
One pić tak chcą!

IV

Twoich ust łakoma koncha gorąca  
Wsysa się w moją i rozkosz pije,  
Jedwabne ramię tuli mą szyję  
I pierś kołysze upajająca.

A kiedy serce płomieniem bije  
I wszystkie zmysły by lawa wrząca,  
To wtedy czuję, że jestem, żyję,  
Że umiem wzlatać na szlaki słońca  
I że zdeptaną rozpaczy żmije  
W przepaście mroku ma siła strąca!!

V

Twe pocałunki, które dziś biore,  
Są jak oddania najwyższy cud,  
Przechylałam wonną kwiatu amforę  
I piję, chłonę zawrotny miód...

Nektar płomienie w me żyły leje,  
Chcę go zaprzestać—daremny trud!  
Ja tak go łaknę, za nim szaleję  
Że choćbym skonał, pić chcę ten miód!!

GLÓD.

Głodne me usta! Kędy Twych pożary?!  
Wyciągam ręce spragnione uścisku  
Twych rąk cudownych o dziwnym połysku,  
Jakby z marmurów bajecznej Carrary  
Ramiona Wenus u stóp wodotrysku  
Wśród starej Piazzы, której boskie czary  
Pył wodny pieści w srebrzystym rozblysku.

Głodne me oczy i w trosk gasną chmurze,  
Tęsknię za Tobą... zwlekasz tak z powrotem,  
Rozsłonecznionym rdzawem włosów złotem  
I w ust królewskiej, potężnej purpurze!  
Ty, która patrzysz złotym w serce grotem,  
Ponsowiec myślom każesz wszystkim w róże,  
Bym Ci je w hołdzie składał do nóg potem!

Głodne me piersi—łakną Twęj łabędziej  
Piersi boginki... moją tęskną głowę  
Złożyłbym cicho na kwiaty liljowe  
I niech się marzeń złota nie uprzedzie,  
Niechaj mnie wiedzie w krainy baśniowe  
I na rozkoszy przepastnej krawędzie,  
Gdzie słońce spije łyż me kryształowe!!

### NIEODDANE PIESZCZOTY.

Na mych ustach dziś umiera  
Nieoddany pocałunek,  
Tak się burzy, pianą wzbiera,  
Jak niespity złoty trunek.

Na mych oczach kona zeicha  
Blady uśmiech w dum nawale,  
Myśl się chyli kształt kielicha  
Schnącej róży na upale.

W mojej dłoni uścisk mocny  
Nieoddany z żaru mdleje,  
Na mych oczach omrok nocny,  
Czy-ż on kiedyś rozednieje?

### PROŚBA KOCHANKA.

Sonet.

Zarzuć rąk sploty białe, utoczone  
Na moją szyję—nie mów ani słowa...  
Niechaj się słodycz Twoich ust miodowa  
W me usta sączy, pożogą spalone!

Obnaż Twe piersi! niech róża paşowa  
Ust moich spada w lilje rozteşknione,  
Zapleć mi palce w wloşów Twych koronę,  
Za deszczem złotym niech się ziemia chowa!

Daj, daj upieścić cuda Twojej krasy!  
Zamilkły usta... patrz, oczami proszę  
I chylę głowę w kolan Twych atłasy.

W górę błagalny, cichy wzrok unoszę —  
Daj, daj za tęsknych oczekowań czasy  
Ukojeń błękit i wiedz mnie w rozkosze!!

### KOCHANCE.

Nie płacz, me serce... na Twe tęsknoty  
Przyjdzie sen ciszy i ukojenia,  
Otworzy troska węzowe sploty  
I ptak uleci w nieba przestrzenie  
Nad łąk szmaragdy, nad róż kobierce... —  
Nie płacz me serce...

Nie płacz me serce... ta chwila bliska,  
Gdy się uniosą Twej myśli lany,  
W dalekiem niebie tęczy rozbłyśka  
Waż purpurowy, złotoświelany  
Nad łąk szmaragdy, nad róż kobierce —  
Nie płacz, me serce...

## WIĘC JUTRO JUŻ.

Więc jutro już, więc jutro już  
Żałosnych rozstań szary dzień...  
Na drodze życia wstaje kurz,  
Więc jutro już, więc jutro już  
Utoniesz, Luba, tedy weń,  
Więc jutro już, więc jutro już  
Żałosnych rozstań szary dzień...  
Więc jutro już, więc jutro już  
Na moją duszę spadnie cień...  
Za łańcuch gór, za fale mórz  
Więc jutro już, więc jutro już  
Odlata ptak wśród jęku drzeń,  
Więc jutro już, więc jutro już...

## UPAŁ.

Jak morza sine, bezkresne fale,  
Drzemiące sennie na upale—  
Twe oczy duże.

Jako mdlejący wśród słońc pożaru,  
Wpółrozchylony pąk nenufaru—  
Twych piersi róże.

Jako płonące w upał wiośniany  
I oszalałe krwią tulipany  
Są ust Twych kruże.

## SERDECZNA PROŚBA.

A gdy odjedziesz, na łon marmurze  
Utul pąsową, przepyszną różę,  
Słuchaj jej płatków przecichej skargi,  
Bo to ja szepczę spiekłemi wargi,  
Że mi tak żal, że mi tak żal...

A gdy odjedziesz hen, na obczyznę,  
Ukryj na łonie mą podobiznę,  
A gdy Cię smutku fala otoczy,  
Patrz w moje usta, patrz w moje oczy,  
Hen, w siną dal, hen, w siną dal...

## SŁONECZNE POPOŁUDNIE.

I znowu takie jedno popołudnie,  
Znów taka chwila słońcem uśmiechnięta —  
Przyszłaś tak biała, tak ubrana cudnie,  
Jak na procesyę przychodzi dziewczęta...

Cicho tu było, jasno i bezludnie  
I mnie się śmiała pierś Twa odsłonięta,  
Jeno napoły otulona złudnie...  
Spadła mi w usta Twoich ust ponęta...

Jak gdyby owa, co w pustyni chudnie  
Od żaru słońca karawana święta,  
Aż wreszcie znajdzie kryształową studnię,  
Ałacha wielbiąc pieśnią, wypoczęta —  
Tak ja-m był w ciche, jasne popołudnie...

## NA SIANIE.

W pachnącem sianie jakby dryadą  
Ległaś Jedyna... a ja w miryadzie  
Cichych całunków na rękę bładą  
Spadam i pieszczę Twój włos w nieładzie.

Tam dudni miasto... słyszysz jak jadą  
Ładowne wozy? Hen dym się kładzie  
Chmur zwitych w kłęby mroczną gromadą—  
A my tu sami w pachnącym sadzie...

Kładzie się słońce złotym potokiem  
Na nasze głowy dwie rozkochane,  
Niebo się patrzy w nas roześmiane  
Swojem błękitnem, rozwartem okiem,

A usta Twoje ogniem wezbrane  
Darzą czarownym, upojnym sokiem...  
Idziem we dwoje, powolnym krokiem,  
Jak dwa motyle rosą pijane.

## PIEŚŃ WIECZORNA.

Nadchodzi noc. Nad morzem mewy  
Zamilkł już krótki i ostry wrzask  
I księżycowy ściele się blask,  
Wkształt rozpylonej, srebrnej ulewy.

Sunę wraz z Tobą, w Ciebie wpatrzony  
I nie nie mówię—milezenia czar...  
Ale me serce bije, jak dzwony

Rozkołysane w południa żar...  
Tyś rozchylała pąk ust stęskniony...

Chwytam Twe ręce, spadam na oczy,  
W Twych wonnych włosów złocisty chrust,  
Czuję krew w skroniach, jak myśli mroczy,  
I spadam burzą na czarę ust!

Tyś taka słaba, tak pochyłona,  
Jako omdlały, cudowny kwiat,  
Ja Cię porywam w mocne ramiona  
I niosę białą przez cichy świat.

Fala za falą płynie po morzu,  
Ja pieczęć włosów pachnący len  
I na upojnem fal morskich łożu  
Śnię mój złocisty, cudowny sen.

A gdy nanowo powstaje słońce,  
To na Twe czoło kładę mą dłoń,  
Różanych palców całuję końce  
I piję cudną znużenia woń...

### MILCZENIE.

Nie nie mów do mnie... ja pragnę spokoju,  
Spleć się wraz ze mną, jako kiść powoju,  
Będzie mnie dobrze i cicho ogromnie...  
Nie nie mów do mnie...

Nie nie mów do mnie... słodkie usta Twoje  
Daj mym stęsknionym, a żar ich ukoję,  
Patrz w oczy jeno, a wierz im niezłomnie,  
Nie nie mów do mnie...



## ROZPUŚĆ TWE WŁOSY.

Rozpuść Twe włosy! niech-że je namaszcze  
W olejek róży i w mych ust pieśczętę!  
Daj, sam Ci kosę pachnącą rozplotę,  
Rozpuść Twe włosy—będą Ci jak płaszcze!

Amor w zachwycie niechaj w dłonie klaszcze  
Patrząc na słońca rozigraną psotę,  
Niech tka się promień w pasmo przedży złotej  
I spada jakby w bujnych kłosów haszcze!

Rozpuść Twe włosy! nie chcę innej szaty,  
By kryła wdzięki upojnego łona  
I Twojej piersi—róż stulone kwiaty!

Rozpuść Twe włosy! one jak korona  
Ustroją Ciebie w dziwne majestaty!  
Rozpuść Twe włosy i—pójdź w me ramiona!

## TRYUMF MIŁOŚCI.

Precz łzy, precz smutki, precz rozpaczę!  
Niech hymn radosny bije wzwyz,  
Niech się kołysze dzwonów śpiż  
I niech na ziemi nikt nie płacze!

Precz łzy, precz smutki, precz zwątpienia!  
Na moje piersi głowę złóż,  
Rozkwita krasa ust Twych róż  
I ziemia w jeden cud się zmienia!

M A K.

U Twojej piersi krasny mak  
Tuli się niby tęskny ptak,  
Zda się w całunku cichym chyli,  
A ja, samotny, w tej-że chwili  
W upojnych marzeń idę szlak.

O, czemu-m nie jest, jak ten kwiat,  
Co na pierś Twoją senny pad!?!  
I jabym Tobie krew mą dał,  
Jabym tym makiem być tak chciał,  
Jabym się tulił jako ptak —  
Jam jest zazdrosny o ten mak!

### ŚWIĘTO SERCA.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,  
Że Ty mnie kochasz i ja Kocham Ciebie  
I że dlatego w lazurowym niebie  
Śmieje się słońce wszystkich kras ponętą.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,  
Że dusza moja dziś rozkosznie senna,  
Nie wie, czem bóle, czem jest łez gehenna  
I w dal ulata okiem nieobjętą.

A mnie się zdaje, że dlatego święto,  
Że patrzysz zorzą w moje tęskne lica,  
Pierś drży przy piersi, w źrenicy źrenica,  
W mojem objęciu lilją śniesz przegiętą —  
I mnie się zdaje, że dlatego święto...

## W PŁOMIENIE SŁOŃC...

W płomienie słońce na skrzydłach dąże,  
Na Twojej miłości kwietny łąn  
Schodzę ja, piewca, ja, dumny pan,  
W krainie szczęść świetlany książę,  
Któremu taki majestat dan,  
Że chmurę troski w pieśń rozwiąże!

Pójdź ze mną, Piękna, kędy się wstaje  
Srebrzysty potok wśród bujnych pian,  
Niech się w granaty ust Twoich wdraże,  
Co ból serdecznych koily ran!  
Ja Cię ramieniem jeno okrażę  
Powiodę Ciebie w zawrotny tan,

A w piersi Twojej marmurów dzban,  
Chcę dać Ci wino, które mi ciężę  
Na moich ustach! Żar jego znan  
Twej piersi białej... Jam dziś twój pan,  
W krainie szczęść świetlany książę!

## SEN PURPUROWY.

Dziś nocą śniłem przecudownie, dumnie,  
Sen mój był dziwny jak błękitu toń,  
Żeś ty, kochanko, zeszła nocą ku mnie,  
Jak wiatr wiośniany cicho i bezszumnie,  
A ja na pierś twoją mą złożyłem skroń...

A potem spadłem na twe blade ciało,  
Jak promień złoty purpurowych zórz

I pocałunków skryłem je nawałą,  
Aż ono w męce dzikiej żądzы drżało,  
Aż bladość zmienił wstyd paşowych róż...

Lecz sen ten zniknął, jako mgieł miraże,  
Gdy słońca na ziem spłynął pierwszy blask,  
Więc tylko teraz o śnie moim marzę,  
A na mej duszy jest mi coraz szarzej,  
Że-m jeno we śnie godzin Twoich łask!..

### NIE WSZYSTKIM WOLNO...

Nie wszystkim wolno wchodzić w gmach zakłąty  
Naszej miłości, do świątyni czaru,  
Kędy wśród wonnych kadzideł oparu  
Panuje półmrok tajemniczy, święty.

Archanioł z mieczem ukutym z pożaru  
Tam strzeże proga... każdy trwogaą zdjęty,  
Kto ujrzy nagle cud ten niepojęty  
Wśród mgieł życiowych szarego bezmiaru.

Nie wszystkim wolno wchodzić w gmach zakłąty  
Naszej miłości... on daleki gwaru...  
Kędy wśród woni kwiecica nenufaru  
Panuje półmrok tajemniczy, święty...

### UCIECZKA.

Sonet.

Chcę uciec z Tobą najpierw w morze sine,  
Kędy fal ciche, rozszemrane śpiewy

I białe chwieją się w powietrzu mewy,  
A niebo patrzy słońcem wprost w głębinę.

A potem w góry, kędy swe powiewy  
Wiatry rozsnuły; z Tobą wraz popłynę  
Podziwiać wschodu cudowną godzinę,  
Gdy złota zorza rzuca swe ulewę.

A potem w niebo, bo my tam dążymy  
Na skrzydłach lotnych drogą słońc świetlaną  
Nad dolin wiosny, nad wierzchołków zimy,

Nad ziemią czarną, mórz powiewną pianą,  
I w słońca bramę złotą uderzymy,  
I noc zamienim w nowej jutrzni rano!

## VILLA NUOVA.

Sonety.

### I.

Na ziemię liście umarłe płyną  
Łzą osrebrzone, krwią purpurowe,  
Do wonnej piersi mą przytul głowę,  
Bo mnie tak ciężko i źle, dziewczyno...

Jesień żałosna i dni deszczowe  
Mej duszy głębię w chmurę owina,  
O, daj się upić Twych ust maliną!  
Kto wie czy lato spotkamy nowe —

Na ziemię liście płyną z szelestem  
I ścielę złote wkoło dywany,  
I wciąż tych liści jest coraz więcej,

Czemu tak smutny bezdennie jestem  
I głowę chylę jak kwiat złamany  
A łzy spadają na Twoje ręce?..

II.

Srebrzystej przędzy rozsnuta tkanka,  
Złocą się w słońcu ciche szpalery,  
My tylko dwoje i oczu cztery,  
W moich ramionach zwisa kochanka...

Widzisz ten pałac? Grube portyery  
Tam nie przepuszczą światła poranka,  
Pójdźmy po schodach starego ganka,  
Wsluchani w myśli i w duszy szmery...

Jest w tym pałacu dębowe łoże  
Strojne w baldachim, gdzie brokateli  
Chmurę spowity jak mgłą muśliny,

Pójdź, a rzeźbione wrota otworzę  
I przy nich staną srebrni anieli,  
By strzedz rozkoszy i słońce godziny...

— 134 —

Gdy Ty odchodzisz, zabierasz ze sobą  
Moje serce, drżąc, niecierpliwie  
Na dźwięk imienia Twojego  
Mata opalowa snu  
A w cudzych marach  
Prasowej róży kwiat na chłostkę  
Wieczorną księżycową złączył

## Z CYKLU „SŁOŃCE“.

---

### HYMN.

Niech wstanie słońce  
Ogromne, święte  
I blask roztoczy królewską mocą,  
Niech wstaną kwiaty z ros otrząśnięte,  
Schylone do ziem pochmurną nocą,  
Bo idą świtu i życia gońce —  
Niech wstanie słońce!

Niech wstanie słońce  
I lzy osuszy  
I pierś napelni nową otuchą,  
Niech zejdzie na dno posępne duszy,  
Niech ciemność zwalczy i pustkę głuchą,  
Niechaj, jak dzwony drży kołyszające —  
Niech wstanie słońce!

Niech wstanie słońce  
W gry purpurowe,  
Mojej kochance pobłogosławi,  
Jej ześle promień na złotą głowę...  
Niech świat się cały w pozłocie pławi  
Po wszystkie kraje, po świata końce,  
Niech wstaje słońce!

## ZACHÓD.

Na duszę moją o zachodzie  
Mgłą opalową smutek spadł,  
A w cudnych marzeń mych ogrodzie  
Pąsowej róży kwiat na chłodzie  
Wieczoru życia tęskny zbladł...

W zapomnień morzu płyną łodzie —  
O, jabym chętnie w jedną siadł  
I płynął, płynął w fal powodzie,  
Bo w cudnych marzeń mych ogrodzie,  
Pąsowej róży kwiat na chłodzie  
Wieczoru życia tęskny zbladł...

## SPIEKOTA.

Jako ogniska pogańskich kupał,  
Żarzy się słońce na nieboskłonie,  
Jako zatracen pochodnia płonie  
I kwiaty do ziem nachylił upał.

Zda się świat cały w omdleniu tonie,  
Że strop niebieski wpół się rozłupał  
I żarem wnętrza, jak ogień kupał,  
Na ziemię sennie znużoną zionie...

## GDY TY ODCHODZISZ.

Gdy Ty odchodzisz, to słońce zachodzi  
I na mej duszy tak rozpacznie ciemno,  
Że zda się tonę w mrocznej łez powodzi...



Gdy Ty odchodzisz, zabierasz ze sobą  
Me serce drżące miłością niezmienną,  
A mnie zostawiasz z moich dum żałobą.

### W POGODNY DZIEŃ.

Słońce się złotem na ziemię ścięło  
W pogodny, jasny dzień,  
A dzwon daleki, w cichym kościele  
Pełen srebrzystych drzeń;  
A mnie się zdaje—to Ty, Aniele  
Dzwonisz tak srebrnie w marzeń kościele,  
Kędy lip starych cień...

### A TY SIĘ ŚMIEJESZ.

Czemu zaglądasz, słońce, w mą duszę  
Do mrocznych smutków nisz?  
Ja tonę w żalu, łez zawierusze,  
A ty się śmiejesz i drwisz!

Czemu zaglądasz, słońce, w me serce  
Stęsknione pieśczoł i łask?  
Ono się krwawi w długiej rozterce,  
A ty je drażnisz w twój blask!

## Z CYKLU „BURZA“.

### EKSTAZA.

Burzo, ty burzo,  
Lubię słuchać ciebie,  
Kiedy potrząsasz oniemiałym światem  
I toczysz chmury skłębione po niebie  
I piorunowym świecisz w dal pryzmatem!  
Przy tobie ziemia marną drży kałużą,  
Burzo, ty burzo!

Burzo, ty burzo,  
Lubię patrzeć na cie,  
W błyskawic twoich złote węzownice  
I czuć się duszą w twoim majestacie,  
Ku tobie zwrócić podniesione lice!  
Przed twą jasnością oczy się nie zmrużą,  
Burzo, ty burzo!

### BURZA MAJOWA.

Więc lzy me były, jak burza w maju,  
I znów lazuru pogodna toń,  
Więc na przepaści straszliwym skraju  
Mnie zatrzymała Twa biała dłoń.

Więc lzy te były cudowną rosą  
Na moich marzeń przywiedły kwiat!  
Teraz się kwiaty w górę uniosą  
I twą purpurą zadziwią świat!

SONET.

Sonet.

Horyzont cały chmur nawala skryła  
I wiatr szalony kurzu wznosił tumany,  
Pochylił drzewa, jako giętke lany,  
A ziemia cała nagle się strwożyła.

Szedł zdala pomruk grzmotów urywany,  
Jak gdyby z niebios zerwała się bryła  
I poprzez światy kamienie toczyła  
W szalony potok zniszczeniem wezbrany.

I poszły liście wicherą pognane  
W zawrotnych tańców przeraźliwe wiry,  
A krople deszczu upadły wezbrane

I struny jęły wielkiej nizać liry,  
Wspartej o ziemi czarnej mocną ścianę  
I chmur olbrzymich nieruchome kiry...

JA TEGO CHCĘ!..

Chcę by dziś wstała nawałnica,  
By świat się okrył w deszczu mgłę,  
Za błyskawicą błyskawica

Złotemi kwiaty biła w lica —  
Ja tego chcę!! Ja tego chcę!!

Chcę by się taka wzniosła burza,  
Aż zadrzą światy zdjęte w lęk,  
A w nią ma myśl niech się zanurza,  
Jak w oroszony kwiatów pęk!  
Od tęsknot płonę dziś i drzę—  
Ja tego chcę! Ja tego chcę!!

Szalonej, władnej chcę wichury,  
By mnie porwała z sobą w dal,  
Na skrzydłach pragnę mknąć do góry  
I w chmur uderzyć mroczną stal,  
I przebić zwartą, gęstą mgłę —  
Ja tego chcę!! Ja tego chcę!!

— 101 —

Z CYKLU „CHMURY“.

---

CHÓR.

Chmury wiszą nad zagony,  
Szemrze deszczu sznur,  
Krzyczą kawki, kraczą wrony  
W taki mroczny, łzą zdławiony,  
Pogrzebowy chór.

Co za jęki, co za tony?  
W duszy mojej wtór —  
To zawodzi duch stęskniony  
Razem z kawki, razem z wrony  
Na bezdrożach chmur.

W DAL.

W przedziwne tkanki, w lekkie gipiury,  
Skłębione w zwoje i w pióropusze,  
Wichurą gnane w dżdżu zawierusze  
Płyną w dal chmury...

Kładą się głazem na tęskną duszę,  
Jako nawała kamienna z góry, —  
Czyż grotem słońca na proch je skruszę?  
Płyną w dal chmury?!..

### KŁADZIE SIĘ CHMURA...

Kładzie się chmura złotoruda  
Na przezroczyste nieb opale,  
Zdobi je w perły i w korale...  
Oczami ścigam dziwne cuda,  
Marząc, jak dziecię, że się uda  
Złović złoćistej chmury fale...

Nie to zmęczenie, nie to nuda  
Trapi mą duszę... może w dale  
W krepowe, mroczne zwita szale  
Przyzywa śmierci mara chuda?

Może to dawne płyną żale,  
Że przysła złotych marzeń złuda?..  
Kładzie się chmura złotoruda  
Na przezroczyste nieb opale...

## Z CYKLU „DESZCZ“.

### POWRÓT.

Do domu wracam. Przyglądam się szkapie  
Zmokłej i chudej, jak się wolno wlecze,  
Jak bezlitośny deszcz ją po łbie siecze,  
Zalewa oczy i z uprząży kapie...

Wlecze się szkapa... Ty, żywy ochłapie  
Żal mi cię, żal cię, mizerny człowiecze,  
Że tkwisz na koźle z twem biczyskiem w łapie!

Mokre chodniki i ulice lśniące,  
Objęte mgłami przesiąkniętą pomroka,  
Po których senne dorożki się włoka  
W latarek mętne ogniki płonące.

Deszcz bije ciągle... błąka się me oko  
Po szarych domach, co zamilkły śpiące  
I kryją nędzę szychów swych powłoka.

Jadę samotny wśród nocnej szarugi,  
Wybiła północ na miejskim zegarze,  
Przedemną szereg jeszcze ulic długi...

## Z MOTYWÓW DESZCZOWYCH.

Pochmurne niebo, deszczu sznury...  
Mem tęsknem okiem w dale gonie,  
Nad głową smutną splatam dłonie  
Wysłuchany w mroczną pieśń wichury...  
Chłód zda się śmierci w duszę wionie,  
A myśl się błąka, jako wióry  
Pognane burzą w wirów tonie.  
Aniele smutku czarnopióry,  
Pod twoje skrzydło głowę kłonie,  
Wysłuchany w deszczu smętne chóry...

## W DESZCZOWY ZMROK.

Tuman drży mglisty, deszczu potoki,  
Łka wiatr—pęknięty to dzwon,  
I w duszy mojej żal tak głęboki,  
A na mych oczach łez srebrne mroki  
Na słońca cichy zgon.

Mej pieśni żalu deszcz zgodnie wtórzy,  
Jakby na harfie ktoś grał,  
Tak mi jest smutno, tak czas się dłuży  
Wśród tej deszczowej za oknem burzy,  
Że zamknąć oczy bym chciał...

## PO DESZCZU.

Patrz, ile perel na każdym kwiecie,  
Ile brylantów najczystszej wody.



Ożyły rosy chciwe ogrody,  
Które omdlały na skwarnym lecie.

A razem z niemi duch odżył młody  
I zerwał smutku pajęczę siecie  
I znalazł farby w duszy palecie  
Cudownej tęczy, darów przyrody.

Już ciężar serca i dum nie gniecie  
I płyną rzeką wezbrane wody,  
I śpiewem ptasząt dzwonią ogrody,  
A mnie jest lepiej i lżej na świecie...

L E K.

Gdy krople deszczu w szyby dzwonią,  
Mej własnej duszy słyszę jęk,  
Zda się, że Smutku Anioł klekł  
I mego czoła dotknął dłonią...

Wtedy przed życia szarą tonią  
Taki śmiertelny czuję lęk,  
Żebym się w skalny schronił wnęk,  
Kędy mnie fale nie dogonia...

## Z CYKLU „JESIEŃ“.

### STOJĄCE WODY.

P. Zofji z Wortmanów Urbanowskiej.

Uciekam od tej wrzaskliwej hałastry,  
Bo gwar bezmyślny dla mnie jest katuszą—  
Idę samotny z moją smutną duszą  
Między wędnące, pochylone astry.

Jesień, a życie martwą zda się głuszą  
I myśli moje nawet się nie ruszą,  
Jak wód stojące, nieruchome głębie...

### WRZEŚNIOWE NIEBO.

Lekkiem, mistrzowskiem pociągnięciem pędzla  
Wiatr rzucił w lazur rdzawych chmur ławicę,  
A mnie się zdało, że to Twe źrenice  
Przez niebo patrzą, że chmur wiewna frendzla  
Jedwabną rzęsą, która na Twe lice  
Cię kładzie lekki...

A kiedy nagle w ogniu niebo staje  
I krwawą łuną horyzont koralu  
I mgłą przesłania sinawą opali,

To rzekłbym: pędzel mistrza Hokusayi  
W szkarłatą różę, w morskiej piankę fali  
Odtwarza Ciebie...

### JESIENNY SONET.

Czy wiesz, że kwiatów już korony  
Pochylił pierwszy nocny chłód,  
Że na przezrocze tafle wód  
Rzuciła jesień pierwsze szrony

I lada dzień zakuje w lód?  
Czy wiesz, że w parku stare klony  
Zdjął przerożenia dreszcz tajony,  
Że przysły czary lata złud?

Czy wiesz, że zimy mara blada  
Zarzuca całun białych szat,  
Że już się nocą zcicha skrada,

Że lękiem cały zdjęty świat?  
Czy wiesz, że duszą lęk owłada  
O naszych marzeń złoty kwiat?

### JESIENNE RONDO.

Na mych kolanach drżą i mienia  
Dwa zwiedłe liście, rdzą czerwienią,  
Zdają się echem skarżyć głuchem  
I skargę liści łowią uchem,

Jakby pokrewnych dusz westchnienie,  
Smutek drży szary nad przestrzenią  
Pól, łąk żałosnych, gdy jesienią  
Żal i tęsknota włada duchem  
W posepny dzień...

Za szarych niebo chmur ocienią,  
Które tak ciężkie, zda się lenią  
Płynąć za wiatru fal podmuchem  
I stoją martwe, tehnąc bezruchem,  
Póki w łzy deszczu się nie zmienia,  
Lub też rozsypią śniegów puchem  
W posepny dzień.

Drezno 909

## ZE SZMEREM LIŚCI.

Spadają liście w jedwabistym chrzeście  
I ścielą złote, rdzą tkane dywany,  
Dysk słońca blade i w chmury schowany,  
A deszczu skargi szemrzą coraz częściej.

Ja sam, jak listek wichurą pognany,  
Czuję się dzisiaj—prysło złote szczęście,  
A mgły jesienne płyną coraz gęściej  
Ponad mej myśli pochylone łany.

Pod moją stopą liść zaszemrał zwiędły  
Skargą dla ucha niedostępną prawie,  
A ja-m tę skargę usłyszał wyraźnie...

Pajęczce nicie wkoło sieć uprzędy,  
Złotym się włosem mej kochanki bawię,  
Pieszczę go, widzę—w mojej wyobraźni...

### JA CZEKAM CIĄGLE.

Rzadko już zadrga w słoneczne uśmiechy  
Zmarszczone lice nawpółmartwej ziemi,  
Ścieżki pokryte liśćmi więdącymi,  
Wionęły zimne, jesienne oddechy.

Szron drży w murawach łzami perlącymi  
I srebrzy domostw pochylone strzechy,  
Mnie jest tak smutno i czekam pociechy,  
Ginąc z tęsknoty za oczami Twemi.

Czekam na Twoje upragnione przyjście,  
Na promień słońca tak bardzo daleki,  
Że w jego świty dusza wątpić zacznie.

Lato minęło, opadają liście,  
Ja ciągle czekam—przysmykam powieki  
I czy nie idziesz, nasłuchuję bacznie...

PONAD ŁZY ŚWIATA.

---

Wzrost płaszyno,  
Płyn, jakby we śnie,  
Ponad łzy świata i jego bole,  
Nie kwil i nie skrzak biał tak boleśnie.

## Z CYKLU „PIEŚNI O ZŁOTYM PTAKU“.

### PRZYCHODZISZ DO MNIE.

Przychodzisz do mnie w rano blade,  
Kiedy na ziemię pada śnieg,  
Na Twoje usta oczy kładę  
I tak bym patrzył cały wiek.

Przychodzisz do mnie w dzień zimowy,  
W tę najsmutniejszą z wszystkich zim,  
Cichemi do mnie mówisz słowa,  
A ja Cię zowią ptakiem mym.

O, przychodź codziennie, ptaku złoty  
I podziel ze mną smutek ten,  
Bo wszystkich Twoich słów pieszczoty  
Dają mej duszy ciszy sen.

### PONAD ŁZY ŚWIATA.

Złota ptaszyno,  
Płyn, jakby we śnie  
Ponad łzy świata i jego bóle,  
Nie kwil i nie skarż dziś tak boleśnie,

Ja cię w mgłę wspomnień srebrną otule,  
Będę ci marzeń przestrzenia siłą,  
Złota ptaszyno!

Złota ptaszyno,  
Wytryśnię zorza,  
Na ziemię spadnię pieśczołą żywną.  
I ty powrócisz do mnie z za morza,  
Niosąc gałązkę ciszy oliwną,  
I lzy i smutki w słońce toni zgina,  
Złota ptaszyno...

### SZARY KAMYK.

Mój złoty ptaku, jaskółko Boża,  
Rzuciłaś gniazdko złocistych śnień,  
Poszłaś za góry, za sine morza,  
Poszłaś za lasów szumiących cień!

Jak szary kamyk wśród rzeki łoża,  
Leżę samotny...

### MAZURK.

— 104 —

Ja się w miłe wspomnień strona otula,  
Będzie ci miłych przestępstwa sını,  
Złota piasztydo!

Z CYKLU „NA SWOJSKĄ NUTĘ“.

Złota piasztydo!  
Wyrzynie zorta,  
Na ziemie spadnie piasztydo z ywim.

I ty powrócisz do mi,  
Niosąc galpake cisy,  
I ty i smutkowi stonę toniuchas zaspobozay?

U TWEJ DUSZY BRAM.

Gdybym bardzo był bogaty,  
Jako magnat nad magnaty,  
Gdybym złoto miał,  
Tobym Lubej mojej kwiaty,  
Drżące w cudne aromaty  
Pod nóżęta stał!

Złota piasztydo...

Mój złoty bukłak, laskoło, Bora,  
Kuchiasz kuzachko kłocisty, ty,  
Poszlas za gory, za  
Poszlas za lasow, za  
Jak szary kaniuk w toje wroty  
I tyje samotny...

Ale żem ja nie bogaty,  
Mą własnością—całe światy,  
Bo ja piosenkę mam,  
Taką bujna, jako morze,  
Więc do kolan piosnkę złożę.  
Więc Ci piosnkę dam!

I niech przyjdzie pan bogaty,  
Taki magnat nad magnaty,  
Choćby król był sam,  
Albo rycerz w miecz orężny,  
Ja z mą piosnką stanę mężny  
U Twojej duszy bram!

znieśloł ka kiz



A JA CI DUSZĘ MĄ DAM.

Powiedz mi, luba, czy Ci co trzeba,  
A ja ci wszystko dam,  
Rozkaż i gwiazdy zdejmę Ci z nieba  
I Bóg pomoże mi sam!

Powiedz mi Luba, czy Ci co trzeba,  
Ja takie skarby mam,  
Bardziej kosztowne jak gwiazdy z nieba!  
Powiedz mi, Luba, czy Ci co trzeba  
A ja Ci duszę mą dam!

#### POLNE KWIATY.

Przyszłaś by młoda, wiosenna zorza  
W kropelki rosy, jak w łyzy przybrana,  
W habrowej sukni, wśród włosów zboża  
I ustek makiem do mnie rozsmiana...

I do nóg padły oczy niewolne  
W cichej podzięce i snów pokorze,  
By wielbić skromne kwiatuszki polne,  
Że na mojego życia ugorze  
Zakwitnąć chciały...

#### MAZUREK.

Będę błagał, będę prosił  
I krwawemi łzami rosił  
Twoich ojców próg,

Będę błagał, i zaklinał,  
I kolana kornie zginał,  
Bym Cię dostać mógł!

Gdy otworzę całą duszę,  
Może upór złamię, skruszę,  
Krwiają mój splecę dług!  
Bo bez Ciebie w życia drogie  
Iść ja nie chcę i nie mogę,  
Tak mi pomóż Bóg!

### TU NA ZIEMI I TAM—W GROBIE.

Kiedym dziś się zbudził rano,  
Zanuciłem pieśń nieznaną,  
Przysły nagle marzeń krocie  
I rozwiały się w tęsknocie.

Nucę zeicha... dziw zaiste,  
Płyną łzy mi potoczyste,  
Chcę zaprzestać—nadaremnie,  
Bo ta piosnka wrosła we mnie!

Bo ta piosnka—życie moje,  
Bezgranicznych tęsknot zdroje!  
Będę więc ją nucił sobie  
Tu na ziemi i tam—w grobie!

Z CYKLU „SNY“.

## SEN O SŁAWIE.

Chcę takiej sławy,  
 Że kiedy zginę  
 Choć jedno serce uderzy młotem  
 W mojego zgonu cichą godzinę,  
 A mnie wiatr szeptem doniesie o tem,  
 To mi nagrodzi bój życia krwawy,  
 Chcę takiej sławy!

Chcę takiej sławy,  
 Że gdy kto w świecie  
 Pokocha szczerze, przypomni sobie,  
 Żem ja tak kochał i wielbił kwiecie  
 W mej pieśni dźwięku, w Lubej osobie,  
 Ja nie chcę pochwał fałszywej wrzawy,  
 Chcę takiej sławy!

Chcę takiej sławy,  
 Że gdy zaboli  
 Ludzkie szlachetne na ziemi serce  
 I będzie w męki śnić aureoli  
 I ginąć w ducha ciągłej rozterce —  
 Ma pieśń go wiodła na ciszy stawy —  
 Chcę takiej sławy!

## SPŁOSZONE SNY.

Jak ptaki trwożne me sny uciekły  
W jakąś bezdenną toń,  
Na moich ustach drżą krwi zapiekłej  
Kropelki czarne, ma blada dłoń,  
Jako rozbitek wśród burzy wścieklej  
Szuka podpory... O serce, broń!

Ha, jakież moce mą myśl urzekły?  
Pot taki zimny okrywa skroń...  
Jak ptaki trwożne me sny uciekły  
W jakąś bezdenną toń...

## SEN ŻYCIA.

Jest życie snem,  
Snem pełnym mar.  
Rozwianych złud i krwawych łez,  
Jeszcze ci wczoraj śmiał się czar,  
A dziś żaloszny czaru kres  
I smutek włada sercem twem —  
Jest życie snem...

Jest życie snem,  
Spowitym w woń  
Cudownych róż i w słońca skrę,  
Lecz kwiaty losów zrywa dłoń  
I słońce graży w tęsknot mgłę,  
O, ja tak dobrze o tem wiem —  
Jest życie snem...

Jest życie snem,  
A gdy się prześni  
I gdy okwitnie, jako bez,  
Gdy czas już zejść do grobów pleśni,  
Nie trzeba ronić gorzkich łez,  
Bo śmierć z przedziwnej ciszy tłem  
Jest tylko snem...

Jest tylko snem...

### SEN O SZCZĘŚCIU.

Nie dla mnie szczęście... wiem ja o tem,  
A jednak ciągle za niem gonię,  
Wyciągam tęsknie obie dłonie  
Jakby za snem dziecięcym, złotym...

Uśmiechu pragnę, a łzę ronię,  
Za słońcem tęsknię—zbryzgam błotem,  
Jak ptak strącony, który lotem  
Królewskim płynął w słońce koronie...

— 171 —

SPŁOSZONE SNY.

jest życie anem  
A gdy się przesni  
I gdy okwitnie, jak obdaru  
Gdy czas już zejść.

## Z CYKLU „ROZŁĄKA”.

PRZED ROZŁĄKĄ.

Mówisz, że żyjesz kiedy jesteś ze mną,  
A gdy odejdę—zaśnie serce Twoje...  
Mnie gdy odejdiesz—w duszy źle i ciemno,  
By kłos samotny i spragniony stoję  
I patrzę tęskny w martwą pustkę ziemną...

A nad tą pustką groźna wisi chmura  
I dzień się zbliża naszego rozstania,  
Jak pieśń żałobna, daleka, ponura —  
Już w noc się ciemną po ugorach siania  
Skargami pełna, złowroga wichura...

NA TĘSKNĄ DROGĘ.

A gdy zobaczysz hen chmurę siną,  
Kędyś płynącą nieba wyżyną,  
A gdy zobaczysz perełki szronu,  
Na zimnej szybie drżące wagonu —  
Wiedz, że ta chmura—mych tęsknot skrzydła,  
A perła szronu—tęza ma zastygła...

## W ROZŁĄCE.

Bezemnie życie szare Ci, Kochana,  
Jako pochmurne wczesnej zimy rano,  
Tyś jak ptaszyna, której zasypiano  
Źródło w piosenki Twoje zasłuchane.

Tyś jest jak kwiecie wyrwane z ogrodu  
I przeniesione kędyś w obce dale,  
Pochylasz główkę, mdlejesz na upale  
I czekasz rosy ożywczego chłodu.

Tyś jest by serce z mej piersi wydarte  
I porzucone w obce, inne światy,  
A serca rany krwawią się otwarte...

## PO DŁUGIEJ ROZŁĄCE.

Czy Ty pamiętasz omroczne pokoje,  
Te gwiazdy złote, rozedrgane w niebie  
I my przy sobie, tak cisi oboje,  
Tak zapatrzeni i wtuleni w siebie —  
Czy Ty pamiętasz?

Czy Ty pamiętasz nasz wieczór wiośniany,  
Gdy na Twe piersi położyłem głowę,  
A Ty mi dałaś ust Twych tulipany,  
Takie upojne, jako sny majowe —  
Czy Ty pamiętasz?

— 177 —

W ROZDZIALE

Bezmiernie Tyś szary, Kochany,  
Jako pochłonięty  
Tyś jak piaszczyste  
Kłębło w piosence Twoje zastąpiła.

Z CYKLU „PIEŚNI CZASU“.

DZWONIĄCE ZEGARY.

Hej, cóż tam na wieży dziś dzwonią zegary,  
Zegary na wieży co dzwonią?  
Że dzień się zaczyna posępny i szary,  
Że chmury na niebie w dal gonia...

Hej, cóż tam na wieży dziś zegar wydzwania,  
Wydzwania zegar na wieży?  
Że smutek nadchodzi, łzą oczy przesłania  
I deszczu szmerzą pacierze...

BEZ CZASU.

Byłem przy Tobie—wziąłem rozbrat z czasem,  
Z tą jego nudną i szarą rachubą,  
Wtulony w konchę Twoich ustek lubą  
Pieściłem dłonie piersi Twojej ałłasem...  
Chmury się kładły w niebie warstwą grubą,  
A słońce wąskim jeno lśniło pasem...  
Deszcz zaczął padać...



## PÓLNOC.

Bije dwunasta...

Cisza na świat schodzi,

A wiatr pochyla rozśpiewane drzewa

I rozpalone skronie moje chłodzi,

Muska pieszczotą niby falę mewa,

Cichną powoli szumne gwary miasta —

Bije dwunasta...

Bije dwunasta

Na dalekiej wieży,

Jedna za drugą tonie w mrok ulica,

Czasem zagwarzą kędyś maruderzy,

Lub ciemna postać przemknie się kobieca...

Księżyc przesłania tkanka chmur pierzasta —

Bije dwunasta...

Bije dwunasta...

Okno me otwarte,

A księżyc spada kształt srebrnego ściega

Na moją głowę, ściele się na kartę,

Po której pióro gorączkowo biega...

W dalekim kraju ciszy kwiat wyrasta...

Bije dwunasta...

Z CYKLU „LISTY“.

W PERŁOWEJ NISZY.

Powracam z gwaru do mej samotni,  
W tęczyowych dumań perłową niszę,  
Chcieli mnie zabrać z sobą ochotni  
I hałaśliwi dwaj towarzysze.

Do domu wracam, hen północ bije,  
Na stole Lubej pachnące listy,  
Zdzieram kopertę i piję, piję  
Twych słów upojnych nektar perlisty...

Kochanki mowa ma duszę poi  
Takim niezziemskim miłości czarem...  
O, towarzysze obaj wy moi,  
Jakżeście marni wraz z świata gwarem!

STARE LISTY.

Wichru huczy pieśń szalona,  
W okna bije deszcz rześisty,  
Płomień lampy drży i kona,  
A przedemną stare listy...

A przedemną listy stare,  
By powiędłych kwiatów paki,  
Przywołują złudzeń marę,  
Szał uniesień, ból rozłąki!...

List mnie każdy opowiada  
Takie drogie, dawne dzieje,  
Czasem zwiędły kwiat wypada,  
Czasem w oku łza jaśnieje...

Jakieś oczy łzą zamglone  
Zapatrzone zda się we mnie,  
I w tych oczach duszą tonę...  
Znikły—szukam—nadaremnie!

Z piersi tęskny krzyk się zrywa  
I ulata w tuman mglisty...  
Płomień lampy dogorywa,  
A przedemną stare listy,

A przedemną listy stare,  
By powiędłych kwiatów paki,  
Przywołują złudzeń marę,  
Szał uniesień, ból rozłąki!...

Zmienione nagie w łachy żwirny szare,  
LUBIE...

Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,  
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą  
Twoje cudowne, pełne pieśczoł listy —  
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty...

Czytam i leż Twych widzę ametysty,  
I czuję serce wzbiera me żalobą —  
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,  
Jak kwiaty wonne rozłożyć przed sobą  
Twoje cudowne, pełne pieśczęt listy...

I często spada z oczu grad perlisty  
Leż mych gorących i tęsknot za Tobą,  
I płyną w potok kryształowo-czysty —  
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty...

I w szmery deszczów, w smętne wiatrów świsty  
Ty spadasz słońca czarowną ozdoba —  
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,  
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą  
Twoje cudowne, pełne pieśczęt listy...

STARÉ LISTY

Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,  
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą  
Twoje cudowne, pełne pieśczęt listy...  
Lubię czasami w cichy wieczór mglisty,  
Jak wonne kwiaty rozłożyć przed sobą  
Twoje cudowne, pełne pieśczęt listy...

Z CYKLU „KLEJNOTY“.

KLEJNOTY.

Sonet.

Jakby w kowanej, przepysznej szkatule,  
 W Twojej duszy składam wszystkie skarby moje,  
 Mych łez przelanych—sznurów pereł zwoje,  
 Wszystkie me smutki, wszystkie serca bóle.

Codzień Twoją duszę w klejnot nowy stroję,  
 Jakiego ziemscy nie widzieli króle,  
 Bo łąza łśni w perle, krew zaś w karbunkule—  
 A gdy w szkatuły zawarte podwoje

Inny się wkradnie, to kamienie zgasną  
 Zmienione nagle w liche żwiry szare,  
 Które farb tęczą w oczy już nie błyszczą.

Wtedy je schowam w duszę, ale własną,  
 Gdzie przez łzy nowe, nową mąk ofiarę  
 Zabłyśnie perła, krwią rubiny trysną...

## N ASZYJNIK.

W naszyjnik dziwny Ciebie ustroje,  
On w blaski tęczy przepyszne lśni:  
Miast czarnych pereł—tęsknoty moje,  
Zamiast rubinów—dam krople krwi!

Zamiast szafirow—nadzieję wieczną,  
Taką błękitną, jak życia maj,  
Zamiast opali—Iżę mą serdeczną  
W nieziemskich tęsknot idącą kraj.

I w ten naszyjnik tak przystrojona  
Pójdiesz wraz ze mną w życiową toń,  
Będzie on droższym niż ta korona,  
Co władców świata ozdabia skroń!

## Z CYKLU „TRAGEDYA“.

Ż A L.

Sonet.

Mam żal do ciebie, żal wielki, głęboki,  
I bezkreśniejszy ponad oceany,  
Za kwiat mej duszy, wichurą złamany,  
Za sny szaleńcze, gorzkich łez potoki!

Mam żal do ciebie za śmiertelne rany!  
Kroczę za trumną, a w tej trumnie zwłoki  
Moich nadziei... niechaj Pan Wysoki  
Broni przed zemstą za ból niezczerpany!

Mam żal do ciebie większy ponad ziemię,  
Dalszy niż przestrzeń, głębszy niżli morza  
I taki mocny, jak granitu skały!

Mam żal do ciebie... w głębi duszy drzemie  
Na długie lata przytłumiona zorza,  
Mam żal do ciebie mocny, wiecznotrwały.

NA CAŁE ŻYCIE.

Sonet.

Ja cię przeklinam, ja cię błogosławie  
Niemał o jednej tej samej godzinie,

Przebaczam wszystko i śmiertelnie winię,  
Przyzywam we śnie, odpycham na jawie!

Szyderstwem smagam, jak mściwe Erymje,  
Me chore serce wspomnieniami krwawię,  
Krzyczę dziś z bólu—milczę, konam prawie...  
Płomień się zrywa i w otchłani ginie...

Na całe życie w dno mej smutnej duszy  
Rzuciłaś burzę, która nie ustanie,  
Wir snów upiornych i śmiertelną trwozę,

Tęsknicy chmurę, ulewę katuszy,  
Pioruny gniewu, wichru dzikie łkanie,  
A ja ci tego zapomnieć nie mogę!

### PRZEKLEŃSTWO.

Niechaj przekłętą będzie ta godzina  
Gdy się spotkały naszych oczu cztery!  
Ty mnie popychasz w objęcia hetery,  
Ty dajesz czarę zatrutego wina!

Kłamałaś miłość! Kradłaś poryw szczery  
Mej namiętności... przy mnie dziś dziewczyna,  
Pragnąca szału, giętka niczem trzcina,  
Jak kwiat upojny zwrotnikowej sfery.

Patrz, ciesz się teraz, że myśli nie ludzę  
Iż w tobie wzbudzę namiętności dreszcze  
By marmurowe serce twoje drgnęło,



Że na mych ustach nie twoje, lecz cudze, ...  
Że nie twe piersi, ale innej pieczę —  
Ciesz się, gdy możesz, bo to—twoje dzieło!

### KRWAWY SEN.

Dziś miałem sen o świetle, zrana  
Aż wszystkie nerwy przeszył mróz,  
Żeś szła, napoły obłąkana  
Przez rozwalonych domów gruz...

Na plecy splywał włos rozwiany,  
A w dłoniach uniosłaś róży krzew  
I cierię w twych palcach żłobił rany  
I białą szatę stroił w krew...

Nad twoją głową zrozpaczoną  
Upiorne stado czarnych wron,  
Pragnących w blade twoje łono  
Zatopić ostro, zimny szpon...

A ja, by kamień, stałem zdala  
I tak wyniosły niczem król,  
Nie czułem w oku lzy opala,  
Mnie obojętnym był twój ból!

I jeno płakał krzew różany,  
Rzucając w ziemię ciepłą krew,  
By nią przepoić śpiące lany  
Na wiecznej męki hojny siew.

DO...

Ma piers' zraniona krwią dziś broczy,  
We krwi tej fali zanurz dłoń,  
A potem dłonią przykryj oczy  
I bólu mego poznasz toń!

### ODDAJ MI SERCE!

Oddaj mi serce! Z próżną piersią chodzę  
I ból przeszywa roz tęsknione łono...  
Oddaj mi serce! Cierniową koronę  
Niech je oplotę i utonę w trwodze!

Oddaj mi serce! gdy ci nie sądzono  
Być moją gwiazdą na rozpacznej drodze!  
Oddaj mi serce! W ciemną noc odchodzę,  
W otchłanie mroku marą potępioną...

### BÓL—KAT.

I pociś z piersi mej wydarła  
Ostatni marzeń złoty kwiat?  
Cisnęłaś jako zmięty szmat  
By go rdza bólu potem zżarła!

Za tobą pójdzie ból mój—kat,  
Ty przed nim sercem będziesz marła,  
Nędzniejsza prochu, mniejsza karła,  
A lęk się czepi twoich szat!

Gdy ręką będziesz błądzić w mroku  
Za twojem oknem śmierci wiew  
Piekielnym śmiechem będzie wyl,

Tobie, szalonej, w mar natłoku  
Przesłoni oczy moja krew,  
A lód pościna siatkę żył!

WIĘC NIGDY... Sonet.

Więc w Twoje usta nigdy się nie wtulę,  
Nie nazwę ciebie mą cichą kochanką,  
Nie będę igrał złotych włosów pianką  
I tonął usty w Twoich karbunkule...

Mnie nerw dziś każdy jest drobniutką ranką,  
W serce śmiertelne zeszyły, dzikie bóle...  
Ja byłem dumny, ja-m był król nad króle,  
A Ty mą słodką i wierną wybranką...

Za co ta krzywda, która mózg przeraża  
I każe konać mojej chęci życia?  
Za co ten okrzyk męki i cierpienia,

Który dziś z króla uczynił nędzarza,  
Zagasił słońce w cudownym błękiecie  
I w noc przepastną jasny dzień zamienia?!

P R E C Z !

Precz z mego serca, z moich myśli granic!  
Próg duszy mojej przed tobą zawarty...

Wspomnienia wyrwę, krwią zbryzgane karty,  
Bo-m dał ci duszę, dałem wszystko—za nie!

Precz z moich oczu! Nawalnicą party  
Ujrzałem prawdę, jako na dnie szklanicy  
Gorycz trucizny... precz z mych myśli granic,  
Niech duszy strzegą nienawiści warty!

Wiem, gdy cię ujrzę złe, szalone ognie  
Strzelą olbrzymią, żywiołową siłą,  
Wiem, że me oczy lzy już nie uronią

Gdy kwiat twych marzeń złamie się lub pognie,  
A póki serce będzie moje biło,  
Skrzydła spokoju ciebie nie osłonią!

L I L J A.

Z chwilą gdy inny, obcy Tobie człowiek  
Zbruka Twą lilję dziewiczanej krasy.  
To cienia śmierci pragnę dla mych powiek

Od łez oslepiłych! Gdyby te atłasy  
Twej piersi wonnej pieścić miał morderca  
Mych wszystkich nadziei, krwią karmionych serca!

K R Z Y K.

Będę okrutny! Powiedz mi otwarcie,  
Czy, gdy cię gwałtem od piersi oderwą,

To mnie tak rzucisz, jak się rzuca ścierwo  
Zgłodniałym sępem i psem na pożarcie?!

Wybacz krzyk dziki rozszalałym nerwom,  
Bo ja krwią broczę po tej białej karcie!  
Me sny skazane wszystkie na wymarcie  
I ptakiem w niebo nigdy się nie zerwa!

Ja-m dziś król bólu, rzucam w niebo łkanie,  
Huczące dzwonów rozszalałem biciem  
I obłąkane ku niebu pytanie:

Czy już czas skończyć, czas się rozstać z ży-  
[ciem

I zejść w upiorne, bezdźwięczne otchłanie,  
Ziejące chłodem i piwnicznym gniciem?!

## SZALEŃSTWO.

Sonet.

Nie, to szaleństwo! Nigdy nie pozwolę,  
By-ś z innym łożę dzielila mężczyzną!  
Miast łez mi z oczu krople krwawe bryzną,  
Nie, to szaleństwo! W włosów aureole

Inne się usta pocałunkiem wślizgną,  
Inny pić będzie Twoich ust kąkole?!  
Nie to szaleństwo! Nigdy nie pozwolę!  
Miłość innego ma być mojej tryzną?

Nie, nikt nie będzie panem Twojej krasy,  
Wiedz, zem szalony i śmiałka zabije,  
Śmierć go, nie miłość obejmie za szyję.

A ja na wieczne Cię opuszczę czasy  
I w mrok się grobów, jako w płaszczyz okryje!

### ZADUSZKI.

Samotny dążę poprzez dróżki  
W umarłych liści szumne fale,  
Na które złoto i korale  
Jesiennej ręka kładzie wróżki...

Nocą zaś długo lampę pałę,  
Nie kłonię głowy do poduszki —  
Dziś moich marzeń, snów Zaduszki,  
Za oknem wiatrów gorzkie żale...

Ha, cóż umarło dzisiaj we mnie,  
Że duch zranionym ptakiem pada  
A myśli dążą na mogiły?

Chcę brzemie zrzucić—nadaremnie,  
Nad mojem szczęściem dziś zagłada,  
A ja się bronić nie mam siły...

## Z CYKLU „SERCE“.

### ŚWIĄTYNIA SERCA.

Ja-m w piersi mojej zbudowałem świątynię,  
Do niej zawarte, bólem kute wrota,  
A przy nich wartę sprawuje tęsknota  
O każdej nocy, każdej dnia godzinie.

Łśni w tej świątyni czara szczerozłota  
Krwawego trunku... i w pasowym winie  
Blask gra cudowny jak w wielkim rubinie.  
Czasem łą krwawą w cieniu rozmigota

I potem znowu wśród otchłani ginie...  
Świątynia ciemna, by przerażeń grotą,  
A chociaż słońce złote nacie mota,  
Łaska słoneczna świątyni próg ominie...

Tam codziennie dumań mych ofiarę czynię  
I przysięgam dźwięczy przepotężnych rota,  
Że czekam mocny, póki w mroczne wrota  
Hymn nowych nadziei fanfarami spłynie.

Naocześnie wtedy otworzę świątynię,  
A rubin serca luną rozmigota,

Zmieni się w lazur przerażenia grotą  
I od mych myśli odejdę Erynnje.

Wtedy nad bramą złote skreślę motto:  
— Na zorzę czekaj w zwątpienia godzinie,  
Szukaj, a znajdziesz! Marz o wielkim czynie,  
A wszędzie dla cię jeszcze zorza złota! —

### JA WIEM.

Ja wiem, że omrok zginie nocny,  
Że przyjdzie nowy, jasny świt,  
Że wzleczę jako orzeł mocny  
Gdzieś w podniebiański, srebrny szczyt!

Ja wiem, że będą łyzy otarte,  
Że słońce spije krople ros,  
Ja wiem, że fale mórza rozżarte  
Uciszy liry mojej głos!

Ja wiem, że moje mocne pieśnie  
Na wielkie wody popchną łódź,  
Ja wiem, że martwe serce wskrześnie  
Że będzie marzeń przedzę snuć!

### SERCE MOJE.

Życie mi rzecze: weź raz twoje serce  
W twe obie dłonie i wyrwij nazawsze,  
A wtedy zginą męki, łyzy najkrwawsze  
Gdy bić przestanie w wiecznej dum rozterce!



Życie uściele z kwiatów ci kobierce  
I słońce będzie jaśniejsze, łaskawsze!  
Precz, wy podszepty! Moje biedne serce  
I krwaw, i lam się, i zostań nazawsze!

## PLAMA.

W. Z.

O, tak mam plamę w serca mego kwiecie,  
Plamę straszliwą, plamę ciemno-rdzawą,  
Krwi ciepłej kroplę, lzę gorącą, krwawą,  
Jakich nie wiele znajdziesz na tym świecie...

Duszę mnie moją przepaliła lawą,  
A jednak żyję i oddecham przecie,  
Jak pąk pod śniegiem, marzący o lecie,  
Bo ja mam jeszcze żyć i kochać prawo!

Ból mym marzeniom przeciwstawił tamę,  
Czekam na słońce aż roztopi lody  
Mych dzikich zwątpień i straszneho lęku...

Niech z kwiatu serca krwawą zmyje plamę  
A pójdę znowu z wiatrami w zawody!  
Kto wie, moc taka—może w Twojem ręku...

## Z CYKLU „TANIEC ZIMY“.

### I.

Przez pól rozpaczny obszar pusty,  
Gdzie wierzby suchej sterczy żerdź,  
Przepływa zimna, błada śmierć,  
Spowita w śniegu białe chusty...

Czai się chyłkiem, wężem skrada  
Wśród zamiecią skrytych dróg...  
Słyszę w mych szybach lekki stuk,  
Czyż Śmierć przybycie zapowiada?

Zaduman siedzę... w dłoni pióro,  
Wysłuchany-m w wiatru dziki płacz,  
Żali to wiecher, groźny tracę,  
Gotuje trumnę mnie ponurą?

Na cudnych marzeń zwiędłe kwiecie  
Śmiertelny całun rzuca szron,  
A głos przyzywa z ziemi łon,  
Że lepiej tam, niż tu—na świecie...

### II.

Leżą śniegi wielkie, białe  
Na umarłym, cichym łanie,  
Cztery konie, chyże sanie  
Pędzę w światy, oszalałe.

Wiatr uderza mroźną falą  
Grozi, szydzi i zawodzi,  
A po polach Śmierć przechodzi,  
Pobrzękując kosy stałą.

Pędzą konie, wichrem gonią  
Aż z pod kopyt krzeszą gwiazdy,  
Hej, pomimo wścieklej jazdy  
Któż przed Śmierci ujdzie dłonią?

Za saniami widmo zgonu  
Jako hajduk staje nagle,  
Sanie pędzą, niezem w żagle  
Gnana łódka wśród tyfonu.

Już wyciąga dłoń kościstą  
I zatapia zimne szpony!  
Konie idą w pęd szalony,  
Jezus! Marya! Ratuń, Chryste!

Koniom zda się rosna skrzydła,  
Krwawe ślepie w mroku płonie,  
A Śmierć śladem po zagonie  
I zarzuca mroźne sidła...

### III.

Białokrętną, śnieżną szosą  
Rozhukane konie niosą  
W tajemniczą dal.  
Śniegu tuman, obłok pary,  
Rozdzwoniły się janczary,  
Iskrzy podków stal.

ONA

— Czyż poniosły dzikie konie?  
Co za jazda! Tchu brak w lonie!  
Czyżby cugiel pękł?!  
W oczach ciemno, wiatru świsty,  
Mój ty Boże wiekuisty,  
W duszę pada lęk!

Jak ta czwórka chyżo niesie!  
Nie tak szybko! zlituj że się!  
Poskrom dziką młódź!  
Śnieg uderza grudą w oczy,  
Serce omal że wyskoczy,  
Błagam. lejce skróć! —

ON

— Hej, dziewczyno! drżysz jak ptaszę,  
Śmierć pogania konie nasze,  
Rzuca w oczy piach!  
Zmarzłą grudę w lica ciska,  
Życie krótkie—Śmierć zaś blizka!

ONA

— Nie mów—słuchać strach! —

ON

— Niechaj wichrem idą konie,  
Może jeszcze Śmierć przegonie!  
Niechaj prędzej mkną!

Jako ptaki uskrzydłone,  
Zropaczone i szalone  
Nocy mroki rwa! —

Z śniegu falą, mgieł tumanem,  
W pędzie dzikim, niesłychanym  
Śmigła czwórko gnaj!  
Białokrętna, śnieżna, szosą  
Rącze konie cię uniosą  
Na tej ziemi skraj!

IV.

Na rozstaju pustych dróg  
Stoi stary, mroczny krzyż,  
W ołowianą patrzy wyż,  
A na na krzyżu przysiadł kruk.

Kędy pójdę—gdzie mój cel?  
Nie odpowie żaden człek...  
Nieskalany wkoło śnieg,  
Jak dziewiczych puchów biel...

Gdzieś daleki załkał dzwon,  
Dreszcz zdjął łona nagich drzew...  
Na tym krzyżu—moja krew,  
I lzy moje, ścięte w szron...

## Z CYKLU „PIEŚNI FABRYKI“.

---

### SYRENA.

Pójdźcie, wy do mnie, wy starzy i mali,  
Pójdź, tłumie nędzny, obdarty i szary,  
Wszechwładny mocarz o sercu ze stali  
Żąda codziennej krwi waszej ofiary!

Wy, dzieci, starce, wy matki ciężarne,  
Z kryjówek nędzą i głodem wygnani,  
Pójdźcie, wy do mnie, a ja was przygarne,  
Leez siłę ramion przynieście mnie w dani!

Ja-m litosierny! Za ciężką rąk pracę  
Rzucę wam łaćman, kęs krwawy chleba,  
Krew waszą piję, z niej się bogacę,  
Wzywam was wszystkich, sił waszych mnie  
[trzeba!

Łańcuchem męki zaplotę wam ręce,  
Mych pieców ogniem lży żrące osuszę,  
Na stal ukuję was w bólu i w męce,  
Wezmę wam siły, i życie, i duszę!

Codziennie zanim rozbłyśnie świtanie,  
Czeluść się czarna mej bramy odmyka.  
Pójdźcie, wy do mnie, na syren wołanie,  
Wzywam was wszystkich, ja, mocarz—fabryka!

Wszechwładny mocarz, o sercu ze stali  
Wystrzelam dumne pod niebo kominy,  
Pójdźcie, wy do mnie, wy starzy i mali,  
Żądam codziennej krwi waszej daniny!

D Y M.

W którą me oko padnie stronę  
Zuchwałę komin wznosi szczyty  
I w nieskalane nieb błękitny  
Obłoki dymu śle skłębione.

W ponurym zgiełku rwą się, gonią  
I przewalają ciężkie zwoje,  
Jak tęsknią smutne oczy moje  
Za lazurową nieba tonią!

Bo tej przezczystej toni nieba,  
Nieskalanego żadną chmurą,  
Ani też dymów grą ponurą  
Dla ukojenia duszy trzeba...

Lipsk 1909

## Z CYKLU „DZWON“.

### I.

Uderzył dzwon na śmierć, na zgon  
Ponury...  
Na szlaku ziem ma pieśni drzem,  
Nie w chmury  
Skierujesz lot... wśród mgieł i błot  
Przygasa świt...  
Uderzył dzwon na śmierć, na zgon,  
Na tęskny byt...  
Uderzył dzwon na śmierć, na zgon  
Mej pieśni...

### II.

Hej, ty dzwonie, mroczny dzwonie,  
Razem z tobą jękiem gonię  
Nad przestrzenie łąk,  
Bujne niwy do ziem kłonię, ,  
Niosę rozpacz w mojem łonie  
I łzy sieję wkrag...  
Hej, ty dzwonie, mój ty dzwonie,  
Skrzyłeś duszę w chmur zasłonie



I w oparach mąk —  
Pieśń dziś moja śmiercią wionie  
I w cierniowej śni koronie  
Róży serca pąk...

III.

Hej, na wieżę! W dzwon uderzę  
W mojej duszy dzwon!  
Ziemi ciszę rozkołyszę  
W pogrzebowy ton...  
Na szlak ziemi jęki memi  
Splynę szlakiem chmur,  
Dzwon mój zbudzi w duszach ludzi  
Zgodny żalu wtór...

Hej, na wieżę! W dzwon uderzę  
W mego serca dzwon!  
Słysz, jak bije... gorycz piję  
Dziś z zatrutych gron...  
Łez mych sznury ciskam z góry,  
Pereł cennych grad  
Ludziom w twarze—chłodem warzę  
Złoty nadziej kwiat...

Z PEKNIĘTYCH DZWONÓW GRANIEM.

I.

W żalobny jeden chór złączony  
Dalekich wiatrów szumny grom,

Wtórzący deszczu grubym łzom  
W pękniętych dzwonów ciche tony...

Przedemną księgę leży tom,  
A ja-m nad kartą pochyłony...  
Pęknięte skargą płyną dzwony  
W mej smutnej duszy pusty dom...

Za oknem pieśni żalu, skarg  
Drżą w rozelkany, cichy ton,  
Pełzają zjawy mglistych mar...

Czy-ż w kwiat spalonych, tęsknych warg  
Nie spadnie sok upojnych gron  
I pocałunków cichy dar?!

II.

Omdlewa pieśń,  
Nie bije wzyź  
W potężny ton...  
Pękł bujny dzwon  
Wśród mrocznych nisz  
Kościoła...  
Nie woła  
Spiż  
Lkających łon  
W niebieski tron...  
Dokoła  
Mrok...  
A ziemia goła...

Mogilny szmer  
Zawodzi,  
Z pochmurnych sfer  
Mgła schodzi...  
W bolesny gest  
Unoszę brwi,  
Mnie smutno jest,  
Ma dusza śpi...  
Nad pasmem pól  
Zawieszam kir,  
Mój własny ból,  
Mych tęsknot wir...  
Omdlewa pieśń,  
Nie bije wzwyż  
W potężny ton...  
Pękł bujny dzwon  
Wśród mrocznych nisz  
Kościoła...

## Z CYKLU „STAW“.

### ZE WSPOMNIEŃ DREZDEŃSKICH.

Sonet.

Wśród szmaragdowych, wonnych traw,  
Gdzie lip konary sieją chłód,  
Lśni kryształową taflą wód  
Olbrzymi, senny, ciemny staw...

Wokoło pusto: ciszy cud,  
Na jednej siedzę z starych ław...  
Ja-m patrząc w senny, wielki staw  
Nad tęskną głową dłonie splótł...

I mnie się zdało—senna toń  
Pociąga w dziwny jakiś czar  
I woła szmerem srebrnych fal...

Zda się, że nimfy biała dłoń  
Ujęła mojej dłoni żar  
I chce mnie zabrać w głębin dal...

MYŚL.

Ma dusza staw,  
Po którym wpływ  
Łabędzie czarne suną...

Me oczy—dal  
Jeziornych fal,  
Krwawionych słońca łuną...

Me serce — dno,  
Gdzie cicho śpią  
Nadziei złote kwiaty...

Me myśli — bieg  
Olbrzymich rzek,  
Płynących po za światy...

#### CISZA.

Na moich myśli martwym stawie  
Czarowna lilja nie powstanie  
I nieruchome, martwe prawie  
Są moje myśli... nawet łkanie

Nie zrywa piersi... martwo, ciemno  
I rozwiesiła kir nademną  
Moja tęsknota...

---

## ŚMIERĆ I WYZWOLENIE.

(Prolog do Ryszarda Straussa).

Płomienie mętne woskowej gromnicy,  
Pół-trup, pół-widmo na lichym tapczanie,  
Już śmierć nadchodzi... za chwilę tu stanie  
Straszliwy upiór wiecznej pokutnicy,

Tej pani możnej w przegniłym łachmanie,  
Co pustką patrzy spróchniałej źrenicy  
Na poczęt mękę i we łzach konanie,  
Co gwałtem trupy wlecze do kostnicy  
By potem całun rzucić zimny na nie...

Na twarzy bladej, której potępieńcze  
Męki zmartwiałej dały wyraz maski,  
Uśmiechu dziwne rozsiały się blaski,  
To sny wiosniane, marzenia młodzieńcze...

To chwile szału, to tryumf, oklaski!  
To sława woła: twe skronię uwienczę!  
To żar miłosny, czar pieśczoł i łaski,  
To loty podniebne, zwątpienia szaleńcze,  
To w morzu łzawem tonące słońce brzaski...

Jako bohater na życiowy szaniec  
Szedł, ile jeno stało serca bicia,

Dziś on rozkładu, robaków i gnicia  
W męczarni dzikiej nieszczęsny skazaniec!

— O więcej światła, powietrza i życia!  
Wirują światy... śmierci chichot, taniec...  
Ze zgonem walczy jak wąty kaganiec  
Piorunną nocą wśród orkanu wycia.

Olbrzymia jasność... stutysięczne dzwony  
Rozkołysane w tryumfalnym dźwięku,  
Wyzbyty stajesz tajemnego lęku  
Tej łez doliny ducha wyzwolony!

Precz walki ziemskie! Teraz dusza czysta  
Na srebrnych skrzydłach w niebiosa ulata  
I czeka na nią majestat wszechświata  
I wyzwolenia cisza wiekuista...

B A J K A.

Dziś miałem sen, żem cicho kłękł  
Nad tonią mór, gdzie fali szum  
Był, jakby wichur dzwonom stum,  
Które gotycki sławia tum,  
Bić w jeden mocny kazał dźwięk.  
Szły fale do nóg, jakby w lęk  
Spowity karny, zwarty tłum.

Aż nagle—z fali sinych wód,  
Skłębionych w dziki huczny wał,  
Taki się przepych piersi śmiał  
I upojeniem dziwnem drżał  
Ust rozchylonych wabny cud,  
Że-m dziwem zdjęty jeno stał  
I pytał: jawa to czy złud?

— O, porzuć śliski skalny zrab,  
Nie lękaj się, na piasku miał  
Złotego zejdz!—Ja-m schodzić chciał...  
— Chodź, dam ci szczęście, zmysłów szal! —  
Jako na wichrze krzepki dąb,  
Tak ja-m się jeszcze wahał, chwiał,  
Aż mnie pochłonie morska głąb...



Uwodnie miękka, ciepła dłoń  
Me oczy muska, spada mrok,  
A w moje usta winny sok  
Upojnie płynie... . . . .

. . . . . Minał rok,  
Jak w mórz zstąpiłem siłą toń —  
Tam został świat, ja tęsknię doń...

Lecz władca morza, groźny pan,  
W łańcuchy złote jeńca skuł,  
Albowiem, chytry, skrycie czuł,  
Że już mi obrzydł morski muł  
I pokarm lichy, gorzki tran,  
I rybi huf, co fale pruł  
W oślizgłym lesie wodnych ljan.

Myślałem próżno długi czas,  
Jakby uciekać z głębi tej,  
Splątanych, lepkich meduz kniej,  
Szukałem na dnie morskiem rej  
I połamanych masztów wraz,  
Aby zbudować taki most,  
Który do słońca wiedzie wprost!

Daremna praca, próżny trud!  
Nereid wabnych tysięcy rzesz  
Przy pływa chyżo. Do nas spiesz!  
Tę najdziwniejszą z morskich wież  
Nacoś ty, człecz głupi, splótl?!  
I mą budowlę wzdłuż i wszierz  
Pęd fali dzikiej rozniósł, zmiótl.

Przed władcy więc z bursztynów tron,  
Wpółród koralu lśniący krzów  
Zanoszę skargę w fali słów,  
W najplomieńniejszej z wszystkich mów!  
Nieubłaganym władca on:  
Kto raz zszedł tu, nie wyjdzie ztąd,  
Z głębiny fal na stały ład!

Na mokry padam tedy głaz.  
A z moich oczu trysły łzy,  
Więc się nie ziszczą złote sny?  
A łza mi każda dziwnie skrzy  
I jako szron tężeje wraz—  
Patrzę—na dłoni perły trzy,  
Cudownie pięknie i bez skaz...

Zastygłych perły niosą łez  
I władcy składam je u stóp:  
— O, błagam, wodny otwórz grób! —  
A on mi na to:—Wolność kup  
I połóż troskom twoim kres,  
Lecz chcę mieć w dani taki łup,  
Który mocniejszym jest od lez!

Co czynić mam? I zwątpień rój  
Opadł mi duszą, burzy krew!  
I nagle wstrząsnę się, jak lew  
Raniony strzałą! Z piersi śpiew  
Popłynął, niczem lawy zdroj,  
Aż koralowy zbiegał krzew,  
A fala szemrze fali—stój...

I plynie pieśń w mórz siną toń  
Błagalna tak i pełna mąk,  
Że władca morza aż się zląkł  
I szmer podziwu zadrżał wkrag...  
I uniół pan wszechwładną dłoń  
W rubinu zdobną krwawy pak,

— Pieśniarzu! woła. Idę doń.  
On mówi, łaski czyniąc gest:  
— Przed twoją pieśnią schylam skroń  
I mój majestat! Wolny-ś jest!

. . . . .  
I morska zwolna niknie toń.

. . . . .  
Na brzeg, na brzeg!  
Do słońca chcę  
Przez siną mgłę,  
Chcę w purpurowy zachód ten  
W szalony wichru dażyć bieg!..  
Gdzie ja też jestem?.. To był sen.

## PIEŚN NAD PIEŚNIAMI.

Zawsze się w trójdźwięk pieśń mej duszy łączy  
Nim w liry strunach rozedrgana wskrześnie:  
Pierwszy—Nadzieja, kwitnąca przedwczesnie, —  
Drugi zaś Smutek, co mrok w duszę sączy  
I myśli łany pochyła boleśnie...

Dźwięk trzeci—Radość, jako wichur rączy —  
Oplotą duszę nakształt bluszczów pnączy  
I biją w niebo wszystkie jednocześnie...

\*

Smutek i Radość w duszę wraz człowieczą  
Zeszły i w życia ją prowadzę drogę,  
A w walce ciągłej wzajem sobie przeczą,  
Bo pierwszy niesie gorzkich łez pożogę,  
Drugiej zaś blaski serca rany leczą ..

\*

I czasem kiedy zcichnie trosk zawieja,  
A myśl tak senna, jak cyprysów gaje,  
To z cienia, z mroków jutrzeńką powstaje  
Olbrzymio-jasna królewska Nadzieja...

Obeschnę wtedy ludzkich łez ruczaje  
I słońce splywa kędy mroków knieja,  
Jak gdyby na ziem zeszła Amalteja...

\*

Złotego słońca coraz, coraz więcej,  
Zda się, że niebo wytryska w krynice,  
A Radość białe wyciągnęła ręce  
Nadzieję wita—jasną swą siostrzycę!  
Ma pieśń się wznosi w oibrymiej podzięce  
Gdy złoci słońce Lirę-Pokutnicę...

\*

Idą dwie dusze szarej drogi smuga  
Usłaną w ciernie, kamienistą drogą  
A w koło pusto i niemasz nikogo...  
I spotka dusza smutną duszę drugą...

Czekają obie jedną chwilę długą,  
Swych własnych bólów wezbrane pożoga,  
Aż nieufności i swe lęki zмога  
I pójde razem słońc świetlaną smuga...

Smutek i Radość pójde wtedy śladem  
I nieraz serce ciepłą krwią obroczy,  
Smutek uderzy łez perlistych gradem,

Radość w promienie duszy kwiat otoczy,  
Smutek obłoków zejdzie widmem bladem,  
Radość skre rzuci w rozręsknione oczy.

\*

I jak ta ziemia długa i szeroka  
Bój nieustanny trwa o ludzką duszę  
Aż nagle w zwątpień dzikiej zawierusze  
Dzwon zagrzmie taki, że ziemi opoka  
Zadrży w posadach i w tej ziemi głusze  
Uderzy mowa nowego Proroka,

Co mocen świata łzę obetrzeć z oka  
I ludom powie: pójǳcie, łzy osuszę!

A kto jest cuda te uczynić zdolny  
Ten poznał wszystkie zagadki wszechbytu,  
I u jasnego stania potęg szczytu  
I duch mu każdy zostanie niewolny!

\*

Niech wszystko w jednym przykleknie zachwycie!  
Niech bieg wstrzymają oceanów wody!  
Niech chmur skłębionych groźne korowody  
Jak mgły rozprysną w słonecznym błękiecie!  
Ja—słońca Posel, goniec pieśni młody  
Pójǳę przez ciernie i przez różę—w życie!

\*

W me serce, Pieśni, włożyłaś zarzewie  
I moc olbrzymią, wlałaś ogień w żyły,  
Że teraz dusza nawet nocą nie wie,  
Czem mrok zwątpienia! Tyle we mnie siły!  
Ocean w moim dziś rozdźwięczał śpiewie  
I lądy wzrusza i serc ludzkich bryły!

\*

Ocean... Morze... Olbrzymie fale  
Ślizgają węzem... zawrotne piany,  
Bijące hucznie o skalne ściany  
W zapamiętania i mocy szale...

Stoję olbrzymi i zastłuchany  
W mej własnej pieśni władne finale,  
Którą śpiewają na dnie korale,  
Perły—viole i liry—ljany...

## SONETY WAGNEROWSKIE.

### I. LOHENGRIN.

Rycerz łabędzia, wszystkich cnót obrońca,  
Archanioł srebrny o spiżowej sile,  
Spłynął w dzień sądu, w potępienia chwilę  
Na głowę Elzy w złoty promień słońca.

Prawda zwycięża! Gottfryd nie w mogile,  
W srebrnopiórego zamieniony gońca...  
Rycerz Graalowy, wszystkich cnót obrońca  
Odszedł, rozwiany w mgieł srebrzystym pyle...

Dał serce własne, szczęście swe w ofierze  
I myśli jasne, jak przezroczył opala,  
Ortrudy gusłem w chmurę zwite ciemną...

Elza spytała: kędy kraj twój leży? —  
Odszedł, wyznawszy tajemnicę Graalu —  
Elza została... rozpacz jej daremną...

### II. SENTA.

Wśród burzy wścieklej, gdy piorun rozbłyska  
I fala miażdży zerwane okręta,  
Na ziemię pada ludność trwogą zdjeta,  
Wpatrzona w maszty Okrętu Zjawiska...

Na złomie skalnym zrozpaczona Senta  
Z rozwianym włosom i obłędu bliska  
Holendra woła... mroczna fal kołyska  
Bierze ją w śmierci lodowate pęta...

Wyrokiem losu na wieczną skazany  
W morzach wędrówkę Okręt Przerażenia  
Sunie przez wodne olbrzymie przestworza,

A każdy okręt w drodze napotkany  
W szczątki, w proch lichy i drzazgi zamienia...  
Senty śni serce miłość w głębi morza...

### III. TRISTAN I IZOLDA.

Wiózł Tristan Yseult, słodką niewolnicę...  
Pomiędzy nimi widmo króla Marke...  
Śmierć niech nas łączy! Lecz miłość—guślarka  
Miód wlała w puhar, nie zaś naparstnicę!

A gdy do Szkocji zawinęła barka  
I złudy szczęścia prysły by mgławice,  
Gdy Tristanowe śmierć musnęła lice,  
Dumna Izolda, nietknięta przez Marke

Miłością poszła nieziemską wiedziona  
Tristana szukać w duchowej rozterce,  
A gdy przyklękła nad kochanką głową,

Miłość tak wielka i niewysłowiona  
Izoldy tęskne przepelniła serce,  
Że pękło cicho, jak dzwon kryształowy...

### IV. WOTAN.

Bóg wszechwidzący, władca jednooki  
W blasku potęgi ogniem rozmigotan,



Na szlaku tęczy przepotężny Wotan  
Zdażał w Walhalli dumny mur wysoki...

Słabości ludzkich przedziwem omotan,  
Jak złote słońce spowite w obłoki...  
Nieszczęsny pierścień z mrocznymi wyroki  
Na władnej ręce swej zatrzymał Wotan...

Niesyty chwały i wieczystej chluby  
Ludzkim słabościom szczytne poddał hasła,  
Intrygą Fryki oplątany sroga...

Czyż był przyczyną wszystkich bogów zguby  
I że Walhalli potęga zagasła,  
Że człowiek zwalczył osłabłego boga?

#### V. WALKIRYA.

Walkiryę sławie, Wotanową córę  
Na uskrzydłonym, śmigłonogim Grane,  
W złocistej zbroi, w skry rozmigotanej,  
Mocną by orzeł, idący w wicher!

Za to że serce było jej spętane  
Miłością ludzką, Wotan dymu chmurę  
I morze ognia roztoczył ponure...  
Żywioly przeszedł Zygfyrd rozpasane!

I gdy swe usta niewinne a drżące  
Złożył na ustach Brunhildy—dziewicy  
Wstała zbudzona, jak róża o wiosnie

Gdy słońce promienie spadają gorące...  
Pierścień nieszczęsny z Brunhildy prawicy  
Otrzyma Zygfyrd, broniąc go zazdrośnie...

## Z CYKLU „ZWYCIĘSTWO“.

Pieśni, daj siłę myślom moim słabym,  
Daj lirze mojej tytaniczne moce!  
Pieśni, ruń burzę, nawałnicą—aby-m  
Piorunem strzelił w zwątpień gęste noce,  
Które ma duszę w mroczny kir spowily—  
Pieśni, daj siłę!

### INWOKACYA.

O słońce słońce, o źródle źródło,  
O mocy ponad ziemi mrok,  
Do ciebie wznoszę dłoń wychudłą,  
Do ciebie tęskny płynię wzrok!

O gwiazdo gwiazd, o tęcz królowo,  
O mocy ponad marny świat,  
Patrz, jak z wzniesioną kroczę głową  
Po natechnień wielkich złoty kwiat!

Otworzę piersi chore, krwawe,  
Umarłe serce zbudź i wskrzesz!  
Wlej życia ogień, mocy lawę  
By-m przeszedł wichrem ziemię wszędy!

O gwiazdo gwiazd, czyn cud nad cudy,  
Choć jedną iskrę świętą daj,  
By-m pieśnią zbudził wszystkie ludy,  
By-m ptakiem wzleciał w świata skraj!

## WIARA.

Tak, ten zwycięża,  
Kto Pieśń ukocha!  
Ona mu będzie na obraz tarczy!  
Choć serce pęka i z żalu szlocha —  
Ona za zbroję jemu wystarczy,  
Niech się żywiołów choć moc rozpręża,  
Tak, ten zwycięża!

Tak, ten zwycięża,  
Kto mocho wierzy,  
Że słońce wszędzie z za łez omroczy,  
Kto na przepaści samej rubieży  
Ku niemu zwróci stęsknione oczy!  
Kto serce niesie zamiast oręża —  
Tak ten zwycięża!

Tak, ten zwycięża,  
Kto zaznał boju  
Z szalonym wirem, zwątpienia matnią,  
Kto zaznał męki, łez, niepokoju,  
Kto krwi swej kroplę przelał ostatnią  
I zdusił zwątpień mrocznego węża —  
Tak, ten zwycięża!

## EROICA.

Biegunie śmigły, wybiły godziny  
Że trzeba zdążać w nieznajome szlaki,  
Piersz opancerzyć, nałożyć szyszaki  
I pójść na wielkie, nieśmiertelne czyny!

Mój królu biały pomiędzy rumaki,  
Ty-ś szlachetniejszy nad Arabji syny!  
W twą bujną grzywę zaplotę wawrzyny  
I pójdziem w słońce—dwa królewskie ptaki!

Naprzód mój koniu! Jak wichur buńczucznie,  
Przed wroga okiem chmura nas ustrzeże,  
Mnie dysk słoneczny będzie za puklerz  
A grot jutrzeński za zwycięską włócznię!

I legną w prochu zwalczeni szermierze,  
A my przejdziemy, jako burza hucznie,  
My, dawnych bogów i rycerzów uczenie  
I niezachwiani w przepotężnej wierze!

Naprzód mój koniu! Patrz, śmierć przerażona  
Chee ująć przed nami i utonąć w mroku,  
Jej kosę groźną przy mym zwieszę boku,  
Śmierć będzie darmo chwytać za strzemiona!

Zwycięsko naprzód! z piorunami w oku  
Przejdzie-m w huragan, jak burza szalona!  
Tam w niebie czeka słoneczna korona,  
Naprzód, do sławy w przyspieszonym kroku!

Nad mroczne światy w słońce gasnących łunie,  
Nad mórz obszary, niezmierzone okiem,  
Nad nędznych domostw skupionym natłokiem  
Naprzód rumaku, wolny mój biegunie!

## EVOE VITA!

Truczny czarę strzaskam, odtrączę —

Chcę żyć!

Złe sieci zerwę, duszę dręczące

Jak nić!

Bólu serdeczny, nie szlochaj we mnie

Idź precz!

Promieniu jasny, mej duszy ciemnie

Dziś lecz!

Precz wszystkie troski! Zapomnieć muszę

Mój żal!

Shartuj, o pieśni, mą chorą duszę

Na stal!

## PIEŚŃ ODLOTU.

Ja muszę ztąd uciekać w świat,

Gdzie źródło życia bije!

Ja nie chcę ginać jako kwiat,

Co w złym klimacie gnije!

Mą pierś rozsadza wolna pieśń,

Mnie inna nęci zorza!

Mnie zbrzydła starych kątów pleśń

I ptakiem chcę—za morza!

A kiedy zginie po mnie ślad

Na płaczie, fałszu bardy,

Bo dla was mam szyderstwa jad

I zimny dech pogardy!

## SATYRA.

### HOŁOCIE.

Szatański śmiechu, będziesz mi za motto!  
Na bój zwę tłumy, ja-m jeden szyderca...!  
Chcę w twarz ci plunąć, moralna brzydoto,  
Bo serce niosę—ty głaz zaś miast serca,  
Co jeszcze nigdy nie zadrzał tęsknotą —

Hołoto!

Wam się przenigdy ręce nie zaplota  
Zwątpienia gestem! Czem są lzy—nie wiecie,  
Jedynym celem: użycie i złoto!  
Skalałaś wszystko co czystem na świecie,  
Co świętem było—zamieniłaś w błoto—

Hołoto!

Szatański śmiechu, będziesz mi za motto!  
Szyderstwo piekieł rzucę wam pod nogi,  
Niech was me słowa i zmiażdżą i zgniotą,  
Niech spalą lica rumieńca pożogi,  
Ja mam odwagę! Dzisiaj staję oto —

Hołoto!

## VARIETÉ.

### I. BALLERINA.

Powiewne, drżące a zmysłowe tony  
Gorącym tchnieniem rozbiegły po sali,  
Grający barwą perel i opali  
Żarzy się lampek ogieniek przyémiony...

Wśród bieli gorsów, ramion i woali  
Ślizga się żądza... płynie szept stłumiony...  
Nakształt się konchy rozchyła zasłony  
I niczem Venus ze srebrzystej fali,

Z węzowych ramion przelubieżnym gestem,  
Tancerka staje... Piersią wprzód podana,  
Drażniąca zmysły spódniczek szelestem...

Zawrotnym ruchem tańca, pół-kankana,  
Zapala oczy... zda się wołać:—jestem,  
Więc dalej, bierz mnie!—Dzika, wyuzdana...

Tańczy powiewna, porwana zawrotem,  
Wabiąc ust różą i marmurem łona,  
Jak grzech kusząca, jak samum szalona,  
Połyska paillet purpurą i złotem...

Cichnie orkiestra... I w tył przechylona  
Gdzie pierwsze rzędy szyje spojrzeń grottem...  
Runął krzyk dziwu wraz z oklasków grzmotem  
Wśród wielbicieli, kabotynów grona...

Niezdrowym blaskiem tysiąc oczu płonie,  
Zachwyty tłuszczy sięgły już zenitu,  
Jak oszalałe klaszczą wkoło dłonie.

Ona—w tryumfie nad szarością bytu,  
Królowa chwili w uwielbieniu koronie.

Spada zasłona barwy malachitu.

## II. CLOWN.

Zawarczał bęben... smyczków unisono...  
Już cichną flirty i szepty gorące...  
Za sceną dzwonek... i oczu tysiące  
Ciekawie wbite w zasłonę czerwoną...

Clown, zda się cały unurzany w mące,  
Z twarzą grymasem piekielnym skrzywioną,  
Zmrużonem okiem objął widzów grono  
I śmiechem nagle wybucha szydzącym...

Już cała sala, porwana tym śmiechem  
Wtórzy, wprost ryczy rozkielznaną falą  
O strop teatrum uderzając echem...

W niejednem oku lży natrętne palą,  
Niejeden błędnie z zapartym oddechem,  
Oblędnych oczu polyskując stałą...

Clown zamilkł nagle... i lice demona  
Przebiegły drgawki, konwulsyjne drżenie,



Jakieś nieziemskie, okrutne cierpienie,  
Rozpaczna męka, dzika i szalona...

Zamilkły tłumy... niczem śmierci technienie  
Powiało nagle... Muzyka zeiszona...

Lęk przeszedł dziwny wśród słuchaczy grona,  
Cisza i jeno słyhać lamp rżenie...

Szloch wtem się rozległ, krótki, urywany...  
Clown tak zaszlochał—ktoś z nim na uboczu...  
Tłum gotów płakać, wprzód wyuzdany...

Clown ich pogrążył w żalosci omroczu,  
Clown w śmiesznym stroju, gipsem malowany,  
Umiał gorące łzy wycisnąć z oczu!

## PRZED ŚWITEM.

Już noc przemija... gdzieś zegar dzwoni,  
Zamilkły stróżów stapania,  
Wśród mgieł porannych i zmroku toni  
Świt się różowy wylania...

Szczęk słyhać młotów, ktoś cicho gwarzy,  
Latarnia krwawo rozbłyska,  
Spieszą ukończyć pracę brukarze —  
Bruk reperują ludziska...

Tentent się nagle biegnących koni  
Z poblizkiej rozległ ulicy,  
Jakiś się pojazd z mroku wyłoni  
I „na-bok“! słyhać woźnicy.

— Hej, przepuść chamie! ustąp hołoto!  
Pan jedzie ze swą kochanką!  
Pan wino spijał, pan ciskał złoto  
I wraca, zmęczon hulanką!

Zamknięta droga, przejazdu niema,  
Pan klnie i rzuca wyzwiska...  
Zdarł stangret cugle rękami obiema  
Aż głośno rzeżą koniska.

— Nie klnij tak strasznie! nie krzycz tak srogo!  
Za co tu winić brukarzy?  
Pojedźmy inną, a wolną drogą,  
Daj im na piwo—pokażą...

— Masz rację, mała... Pan wyjął kaletę,  
Dał rubla, cisnął—nie zważa,  
Ona zaś srebrną składa monetę  
W zgrabiałą rękę brukarza...

Wyjrzało słońce nagle, zdadziecko,  
Wybiła świtu godzina...  
Dwa, krzyki straszne:—Ojczy! O, dziecko!  
O, córko moja jedyna! —

— Zawracaj, duchem! Jak wicher jada,  
Jeno raz po raz koń parska...  
Pan zęby ścisnął, a twarz ma bładą,  
Łka w kącie—córka brukarska...

— Ty płaczesz? Stary! tu gwizdnąć trzeba —  
Napluj na żalność i smutki —  
Mówią brukarze — Rubel spadł z nieba,  
Chodź, pójdziem, kupim zań wódki!

### ŚMIECH.

Śmiech tryska falą... Jak się usta śmieją!  
Mój śmiech nie radość—często dusza płacze...  
Śmiech drży na licu—w sercu zaś rozpacze...  
Śmiech mój—pogonią za szczęścia nadzieją!  
Śmiech u cmentarnych często bram kołacze,  
Gdzie błędne ognie moich marzeń tleją,  
Śmiech mój częstokroć mieni w lzy tułacze...

## NON OMNIS MORIAR!

*Non omnis moriar!* W lichy proch się zmienię,  
Odejdę w mroki, ale PIEŚŃ zostanie  
Na wieki wieków, a jej mocne granie  
W niebiosa strzeli jak gdyby płomień!

Zawtórzą kłosa na niw bujnych łanie,  
Zanuca razem spienione strumienie,  
Dalekich grzmotów urywane drzenie,  
Blasków słonecznych, zórz rozmigotanie!

*Non omnis moriar!* Pieśni wieczne-m trwanie,  
Która bez lęku w śmierci zdąży cienie,  
Co złote gwiazdy w mroków śle przestrzenie  
I wiedzie łodzie w wściekłym oceanie!

Cierń ostry, tkwiący w serca mego ranie,  
Me lzy szaleńcze, rozkosze, cierpienie  
Zakną w huk burzy, w wiatru dzikie tchnienie,  
W trzaski piorunów, w deszczu ciche łkanie!..

Nacóż marmuru nieczułe kamienie?  
Niech lża wam w oku miast pomnika stanie!  
*Non omnis moriar!* W wszechświata organie  
Pieśń duszy mojej znajdzie odrodzenie!

Instytut  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-93

DRUK UKOŃCZONO DN. 25 STYCZNIA 1912



## NON OMNIS MORIARI!

*Non omnis moriari!* W lichy proch się zgaśnie,  
Odyde w mroki, ale PIĘSN zostanie  
Na wielki wiek, a jej można grać  
W niezłomny styl, jak gdyby pionienie!

Zawłóca liść w now bujający lasie,  
Zapach czuły, słoneczny strumień,  
Dziękich prądów - przetrwała drzewa,  
Blasków słonecznych, jak rozchodzenie!

*Non omnis moriari!* W wazochwiała organie  
Pięść duszy mej, znajdzie odrodzenie!

Diem ostrą, słoneczną, w jego cieniu,  
Ma być wspaniałe, w jego cieniu,  
Zachęć w jego, w jego, w jego, w jego,  
W braski, w braski, w braski, w braski!

Naroz, naroz, naroz, naroz, naroz!  
Niech iż w jego, w jego, w jego, w jego,  
*Non omnis moriari!* W wazochwiała organie  
Pięść duszy mej, znajdzie odrodzenie!





<http://rcin.org.pl>









F

4042